

R

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RAKSZAWY

akszawskie aktualności

ROK XVI

NR 100

CZERWIEC 2008

ISSN 1232-9002



Św. Maksymilianie!
Ciebie za patrona
naszego obieramy!

Rakszawscy
włókniarze

14.04.1984

*Ty, który
za młodu
poznaleś trud
naszego zawodu
oraz smak
bezrobocia,
nie zapominaj
o nas!*

**Była młoda i piękna... Miała zaledwie 16 lat...
Bardzo chciała jeszcze żyć... Niestety, choroba okazała się bezlitosna...**

Z dniem 30 maja 2008 roku kończy swój żywot gazeta rakszawska „Rakszawskie Aktualności”. Bezpośrednią przyczyną upadłości gazety są kłopoty finansowe. Gazeta nie jest w stanie samodzielnie zarobić na swoje utrzymanie, pomimo tego że wszystkie prace redakcyjne są wykonywane zupełnie bezinteresownie.

Towarzystwo Przyjaciół Rakszawy serdecznie dziękuje wszystkim osobom, które przez 16 lat wspomagały Redakcję „RA” w wydawaniu gazety. W szczególności Towarzystwo dziękuje:

- Całemu Zespołowi Redakcyjnemu, który swoje pasje dziennikarskie bezinteresownie ofiarował przez tak długi okres czasu swoim ulubionym czytelnikom,
- Redaktorowi Naczelnemu P. Andrzejowi Bardjanowi za zbieranie reportaży, felietonów oraz innych materiałów dziennikarskich a także za ich komputerowy skład i załatwianie wszystkich formalności w drukarni.
- Ks. Prałatowi Wiesławowi Opalińskiemu za opracowywanie szaty graficznej oraz materialne i duchowe wspieranie gazety.
- P. Tadeuszowi Babiarczowi za nadanie szaty graficznej gazecie w jej początkach oraz za udostępnienie archiwalnych zdjęć do jubileuszowego wydania.
- Poligrafii Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie za drukowanie naszej gazety a także za cierpliwe czekanie na należności za wydruk gazety.
- Wójtowi Gminy P. Janowi Wilczkowi za dopłaty do naszych redakcyjnych rachunków.
- Parafii pw. Podwyższenia Krzyża za kolportaż naszej gazet.
- Wszystkim czytelnikom, którzy poprzez swoje zainteresowanie naszą gazetą mobilizowali nas do systematycznego udoskonalania naszego lokalnego czasopisma.

Historia Rakszawy nie kończy się w momencie upadłości gazety. Z pewnością Rakszawa będzie żyć i rozwijać się bez gazety, ale szkoda byłoby, gdyby nikt nie rejestrował sukcesów i być może bolesnych doświadczeń gminy. Zapamiętana przeszłość pomaga w rozwiązywaniu nowych aktualnych problemów. I dlatego prosimy bardzo o spisywanie wszystkich ważniejszych lokalnych wydarzeń w swoich prywatnych zapiskach.

Kiedyś z pewnością znajdzie się ktoś, kto je pozbiera i opracuje drugi tom monografii Rakszawy. Aby te zapiski nie przepadły, można je będzie składać w Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Rakszawy (37 - 111 Rakszawa nr 350).

Towarzystwo Przyjaciół Rakszawy



Zespół redakcyjny wydania jubileuszowego: od lewej: Izabela Cieślicka, Tadeusz Babiarcz, Irena Sroczyk, Maria Matuszek, Maria Dańczak, Czesława Kołodziej, Jan Wilczek, ks. Prałat Wiesław Opaliński, Andrzej Bardjan, Lesław Śliż, Anna Fus, Jan Jabłoński, Monika Figiela, Tadeusz Świątoniowski, Franciszek Pliś.

HISTORIA RAKSZAWY CZÓŁENKIEM PISANA

Drodzy Czytelnicy: ostatni numer „Rakszawskich Aktualności” postanowiliśmy poświęcić rakszawskiemu włókiennictwu. Wydaje się, że zasługuje ono na tego rodzaju wyróżnienie. Dzięki różnego rodzaju suknom rakszawskim, takim jak: flausze, szewioty, sukna mundurowe, tkaniny wojskowe, kolejowe, ubraniowe oraz koce itp. Rakszawa stała się znana w szerokim świecie. Fabryka Sukna ponadto przyczyniła się do rozwoju ekonomiczno - kulturalnego osady, wcześniej mało znanej, leżącej na mokradłach Puszczy Sandomierskiej.

Fabryka Sukna w Rakszawie to już niestety tylko historia, ale historia, po której pozostało wiele dobra materialnego oraz ogromne dziedzictwo kulturowe. Niech potomni wiedzą, że żyją w miejscowości, która zyskała rozgłos i sławę dzięki rakszawski tkaczom i włókiennikom.

Aby rakszawskie tradycje włókiennicze nie poszły w zapomnienie, Towarzystwo Przyjaciół Rakszawy podejmuje myśl postawienia w Rakszawie pomnika poświęconego tkaczom rakszawskim. Mamy nadzieję, że społeczeństwo Rakszawy ochoczo podejmie tę myśl i że będzie ją realizować w ciągu najbliższych lat. Za wcześnie jest, aby w tej chwili ustalać lokalizację, czy kształt pomnika. Idea musi dojrzewać powoli, bez zbytniego pośpiechu. Z pierwszych wypowiedzi wynika, że tutejsi mieszkańcy uważają, że rakszawscy tkacze i włókiennicy w pełni zasługują na tego rodzaju upamiętnienie.

Wołoskie początki włókiennictwa w Rakszawie

Dawny krajobraz Rakszawy – pisze w swej powieści historycznej „Przemijanie” Stanisław Dołęga – to ciągnące się w nieskończoność łąki zwane niegdyś łęgami, na których osiedlili się pierwsi mieszkańcy Rakszawy. W późniejszych wiekach (XII-XIV) przyłączyli się do nich Wołosi. Była to ludność, która już w XIV wieku przechodziła stokiem Karpat w poszukiwaniu pastwisk dla swego bydła i owiec. Wołosi wędrowali ze wschodu na zachód i osiedlili się również w Rakszawie. Świadczy o tym fakt, że jeden z przysiółków Rakszawy nazywa się Wołochy. Wołosi wypasali na tych terenach stada owiec i z nich pozyskiwali wełnę na sukno. Zanim w Rakszawie powstała manufaktura, na samych tylko Woło-



chach było ok. stu sukienników. W podaniach z tamtych czasów przetrwała pamięć o najlepszych z tamtych czasów sukiennikach – rodzinie Basaków. Poświadczają to zresztą materiały źródłowe znajdujące się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. W drugiej połowie XIX wieku na terenie Rakszawy funkcjonowało 7 foluszy do spłśniania sukna, z czego 5 należało do chłopów – sukienników, jeden do dworu Darowskiego i jeden do Żyda. Powstanie manufaktury (1889), a następnie fabryki (1912) spowodowało ostateczny upadek tego rzemiosła.



(Na podstawie materiałów archiwalnych Towarzystwa Przyjaciół Rakszawy)

red.



Rakszawscy sukiennicy w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej

(Uwaga: wykorzystano oryginalną pisownię).

- Catalogue Officiel, exposition **1855** Paris, **Gozdowicz Antoni**, Rakszawa, sukmana.
- **Basak Maciej** (1835-1895), żona Agnieszka ur. 1838 r. Ojciec Jakuba Basaka urodzonego w 1857 r. „Medal Napoleon III” za wyroby tkackie na światowej wystawie w Paryżu – rok **1850**.
- **Basak Mathias** (1835-1895), (Rakszama per Lancut, Galizien), Braune Tuche – Rakszawaper – Rakszawa. Internationale Ausstellung zu Paris **1867**.
- **Bassak** z Rakszawy za sukno i siarczycę bardzo dobrej jakości – 2 dukaty, **Walawender Szymon** z Rakszawy – za znakomite sukno – 2 dukaty. (Nagrody na Krajowej Wystawie Rolniczej i Przemysłowej we Lwowie **1877**).
- **Gozdowicz Antoni** z Rakszawy, guńki z rakszawskiego sukna, Powszechna Wystawa **1878** w Wiedniu.
- Wystawa Rolniczo-Przemysłowa **1882** w Przemyślu:
 - Sukna te bywają prawie po całym kraju wyrabiane, wystawców było kilku, tylko otrzymał premium pieniężne w tym dziele Jakub Bassak z Rakszawy s. Macieja (zmarł w 1930 roku w wieku 88 lat).
 - Wyroby rękodzielnicze Macieja Bassaka, włościanina z Rakszawy w Obwodzie Rzeszowskim. Postaw Sukna czarno-rudego, łokieć polski po 1 fl. 60 c., 50 łokci flanelki siwej, łokieć po 40 c.
 - Walentego Bassaka, włościanina z Rakszawy 50 łokci sukna czarno-rudego po 1 fl. 60 c.
 - **Józefa Bassaka**, włościanina z Rakszawy, baja po 1 fl. 60 c.
 - **Tomasza Śliża**, włościanina z Rakszawy, 47 łokci bai szaraczkowej po 1 fl. 10 c.



• **Bartłomieja Nogi**, włościanina z Rakszawy, dyma 1/2 łokcia szeroka, obrusów 2, ręczników 2. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie, wystawa od 4 do 7 czerwca 1861 r.

➤ To o **Jakubie Basaku** synu Macieja (zmarłym w 1930 roku w wieku 88 lat) najdłużej przetrwała ustna tradycja jako o najlepszym rakszawskim sukienniku.

Opracował Tadeusz Babiarsz



Jeden z ostatnich rakszawskich sukienników z rodziny Basaków – Antoni Basak, syn Macieja Basaka, urodzony w 1866, zmarł w 1955.



*Historia tkactwa domowego w Rakszawie.
Sortowanie i pranie wełny wg artysty malarza Franciszka Frączka (Słońceślawa).*



*Historia tkactwa domowego w Rakszawie.
Czesanie i przedzenie wełny wg artysty malarza Franciszka Frączka (Słońceślawa).*



*Historia tkactwa domowego w Rakszawie.
Snucie i nawijanie osnowy wg artysty malarza Franciszka Frączka (Słońceślawa).*

KALENDARIUM FABRYKI OD MANUFAKTURY DO FABRYKI SUKNA S.A. W RAKSZAWIE

Po I i II wojnie światowej przemysł lekki pomógł wyjść Polsce z upadku gospodarczego, ograniczyć bezrobocie, zminimalizować pauperyzację społeczeństwa, a w przypadku Rakszawy wpływ Zakładów Włókienniczych był ogromny, tak w sferze gospodarczej, ekonomicznej, kulturalnej, sportowej itp. III Rzeczpospolita nie skorzystała z tych historycznych doświadczeń – stwa-



Manufaktura sukienicza z 1889 roku.

rzając niekorzystne warunki dla przemysłu lekkiego. Ze względów politycznych zerwano handel z ZSRR. Runęła do Polski nie w pełni kontrolowana lawina tekstyliów głównie z krajów o dotowanym przemyśle lekkim (Chiny, Korea oraz z Turcji i innych krajów Dalekiego Wschodu). Z zachodu płynęła odzież używana w wymiarze większym, niż cała produkcja w kraju. Mimo niekorzystnych warunków dla funkcjonowania fabryk włókienniczych Fabryka Sukna utrzymała się jako jedno z najdłuższych pracujących przedsiębiorstw wełnianych w Polsce dzięki ofiarnej pracy załogi. A oto niektóre wydarzenia i osiągnięcia, które warto odnotować w 116-letniej historii Fabryki:

- 1889 r. – założenie manufaktury sukienicznej przez posła do Sejmu Krajowego i starostę łańcucko-przeworskiego Bolesława Żardeckiego w dobrach rodziny Potockich.
- 1909-1912 r. – budowa murowanej Fabryki Sukna przez Tkackie Towarzy-

stwo Akcyjne, którego udziałowcami byli między innymi Wydział Krajowy i Bank Galicyjski. (Budowę powierzono lwowskiej firmie Sosnkowski i Zacharewicz).

- 1922 r. – zorganizowanie Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Włókienniczych.
- 1929/1930 – z inicjatywy Franciszka Nowakowskiego przy Fabryce Sukienniczej powstaje orkiestra dęta „Hejnał”.
- 1930-1933 – bankructwo Fabryki Sukienniczej w Rakszawie (przez pewien czas zarządzana przez wiedeńską firmę Brühl i Spiegel).
- 1931 r. – licytacja – wykup Fabryki przez Edwarda i Adama Zajączka z Kęt i założenie Rakszawskiej Fabryki Wyrobów Wełnianych Spółka z o.o.
- 1938 r. – pożar farbiarni w Fabryce Sukna.
- 1942-1944 – ukrywanie na terenie Fabryki Włókienniczej rodzin żydowskich Faberów, Silbersteinów oraz syna Hermana Goldberga Rafała (7 osób) przez pracowników fabryki.
- VII 1944 r. – wyzwolenie Rakszawy i rozpoczęcie produkcji dla Wojska Polskiego.
- III 1945 r. – zamordowanie dyrektora Fabryki Mieczysława Fleszara.
- 20 VI 1945 r., XI 1945 r. – napady rabunkowe na Fabrykę Sukna.



Fabryka Sukna po rozbudowie w 1912 roku.

- 1945 r. – powstanie biblioteki zakładowej.
- 20 VI 1947 r. – upaństwowienie Fabryki. Utworzenie Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 9 w Rakszawie.
- 1947 r. – powstanie klubu sportowego „Włókniarz”.
- 18.07.1949 r. – nowa nazwa Fabryki – Rakszawskie Zakłady Przemysłu Wełnianego – (do 30.11.1994 r.). Podległe kolejno pod Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego w Łodzi, a od 1953 r. pod Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego „Południe” w Bielsku Białej.
- 1955-1960 – pierwsza generalna rozbudowa i modernizacja RZPW po II wojnie światowej.
- 1967-1969 – modernizacja parku maszynowego.
- IX 1976 – 30 XI 1981 – gruntowna rozbudowa i modernizacja RZPW (na dodatkowych przestrzeniach powstaje nowy zakład).
- 1983-1985 – modernizacja starego budynku produkcyjnego na potrzeby przędzalni oraz farbiarni.
- 20.09.1987 – 75-lecie istnienia Fabryki. Sztandar Fabryki (RZPW) poświęcony na początku lat 1990 r. w czasie obchodów Dnia Włókniarza, kiedy patronem Fabryki ustanowiono św. Maksymiliana Kolbe.
- 8.10.1989 r. – 100-lecie Włókiennictwa w Rakszawie. (Złota Honorowa Odznaka Stowarzyszenia Włókienników Polskich dla RZPW).
- 1992 r. – Sprzedaż obiektów starego zakładu włókienniczego dla browaru VAN-PUR.
- 1993 r. – Orkiestra Dęta po 63 latach przekazana GOKiC w Rakszawie.
- 1994 r. – Złota statuetka za flanelę wełnianą w COP-94 Kielce.
- 4.07.1994 r. – zakończenie „bankowego postępowania ugodowego”, umorzenie i redukcja długu.
- 30.11.1994 r. – zakończono postępowanie naprawcze i wygasł z mocy prawa zarząd komisaryczny nad RZPW.
- 1.12.1994 r. – Sąd Gospodarczy w Rzeszowie zarejestrował spółkę prawa handlowego Fabrykę Sukna S.A. w wyniku przekształcenia z przedsiębiorstwa państwowego RZPW.
- 1995 r. – abp Józef Michalik w Fabryce Sukna S.A.
- 30.10.1995 – przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” Marian Krzaklewski w Fabryce Sukna.
- 13-14.11.1995 r. – British Textile Technology Group z Manchester (Anglia) w Fabryce Sukna.
- 1995 r. – Fabryka zdobywa wyłączność w eksporcie tkanin dla kolei, poczty i armii węgierskiej.
- 1995 r. – MSPO Kielce – wyróżnienie za tkaninę kostiumową 100% wełna.
- 8.06.1996 r. – prezydent Aleksander Kwaśniewski w Julinie.
- 15.10.1996 r. – przekazanie Ośrodka – Pałacyku w Julinie Muzeum- Zamkowi w Łańcucie.
- 1996 r. – International Grand Prix Leader In Prestige and Quality 1996 r. dla Fabryki Sukna S.A. w Rakszawie.
- 19.07.1998 r. – przewodniczący AWS i KK NSZZ „Solidarność” Marian Krzaklewski w Rakszawie i Fabryce Sukna S.A.
- 11.03.1999 r. – certyfikat dla Fabryki Sukna S.A. na produkcję 6 artykułów dla wojska polskiego.
- Marzec 1999 r. – Fabryka Sukna w Rakszawie – Vicemister eksportu Przemysłu Lekkiego na Targach Mody w Poznaniu. Eksport do Hiszpanii, Holandii, Niemiec, Rosji, Ukrainy, Węgier, Syrii i Włoch.
- 17.11.2005 r. – ogłoszenie upadłości Fabryki Sukna S.A. w Rakszawie przez Sąd Rejonowy w Rzeszowie – Wydział Gospodarczy (na wniosek wierzyciela).
- 2006 r. – sprzedaż majątku Fabryki Sukna przez Syndyka dla Browaru Van-Pur S.A.

Kadra kierownicza (dyrektorzy) od manufaktury do Fabryki Sukna S.A. w Rakszawie w latach:

- dr inż. Stanisław Anczyc 1889-1903 – manufaktura,
- inż. Jan Kunstman 1903-1925 – budowa nowoczesnej Fabryki Włókienniczej (1912 r.),
- Franciszek Hornisz 1925-1930,
- Julian Kuźniar 1931-1942,
- Teofil Szpunar 1942-1944,
- Mieczysław Fleszar 1944-1945,
- Zofia Szydłowska 1945-1946,
- Paweł Sobuś 1946-1953,
- Kazimierz Pudełko 1953-1954,
- Józef Greń 1954-1966 – rozbudowa RZPW,
- inż. Józef Skowronek 1966-1990 – budowa i modernizacja nowoczesnego przedsiębiorstwa (1981 r.),
- inż. Tadeusz Tarała 1990-1990 (tymczasowy kierownik),
- inż. Stanisław Łukawiecki 1990-1993,
- inż. Lesław Śliż 1993-1994 (zarządca komisaryczny),
- inż. Lesław Śliż 1994-2002 – prezes,
- mgr Irena Walawender 2002-2003 – prezes,
- mgr inż. Dariusz Szewczyk 2003-2004 – prezes,
- Jacek Pękała 2004 – prezes,
- mgr Andrzej Kałuża 2004-2005 – prezes,
- Sławomir Wysocki 2005 – prezes; likwidator,
- Krzysztof Sarna (syndyk) – upadłość Fabryki (2005-2006).

JULIN

Julin jest jednym z czterech zespołów pałacowo-parkowych pełniących funkcję pałacu myśliwskiego otoczonego parkiem leśnym (a należą do nich: Antoniny, Promnice i Spała). Żaden z tych obiektów w Polsce nie jest w rękach prywatnych tym bardziej należy szukać rozwiązań, które pozwolą zachować pałac dla społeczeństwa.

Julin wzniesiony został w 1880 r. i był używany przez właścicieli do 1944 r. „Pałacyk Juliński – jego powstanie, sposób zaaranżowania i użytkowania na przestrzeni ponad 60 lat – podporządkowany został myśliwskim pasjom właścicieli, zwyczajom łowieckim i sezonom polowań organizowanych w Łąncucie. Zamieszkiwany był jedynie czasowo i to stosunkowo krótko. Z uwagi na urokliwe położenie, architekturę i wyposażenie, na panujący w Julinie nastrój, który łączył komfort luksusowej rezydencji z myśliwską atmosferą i łowieckimi szczegółami wyposażenia, a także ze względu na otaczające go doskonałe tereny łowieckie i urządzone tu liczne i różne polowania, od momentu powstania otoczony był atmosferą niezwykłości” – jak w swoim opracowaniu napisała Aldona Cholewianka-Kruszyńska – Julin Pałacyk Myśliwski Romana i Alfreda Potockich z Łąncuta 1880-1944 r.

Julin został przejęty w użytkowanie 3.06.1969 r. przez ówczesne RZPW w Rakszawie i przez 27 lat był przez nie administrowany. W dniu 15.10.1996 r. dokonano aktu przekazania ośrodka Muzeum-Zamku w Łąncucie. Tak więc po 50 latach Julin powrócił w należne i właściwe mu miejsce, stanowiąc integralną część zespołu Rezydencji Łąncuckiej.

Perełka gminy Rakszawa i ziemi łąncuckiej pozostaje niestety jakby niezauważona; mimo silnych działań dyrektora Muzeum-Zamku w Łąncucie mgr Wita Karola Wojtowicza. A artykuł o Julinie z dn. 10.03.2008 w Nowinach



dlatego poruszył moje serce, bo więcej w nim błędów, „punktowania”, rozliczenia niż merytorycznej oceny proponowanych rozwiązań i ich analizy. A jest to perełka nie tylko samego Podkarpacia.

Zespół Pałacowo-Parkowy wymaga dużych nakładów finansowych niezależnie od wybranej z proponowanych koncepcji i zakresu użytkowania go. Aby znów mógł powrócić do dawnej świetności potrzeba nie tylko działań Muzeum, ale także wielu innych instytucji i osób, a to między innymi Starostwa, Urzędu Marszałkowskiego, a przede wszystkim Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, oraz parlamentarzystów ziemi podkarpackiej.

Dzisiaj Julin jest w ciszy i spokoju – czeka. Jest należycie dozorowany, bo to „super niebezpieczny obiekt” – Ppoż.

Tylko szukanie rozwiązań i wspólnych działań w/w urzędów i parlamentarzystów oraz mediów (przy życzliwej rzetelności przedstawiania) w tym prasy i TV tak regionalnej i tej centralnej spowoduje pomyślne rozwiązanie dla Julina – perełki ziemi łąncuckiej.

FABRYKA SUKNA – GMINA RAKSZAWA. POTRZEBA POMOCY

Włókiennictwo za przyczyną Fabryki Sukna w historii Rakszawy odegrało ogromną rolę. Wpływało na kształt i rozwój miejscowości, dla której tradycje sukienicze sięgały XIX wieku.

Różne było koleje losów włókiennictwa w Rakszawie w ciągu stuletniej jego historii. Przełomowym momentem i szczególnym zagrożeniem okazały się jednak transformacje ustrojowe i wprowadzanie warunków gospodarki rynkowej w naszym kraju. Zagrożenia z tym związane nie ominęły również Fabryki Sukna.

Lata 90-te to nie tylko reforma gospodarki rynkowej lecz również reforma samorządu gminnego. W nowej rzeczywistości losy włókiennictwa w Rakszawie były bardzo bliskie nowemu samorządowi Gminy. W ramach praw-

nych umocowań samorząd gminny od swych początków mojej działalności aktywnie angażował się w udzielanie pomocy Fabryce Sukna dla której przechodzenie na nowe warunki funkcjonowania stawało się coraz trudniejsze. Rola samorządu nakierowana była głównie na odciążanie Fabryki Sukna od zobowiązań podatkowych na rzecz Gminy głównie podatku od nieruchomości oraz wyzbyciu czy sprzedaży samorządowi zbędnego majątku, który znacznie utrudniał właściwą restrukturyzację Fabryki.

I tak w 1993 roku Gmina stała się właścicielem majątku ruchomego i nieruchomości Klubu Zakładowego wraz z księgozbiorem. Majątek ten Fabryka na własność Gminy przekazała nieodpłatnie w formie darowizny a Rada Gminy 7 września 1993r. powołała do życia Gminny Ośro-

dek Kultury i Czytelnictwa, który w formie jednostki organizacyjnej Gminy funkcjonuje do dzisiaj.

Ważnym wydarzeniem w 1994 roku było postępowanie ugodowe, w wyniku którego Gmina z tytułu zobowiązań podatkowych stała się współwłaścicielem Fabryki Sukna otrzymując 5362 sztuk akcji o nominalnej wartości 53.620 zł.

W wyniku kolejnych decyzji w 1995 roku Gmina przejęła nieodpłatnie od Fabryki Sukna mieszkania zakładowe – dwa bloki „Pod Lasem” oraz blok przy browarze o łącznej wartości 277.948 zł. Mieszkania te przez Gminę zostały później sprzedane, a mieszkańcy po zakupie utworzyli wspólnotę mieszkaniową co okazało się bardzo korzystne dla właścicieli mieszkań.

Ważnym wydarzeniem dla Gminy w 1997 roku była inwestycja związana z budową i przekazaniem do eksploatacji kolektora ściekowego Rakszawa – oczyszczalnia Łańcut. Inwestycja ta miała szczególne znaczenie dla ochrony środowiska Rakszawy w związku z faktem, iż dwa nasze zakłady, tj. Browar i Fabryka Sukna, wpisane zostały przez Wojewodę Rzeszowskiego na listę zakładów szczególnie uciążliwych. Przy inwestycji budowy kolektora sanitarnego Gmina zakupiła w sierpniu 1997 roku za kwotę 253.600 zł zakładową oczyszczalnię ścieków wraz z działką która w dniu 15.12.1997r. zaczęła funkcjonować jako podczyszczalnia ścieków browarnych i ścieki przesyłane przez ten system zaczęły być odprowadzane do oczyszczalni w Woli Dalszej. W wyniku tej gminnej inwestycji wymienione zakłady w styczniu 1998r. zostały skreślone z listy zakładów szczególnie uciążliwych dla środowiska.

W latach 1998-1999 w życiu gospodarczym Gminy rozwiązywane były sprawy związane z budową wodociąg-

ów i gospodarką energetyczną. W związku z tymi pracami Gmina zakupiła od Fabryki Sukna 31.12.1999 r. za kwotę 1.134.677 zł kompleks energetyczny, tj. kotłownię ze stacją uzdatniania wody oraz sieć wodociagową w centrum Rakszawy. Na bazie zakupionego majątku Rada Gminy w 1999r. utworzyła zakład budżetowy p.n. „Elektrociepłownia Rakszawa”, który to zakład prowadził eksploatację zakupionych urządzeń.

Rada Gminy w dniu 29.12.2000 r. przekształciła wymieniony zakład w spółkę handlową ENERGOKOM, która to spółka rozpoczęła działalność w dniu 5.03.2001 r. i w takiej formie organizacyjnej funkcjonuje do dzisiaj świadcząc usługi.

Warto również zaznaczyć, że w ramach regulowania wzajemnych rozliczeń z tytułu świadczonych usług spółka ENERGOKOM stała się właścicielem budynku byłej zakładowej stołówki oraz placu przed Fabryką.

Koleje losu potoczyły się dalej i była stołówka sprzedana została firmie SCALA, która na bazie zakupionego obiektu prowadzi działalność gospodarczą a na placu obecnie znajduje się parking.

W związku z coraz bardziej pogarszającą się sytuacją finansową Fabryka Sukna w 1999 roku przygotowała plan dalszej swojej restrukturyzacji a Gmina w tym zakresie w ramach swoich umocowań prawnych wspomagała Fabrykę w realizacji tego planu zwłaszcza w udzielaniu pomocy przy prowadzeniu negocjacji w stosunku do administracji rządowej reprezentując lokalne środowisko w ratowaniu istniejącego jeszcze włókiennictwa w Rakszawie.

Jedną z ostatnich pomocy jaką udzieliła Gmina Rakszawa to pozytywna odpowiedź na apel Fabryki Sukna z dnia 5.07.2004 r. o udostępnienie autobusu w celu bezpłatnego przewozu osób bezrobotnych z terenu Gminy na szkolenie do firmy Lear Corporation w Mielcu celem przygotowania się do podjęcia zatrudnienia w ramach tworzonego w Fabryce Sukna Wydziału Produkcyjnego montażu wyposażenia elektrycznego do silników i pojazdów. Obecnie produkcja ta prowadzona jest na bazie powstałego zakładu Remix zatrudniającego 250 osób a mieszczącego się w dawnej siedzibie warsztatów ZSTG.

Na podstawie powyższych danych można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, iż sprawy włókiennictwa w Rakszawie były bardzo bliskie młodemu stosunkowo samorządowi gminnemu, jednak rzeczywistość nowej gospodarki okazała się bardziej okrutna niż myśleli rakszawscy włókiennicy i rakszawski samorząd.

Korzystając ze szczególnej okazji, chciałbym życzyć wszystkim mieszkańcom Gminy, którzy koleje swojego losu i życia związali z rakszawskim włókiennictwem, aby zachowali pamięć o tym, że Rakszawa w przeszłości znana i kojarzona była nie tylko w lokalnym środowisku z Fabryką Sukna lecz także z produkcji wysokiej jakości sukna i materiałów znanych w znacznej części świata i aby pamięć o tym przekazywali młodszemu pokoleniom.

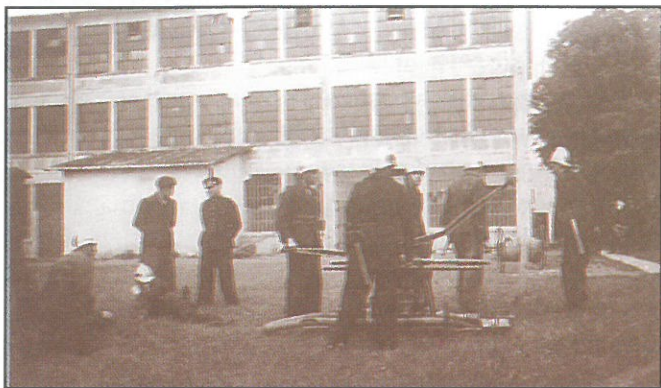


ZAKŁADOWA ZAWODOWA I OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA

przy Rakszawskich Zakładach Przemysłu Wełnianego w Rakszawie

„Ochotnicza Straż Ogniowa z wielu względów jest doniosłym posterunkiem służby publicznej, pod której sztandarami obywatel zaprawia się do dyscypliny, uczy posłuchu i karności dla swej władzy przez niego wybranej, pogłębia w swym sercu poczucie obowiązku i poświęcenia, a w sztandarze swym widzi symbol jedności, bez której nie masz w społeczeństwie i państwie ładu, harmonii i poszanowania dla siły moralnej”.

Są to słowa – Pierwszego Prezesa Związku Ochotniczych pożarnych Bolesława Chomicza.



Zakładowa Zawodowa Straż Pożarna w trakcie ćwiczeń.
Pierwszy od lewej Alojzy Zakielarz.

Zakład pracy to nie tylko budynki i maszyny ale również konkretne zadania produkcyjne, które wykonują zespoły pracowników wytwarzające produkt, który jest dobrem ogólnym zakładu, środowiska i rodziny. Uruchomienie w okresie powojennym produkcji w rakszawskiej fabryce miało bardzo istotne znaczenie dla rozwoju i odbudowy Rakszawy oraz sąsiednich miejscowości. Dowodem tego jest chociażby fakt, że przed rokiem 1944 w Rakszawie było tylko kilkanaście domów murowanych. W miarę upływu czasu zmieniała się zabudowa, szybko znikaly łatwopalne drewniane domy kryte strzechą, ruszyła natomiast budowa pięknych domów murowanych, ale najważniejsze, że ludzie mogli mieszkać w tych domach znacznie bezpieczniej.

Wszelka inicjatywa rozwoju miejscowości Rakszawa oraz zakładów włókienniczych wychodziła zawsze od tych samych ludzi czyli pracowników zakładów i jednocześnie mieszkańców wsi. Do działań tych włączały się różne organizacje społeczne, w tym również straż pożarna.

Proces technologiczny produkcji tkanin oraz cały cykl przygotowawczy stwarzał bardzo duże zagrożenie pożarowe dla zakładów i zatrudnionych w nim pracowników. W związku z powyższym w 1947 roku Dyrekcja Rakszawskich Zakładów Przemysłu Wełnianego podjęła decyzję o utworzeniu Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej. Sprawy organizacyjne dotyczące utworzenia jednostki zakładowej a zarazem funkcję Komendanta powierzono st. ogn. Alojzemu Zakielarzowi, Prezesowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Rakszawie- Śródkowej działającej od 1910 roku. To bardzo znany i ceniony działacz ochotniczego pożarnictwa, posiadający odpowiednie przygotowanie i doświadczenie. Przez pewien czas był Komendantem Rejonowym Ochotniczych Straży Pożarnych gminy Czarna i Żołyńia. Ponadto długoletni Radny Rady Gminnej i Powiatowej.

Zakładowa Zawodowa Straż Pożarna liczyła 7 strażaków: Komendant st. ogn. Alojzy Zakielarz oraz członkowie straży w osobach: Frączek Kazimierz, Foryt Jan, Stybel Piotr, Zieliński Zygmunt, Tokarz Stanisław, Franciszek Noworol. Na najbardziej zagrożonych wydziałach produkcyjnych tj.: przędzalni i tkalni utworzone zostały 2 stałe posterunki przeciwpożarowe, na których w sposób ciągły pełniona była stała służba. Funkcjonowały także 3 posterunki obchodowe tzn.: strażak co 2-wie godziny wychodził na obchód w wyznaczone rejonu zakładu i czynność ta trwała całą dobę.

W 1968 roku Zakładowa Zawodowa Straż Pożarna przekwalifikowana została w Zakładową Ochotniczą Straż Pożarną, która w początkowej fazie istnienia liczyła 17 członków. Członkowie dotychczasowej jednostki zawodowej zatrudnieni zostali na stanowiskach pracowników zakładów i zostali członkami nowej organizacji strażackiej. Nowo powstałą organizacją kierował nadal Komendant Ochrony Przeciwożarowej st. ogn. Alojzy Zakielarz, bo taką nową nazwę nosiło piastowane przez niego stanowisko, który w sposób godny z pełnym zaangażowaniem i poświęceniem pełnił tę funkcję aż do chwili przejścia na emeryturę w 1970 roku. Następnie przez rok czasu obowiązki Komendanta Ochrony Przeciwożarowej pełnił Kazimierz Frączek. W 1971 roku stanowisko Komendanta Ochrony Przeciwożarowej Zakładów i Naczelnika Jednostki Zakładowej objął st. ogn. Augustyn Mączka. Człowiek bardzo doświadczony, ponieważ przed objęciem funkcji Komendanta przez 6 lat pracował

w Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej w „Celwizkowie” w Jeleniej Górze, zakładzie włókienniczym o podobnym profilu produkcyjnym. Na stanowisko zaś Prezesa Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej wybrany został Władysław Sęk, Kierownik Działu Bezpieczeństwa i Higieny Pracy. Następuje systematyczna rozbudowa zakładów, wzrasta liczba zatrudnionych pracowników, powiększa się stan osobowy zakładowej OSP – do 90 członków.

Wrzesień 1976 roku to ważna data w dziejach fabryki, ponieważ w tym czasie rozpoczęto długo oczekiwaną, gruntowną rozbudowę i modernizację przedsiębiorstwa. Zajmujący powierzchnię około 1 km parterowy budynek pomieścił wydziały przędzalni, tkalni, dział kontroli jakości, pomieszczenia socjalne itp. Nowo wybudowane hale produkcyjne wyposażone zostały w nowoczesne maszyny i urządzenia produkcyjne. Specyficzny proces technologiczny produkcji tkanin w nowo powstałych halach produkcyjnych począwszy od przygotowania surowca aż do wydziału tkalni i wykańczalni stwarzał bardzo poważne zagrożenie pożarowe. Dlatego z inicjatywy Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej w halach produkcyjnych zamontowano instalację zabezpieczająco-sygnalizacyjną w postaci czujek jonowo-dymnych oraz tryskaczy wody uruchamianych samoczynnie przy wzroście temperatury. Naprzeciwko zakładu wybudowano zbiornik przeciwpożarowy a na terenie zakładu wykonano sieć hydrantową. W halach produkcyjnych zamontowane zostały hydrantowe punkty gaśnicze z siecią węzową do likwidacji źródła ognia w zarodku. Powołano spośród członków ZOSP, którzy byli równocześnie pracownikami zakładu, 3-y zmianowe pogotowia salowe z podziałem funkcyjnych. Każdy członek pogotowia salowego przypisane miał ści-



Przez długie lata Straż Pożarna trzymała wartę przed Grobem Pańskim.

śle określone zadanie do wykonania w momencie powstania zagrożenia pożarowego. W przypadku wystąpienia zagrożenia głównym zadaniem pogotowia salowego było likwidowanie źródła ognia w zarodku i prowadzenie akcji gaśniczej aż do przybycia na miejsce zdarzenia jednostek

straży pożarnych. W późniejszym okresie jednostka wyposażona została w lekki samochód pożarniczy marki Żuk wraz z osprzętem niezbędnym do prowadzenia działań gaśniczych. Warto zaznaczyć, że wszyscy strażacy zostali również w pełni umundurowani na koszt zakładu pracy.

Bieżące naprawy, konserwacje i przegląd sprzętu pożarniczego oraz podręcznego sprzętu gaśniczego, dbałość o jego sprawność i czystość oraz właściwe jego rozmieszczenie dokonywali konserwatorzy sprzętu pożarniczego tj. osoby posiadające odpowiednie uprawnienia, członkowie zakładowej OSP, delegowani do tej pracy. To odpowiedzialne zadanie wykonywali kolejno Buszta Franciszek, który w późniejszym czasie zmienił pracę na stanowisko pracownika Działu Wykańczalni, natomiast za sprawność, odpowiednie magazynowanie oraz estetykę i czystość sprzętu jaki znajdował się na wyposażeniu jednostki praktycznie do końca jej funkcjonowania odpowiedzialny był Tadeusz Babiaryz, także długoletni i zaangażowany członek Ochotniczej Straży Pożarnej w Rakszawie – Środkowej. Praca tych ludzi przynosiła znaczne i wymierne oszczędności finansowe dla zakładu.

W ramach prac społecznych w dni wolne od pracy strażacy czyścili ciągi wentylacyjne, elektryczne oraz taśmociągi z bardzo niebezpiecznych nalotów pyłu przemysłowego, którego siłę wybuchu porównać można do wybuchu prochu strzelniczego. Systematycznie wykonywano jesienne i wiosenne przeglądy stanu technicznego sieci hydrantowej i sygnalizacyjnej. Pracowano społecznie przy sezonowym czyszczeniu rynien oraz malowaniu dachu w pałacyku myśliwskim w Julinie. Oznakowano drogi w zakładzie i w Julinie oraz dbano o ich przejezdność. W związku z panującą suszą w okresach letnich w latach 1994/95 Ośrodek Wypoczynkowy w Julinie poddano specjalnemu nadzorowi, szczególnie podczas świąt i dni wolnych od pracy strażackie patrole czuwały nad bezpieczeństwem obiektu. Strażacy, wykonując społeczne prace w kierunku bezpieczeństwa pożarowego zakładu, chociaż częściowo rekompensowali te środki finansowe, które zakład wydatkował na utrzymanie gotowości operacyjnej zakładowej OSP na zakup umundurowania i sprzętu przeciwpożarowego. Ponadto strażacy z jednostki zakładowej przepracowali społecznie po kilka dniówek przy budowie obiektów Komendy Powiatowej Państwowej Straży w Łańcucie oraz Domu Strażaka w Rakszawie. Zakład nieodpłatnie udostępnił spychacz do wykonania prac ziemnych na budowie w Rakszawie oraz przekazał materiał na zasłony okienne oraz ławy i fotele do wyposażenia wnętrza budynku. Należy tu również wspomnieć, że Fabryka Sukna przekazała za symboliczną złotówkę na rzecz OSP

cd. ze s. 11

Rakszawa – Kąty samochód marki Nysa, który po odpowiednich przeróbkach został przystosowany do działań ratowniczo-gaśniczych.

W zakładzie na bieżąco prowadzono działalność szkoleniową i prewencyjną. Jeden raz w roku szkolono cały stan osobowy załogi, włącznie z pionem kierowniczym w zakresie przestrzegania przepisów przeciwpożarowych oraz bezpieczeństwa i higieny pracy. W ramach podnoszenia świadomości pracowników, kierowników wydziałów oraz mistrzów dotyczącej bezpieczeństwa pożarowego zakładu zorganizowano ćwiczenia na Wydziale Zgrzeblarni z wykorzystaniem pogotowia salowego i Zakładowej OSP jako jednostki pierwszego rzutu oraz sekcji Państwowej Straży Pożarnej i jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych zadysponowanych przez Rejonowe Stanowisko Kierowania PSP w Łańcucie. W ramach sprawdzianu bezpieczeństwa pożarowego Ośrodka w Julinie zorganizowano ćwiczenia z udziałem Kompanii Obwodowych Rejonów Operacyjnych Łańcuta i Leżaj-



Delegacja OSP z życzeniami imieninowymi u Ks. Prałata Wiesława Opalińskiego.

ska. Celem ćwiczeń było sprawdzenie stanu dróg dojazdowych, czasów dojazdu, rozpoznanie obiektu i ustalenie ilości i rodzajów środków gaśniczych. Były to ćwiczenia doskonalące współdziałanie jednostek państwowej i ochotniczych straży pożarnych na obiektach, gdzie ryzyko powstania pożaru było bardzo wysokie.

Pomimo zachowania pełnych środków ostrożności i przestrzegania przepisów przeciwpożarowych nie udało się uniknąć pożarów na terenie zakładu. Dla przykładu należy wspomnieć pożary: rok 1938 – pożar Farbiarni, 31 lipca 1992 rok – pożar na Wydziale Przędzalni tzw. „Wilkownia” oraz 27 marca 1996 roku – pożar na Wydziale Wykańczalni przy operacji „karbonizacji” tkanin. Podczas długotrwałych jesiennych opadów deszczu w 1991 roku zalane zostały wydziały produkcyjne. Wodę z pomieszczeń usuwali strażacy i pracownicy.

Powyższe zdarzenia miały bardzo negatywny wpływ na kondycję finansową zakładu a przerwy w procesie produkcyjnym przynosiły dodatkowe straty materialne dla zakładu i społeczeństwa.

Działalność ratownicza Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej prowadzona była praktycznie na terenie zakładu. Były jednak przypadki, że jednostka interweniowała w ramach pomocy wzajemnej. Wymienić tutaj należy ważniejsze pożary: rok 1960 – pożar trzech budynków mieszkalnych w Rakszawie (właściciele: Piwiński Franciszek, Janusz Franciszek i Walawender Karolina). Rok 1961 – pożar budynków gospodarczych, których właścicielem był Tokarz Stanisław i rok 1976 – pożar budynków gospodarczych, właściciel Zakielasz Krzysztof. W dniu 05 maja 1982 roku pożar w kompleksie leśnym „Brzeźnik” gdzie jednostka zakładowa włączyła się do akcji gaśniczej prowadzonej przez 18 jednostek straży pożarnych. Ponadto miały miejsce sporadyczne interwencje gaśnicze na terenie Gminy Żołynia i Czarna. Tych pozytywnych przykładów działalności operacyjnej jednostki zakładowej można by podać znacznie więcej.

Kontynuowana była bardzo dobra współpraca Zakładowej OSP z Jednostką Ochotniczej Straży Pożarnej w Rakszawie-Środkowej. Członkowie tych organizacji strażackich mieli bezpośredni kontakt w zakładzie na stanowisku pracy, w czasie działań ratowniczych oraz podczas wykonywania codziennych obowiązków dla dobra rodziny i środowiska. Niejednokrotnie te same osoby wchodziły do składu osobowego Zarządów tych jednostek, byli ich członkami. Zarządy tych OSP zawsze bardzo dobrze współpracowały z Dyrekcją i Kierownictwem Rakszawskich Zakładów Włókienniczych oraz Zespołem Szkół Włókienniczych.

Ciągła przezorność i ostrożność w zakładzie pracy udzielała się pracownikom a przekazywana z kolei sąsiadom i znajomym owocowała tym, że zachowywano wszelką ostrożność podczas wykonywania codziennych obowiązków domowych a takie postępowanie miało bardzo istotny wpływ na zmniejszenie ryzyka wystąpienia pożaru a tym samym w znacznym stopniu wpływało na poprawę warunków bezpieczeństwa mieszkańców Rakszawy.

Przy zakładowej OSP działała również żeńska drużyna pożarnicza. Drużyna ta przechodziła odpowiednie przeszkolenia na obozie szkoleniowym w Julinie prowadzonym przez kadrę oficerską Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie i odnosiła poważne sukcesy w zawodach sportowo-pożarniczych na szczeblu gminy, województwa i kraju – przykłady: Krajowe Zawody Sportowo-Pożarnicze w Kottowej Woli w powiecie tarnobrzeskim, gdzie drużyna

z Rakszawy zajmuje II miejsce oraz czołowe miejsce zdobyte w Wojewódzkich Zawodach Sportowo-Pożarniczych w Boguchwale w powiecie rzeszowskim.

W 1987 roku przy Zespole Szkół Włókienniczych w Rakszawie, zostaje utworzona żeńska drużyna pożarnicza, nad którą patronat obejmuje Zakładowa Ochotnicza Straż Pożarna. W Julinie organizowane były dwutygodniowe obozy kondycyjne a opiekunami i szkoleniowcami byli: mgr Jan Jabłoński oraz st. ogn. Augustyn Mączka. Drużyna ta odniosła następujące sukcesy:

- 21 i 22 maja 1988 rok – zwycięstwo w Wojewódzkich Zawodach Sportowo-Pożarniczych w Nowej Sarzynie.
- 28-28 maja 1988 rok – „Drugie Strażackie Dni Młodości” w Świeszynie woj. śląskie. Dziewczęta z Rakszawy okazały się najlepsze wśród drużyn z całej Polski.
- 05 listopada 1988 rok – Zawody strefowe w Sandomierzu i zarazem eliminacje do mistrzostw Polski według systemu CTiF – zdobyto II miejsce ustępując minimalnie późniejszemu mistrzowi Polski, drużynie z Jasła.

Pomimo przejścia na emeryturę w 1990 roku, Prezes Zakładowej OSP Władysław Sęk nadal przykładnie z dużym zaangażowaniem kierował pracami zakładowej strażackiej organizacji dbającej o bezpieczeństwo przeciwpożarowe i dobro zakładu aż do 1996 roku.

Z kolei w 1992 roku z zakładu odchodzi st. ogn. Augustyn Mączka – Komendant Ochrony Przeciwożarowej, Naczelnik Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej i podejmuje pracę w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łańcucie. Na stanowisko Referenta Ochrony Przeciwożarowej a zarazem Naczelnika Jednostki Zakładowej powołany został Ryszard Kukła, pracownik zakładu, zatrudniony w Dziale Normowania Pracy, były Komendant Gminny Ochotniczych Straży Pożarnych i Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Rakszawie-Środkowej. Ochotnicze pożarnictwo było jego życiową pasją, dlatego zadanie polegające na zapewnieniu bezpieczeństwa pożarowego w zakładzie wykonywał bardzo ambitnie z dużą starannością aż do chwili tragicznej śmierci w dniu 15 października 1996 roku. W związku z zaistniałą sytuacją całość zadań związanych z funkcjonowaniem ochrony przeciwpożarowej zapewniającej odpowiednie bezpieczeństwo pożarowe w zakładzie oraz funkcjonowanie zakładowej OSP powierzono Janowi Kuca – Kierownikowi Działu Zaopatrzenia i Transportu. Należy nadmienić, że przed powierzeniem w/w funkcji – w 1997 roku Walne Zebranie wybrało Jana Kucę na Prezesa Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Pomimo usilnych starań Prezesa i Zarządu ZOSP oraz Prezesa Za-

rzędu Zakładu, stan osobowy zakładowej organizacji strażackiej systematycznie się zmniejszał, a głównym powodem istniejącej sytuacji było ciągle nasilające się zmniejszanie zatrudnienia w zakładzie.

Przemysł włókienniczy w Polsce w tym również rakszawska fabryka dotknięte zostały bardzo poważnym



Prezes Tadeusz Świątoniowski z dumą patrzy na „młody narybek”.

kryzysem. Trudności ekonomiczne zakładu, systematyczny spadek zatrudnienia, zmniejszanie powierzchni produkcyjnej spowodowały to, że stan liczebny zakładowej OSP w roku 2001 wynosił tylko 24 osoby. W związku z powyższym podczas Zebrania Sprawozdawczego w dniu 26 stycznia 2001 r. przedstawiona została sytuacja gospodarcza zakładu oraz podsumowano działalność jednostki zakładowej. Ze względu na bardzo poważne trudności występujące w zakładzie, które miały bezpośredni wpływ na działalność Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej, zgłoszony został wniosek o zaprzestanie działalności organizacji strażackiej na terenie Zakładu. Wniosek Zebranie Sprawozdawcze przyjęło jednogłośnie a podjęta decyzja była ostateczną.

W związku z podjętą Uchwałą wygasła działalność Zakładowej OSP oraz jej Zarządu, któremu do końca przewodniczył Prezes Jan Kuca.

Stosowny dokument zawierający treść Uchwały o wygaszeniu działalności jednostki przekazany został do Zarządu Oddziału Gminnego i Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP oraz Starostwa Powiatowego w Łańcucie.

Tak zakończyła się 50 letnia działalność i społeczna służba dla dobra zakładu i społeczeństwa strażaków Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej przy w Rakszawskich Zakładach Przemysłu Wełnianego.

*Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego
Związku OSP RP w Łańcucie
Dh Tadeusz Świątoniowski*

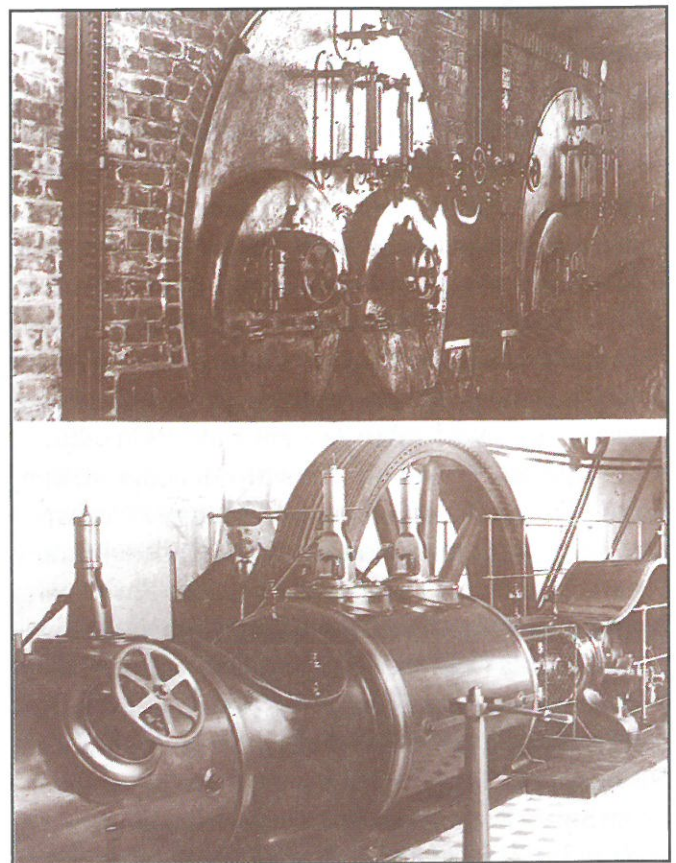
100 LAT WOKÓŁ RAKSZAWSKIEGO SUKNA

ŻYCIE SPOŁECZNO-GOSPODARCZE

Tkactwo, jako przemysł domowy, włościański, rozsiało się szeroko po kraju. Tam, gdzie warunki gospodarcze sprzyjają hodowli owiec, wyrobił się samoistny przemysł domowy sukienniczy. Powstają pewne centra przemysłu tkackiego, które grupują znaczną liczbę krosien. Miejscowości: Rakszawa, Leżajsk i Łańcut słynęły od dawna, bo już od połowy XVIII wieku, z wyrobu sukna zwanego „bernardyńskim”. Tkactwo sukiennicze przetrwało w Rakszawie prawie do końca XIX wieku. Zapisy kronikarskie podają, że w drugiej połowie XIX wieku, czyli jeszcze przed powstaniem pierwszej manufaktury włókienniczej, w Rakszawie było około 100 sukienników. Byli oni znani nie tylko w Galicji ale i daleko poza jej granicami. Potwierdzenie tych faktów znajdujemy w katalogach wystawienniczych. Znajdują się tam nazwiska, nazwy miejscowości i daty zaświadczenia, gdzie rakszawscy sukiennicy zdobywali medale, nagrody pieniężne za swoje wysokiej jakości wyroby. W Rakszawie zachowała się pamięć o jednym z najlepszych sukienników – Jakubie Basaku. Wiemy jednak z materiałów źródłowych, że było ich bardzo wielu. W rodzinie wspomnianych Basaków zawód sukiennika był niejako dziedziczny a sukno wyrabiano na własny rachunek. Wszyscy inni produkowali sukno systemem nakładczym, tzn. otrzymywali od handlarzy wełnę a za wykonane sukno otrzymywali wynagrodzenie. W rodzinie Basaków cały cykl produkcji sukna, tj. od prania, gręplowania, przedzenia i tkania aż po folowanie, odbywał się w domu. Przy wyrobie sukna pracowała zarówno czeladź Basaka (był zarazem rolnikiem) jak i jego cała rodzina. Jeżeli wszystko układało się dobrze, trzeba było przeznaczyć półtora tygodnia aby utkać sztukę sukna. Basak zatrudniał czworo czeladzi: czeladnika, któremu dawał mieszkanie, utrzymanie i 24 zł reńskich rocznie, dwóch parobków opłacanych po 10 i 20 zł reńskich oraz kucharkę za 18 zł reńskich rocznie. Sztuka sukna miała jeden łokieć szerokości i 50 łokci długości, łokieć równał się 45 cm długości.

Na przełomie XIX i XX wieku rozpoczął swoją chwalebna działalność kulturalno-gospodarczą Bolesław Żardecki, poseł do Sejmu Krajowego. Mandat poselski piastował w latach 1889-1901; 1908-1913. Jako wicemarszałek powiatu łańcuckiego całe życie poświęcił dla jego rozwoju. Wiedza, jaką zdobył, studiując na Akademii Technicznej we Lwowie (studium ekonomiczno - finansowe) sprawiała, że każde rozpoczęte dzieło było

przez niego starannie przemyślane i doprowadzane do końcowego sukcesu. Tak było również w przypadku Rakszawy, kiedy to w latach 1891-1893 przy jego staraniach została założona Krajowa Szkoła Sukiennicza oraz obok w 1889 mała manufaktura sukiennicza. Należy również przypuszczać, że za sprawą Żardeckiego przybywa do Rakszawy Stanisław Anczyc, syn znanego pisarza Władysława Ludwika Anczyca. Gruntownie wykształcony w Krakowie i we Lwowie inżynier mechanik na okres 10 lat objął stanowisko kierownika szkoły i fabryki.



Dawne, pochodzące z początku XX wieku kotły parowe oraz główna „silnica” – parowa.

Warto tu wspomnieć, że to właśnie w tym okresie czasu w Rakszawie zablysło pierwsze światło elektryczne wytwarzane przez silnice parową w fabryce sukna. Anczyc rozbudował na potrzeby szkoły budynek (obecnie mieści się tam gimnazjum gminne), przeprowadził budowę fabryki i rozpoczął produkcję koców „Rakszawa”. Fabryka zatrudniała w tym okresie 40 robotników. Kiedy po 10 latach opuszczał Rakszawę, żegnany był z wielkim żalem przez współpracowników.

Na jego miejsce w 1903 roku przybył do Rakszawy Jan Kunstman. Absolwent Włókienniczej Szkoły Prze-

mysłowej w Bielsku oraz Lwowskiego Instytutu Politechnicznego we Lwowie. Był również jak Anczyc kierownikiem szkoły i fabryki. To za jego kierownictwa w latach 1909-1912 zostaje wybudowana nowoczesna fabryka murowana.

W tym samym czasie powstaje myśl wybudowania dla społeczeństwa Domu Ludowego oraz pomieszczeń dla działającej już od 1906 roku Kasy Pożyczkowej (Kasy Stefczyka). Komitet budowy wspomnianego Domu Ludowego zwrócił się o pomoc do budowniczych fabryki.

W efekcie ustalono, że większość prac będzie wykonywanych po godzinach pod nadzorem inż. Szulca, a robotnicy w zamian otrzymają zakąski i piwo z browaru Weissa. Komitet na budowę Domu Ludowego zaciągnął w kasie Stefczyka pożyczkę w kwocie 6 tysięcy koron. Weksle zabezpieczające podpisali: ks. kanonik Józef Heynar i dyr. inż. Jan Kunstman. Należy wspomnieć, że inż. Jan Kunstman przewodniczył wówczas Radzie Nadzorczej Kasy a ks. kanonik Józef Heynar był jej zasłużonym działaczem. Kasa posiadała w Domu Ludowym pomieszczenie i 2 sklepy spółdzielcze.

W roku 1922 zostaje założony Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Łodzi. Założycielem związku był działacz PPS Alojzy Babiarez, w fabryce uprawniony pomocnik do samodzielnej obsługi maszyny parowej. Do 1939 roku zorganizowano cztery strajki zakończone połowicznym sukcesem. Robotnicy wywalczyli stawki za pracę wynoszące 50% stawek robotników bielskich oraz 8 godzinny dzień pracy.

Wybuch wojny w 1939 roku nie spowodował znaczącej przerwy w pracy fabryki. W głównej mierze spowodował to fakt, że okupant potrzebował materiałów na potrzeby własnego wojska, a przecież przedwojenna produkcja rakszawskiej fabryki nastawiona była na podobną. Wystarczyło zmienić tylko kolor. Zamieszkiwana przed wojną przez kierownictwo fabryki willa przeznaczona została na okupacyjną komendanturę. Przebywali tam nadzorujący: produkcję w fabryce, budowę baraków i prace związane z budową magazynów broni i amunicji w lesie dąbrowskim. Mimo takiej obstawy i skrupulatnych zabezpieczeń fabryka i tak stała się miejscem działalności konspiracyjnej. Pracowali tu ludzie zagrożeni wywozami na przymusowe roboty do Niemiec, byli to często pracownicy zatrudnieni pod zmienionymi nazwiskami, spaleni konspiracyjnie w swoich środowiskach. To właśnie w fabryce znalazły schronienie rodziny pochodzenia żydowskiego (historia opisana w oddzielnym rozdziale). Na terenie fabryki w ukrytych schowkach przechowywano materiały konspiracyjne, w tym również broń. Warto tu wspomnieć, że celom konspiracyjnym podporządkowana była również poczta



Dom Ludowy w Rakszawie.



Wnętrze Domu Ludowego w Rakszawie. Zdjęcie z 1935 roku. Od lewej: Aniela Kuraś (Góreczna), Góreczny Kazimierz, Stefania Tokarz, Kuraś Stanisław, Katarzyna Walawender (z domu Frączek), Kilian Władysław, Wilczek Stefania, Wilczek Janina, Bester Julia (z domu Augustyn), Jadwiga Wiech-Kuter, stoją: Frączek Stanisław, Wilczek Ignacy, siedzą: Helena Dec, Frączek Józef, Turk Jan, Klara Sobuś (z domu Babiarez), ks. Józef Krupa, Bąbaś Władysław, Bąbaś Helena, Janica z Bielska.

wraz z p. naczelnik Stanisławą Horwat oraz posterunek policji z komendantem Ziają. Oba wspomniane podmioty mieściły się wówczas w budynku Szkoły Sukienniczej, poczta w budynku głównym (dzisiejsze gimnazjum), posterunek policji w bursie (dzisiejszy dom nauczyciela) i oba stanowiły cenne punkty informacji. Produkowane w fabryce tkaniny odwożono do magazynów w Krakowie (siedziby GG) i równocześnie przy tej okazji przemycano składniki do produkowanych w Potoku, w psiarni Potockiego, granatów. Bez większych trudności fabryka pracowała do lipca 1944 roku. Część pozostawionych materiałów wywieźli żołnierze czerwonej armii. Sam proceder handlu materiałami miał również charakter „handlu wymiennego”: mała flaszką kontyngentówki – mała tkaniny, duża flaszką – tkaniny więcej. Zresztą zapotrzebowanie na miejscową tkaninę było również

cd. na s. 16

cd. ze s. 15

powodem kilkakrotnie następujących po sobie „najść”, wszyscy bowiem potrzebowali pieniędzy i tkaniny. Tragiczny był początek 1945 roku, kiedy to tylko w pierwszej połowie tego roku doszło do pięciu morderstw. Tylko wielki autorytet i zdecydowana postawa ks. kanonika Józefa Krupy, wspieranego przez kierownika szkoły Władysława Bąbasia, położyła kres dalszemu rozwojowi takich wypadków.

Następuje uspokojenie, rozpoczyna się czas w miarę spokojnej pracy. W Szkole Włókienniczej zawiązuje się pod przewodnictwem Stanisława Frączka komitet budowy nowego budynku szkolnego wraz z salą teatralną i całym zapleczem dydaktycznym. Szkoła wznawia działalność już w jesieni 1944 roku, a do jesieni 1948 roku zostaje wybudowany i w 90% wykończony wspaniały obiekt o kubaturze 15.000 m³ z pełnym wyposażeniem: elektryczność, woda, centralne ogrzewanie.

W Fabryce Sukna dyrektor Paweł Sobuś podejmuje decyzję o wybudowaniu 1700 m drogi od Basakówki do organistówki. Drogę ułożono z kostki wykonanej na terenie fabryki przez jej robotników. Zdziwić może dzisiejszego czytelnika tempo i solidność wykonanej drogi, należy sądzić, że prawie niemożliwe w dobie komputerów i biurokratycznych procedur. Jak bardzo pozytywnie przyczyniły się te obie inwestycje rakszawskie-



Uczniowie przy kopaniu fundamentów pod nowy budynek.



Nowy budynek szkoły w trakcie budowy.

mu włókiennictwu na przestrzeni 60 lat, odpowiedzmy już sobie sami. Inną ważną inwestycją fabryki było wybudowanie na własny koszt 10-cio kilometrowego odcinka linii wysokiego napięcia Łańcut - Rakszawa. Na tej inwestycji skorzystała cała miejscowość, bowiem jako pierwsza w powiecie została zelektryfikowana do 1950 roku.

Kiedy w roku 1958 zawiązał się komitet budowy szkoły podstawowej Pomnika Tysiąclecia a na jego czele stanął dyrektor techniczny fabryki p. Antoni Kapturkiewicz, załoga fabryki podjęła zobowiązanie: o opodatkowaniu się na ten cel przez okres 2 lat w wysokości 2% zarobków brutto, o wybudowaniu cegielni i wyprodukowaniu pół miliona cegieł, o przepracowaniu 2 dniówek przy wyrobie cegły i budowie szkoły. Ponadto trzeba tu wspomnieć, że cegielnia została przejęta przez zakładowe związki zawodowe, którymi kierował wówczas p. Stanisław Noga. Na tym skorzystało wielu pracowników zakładu, ponieważ zrodziła się możliwość nabywania taniej cegły i budowania własnych murowanych domów. Szacuje się, że w tym czasie wybudowanych zostało w Rakszawie od 150 do 200 domów. To okres, w którym powoli znika z krajobrazu rakszawska strzecha, a w jej miejsce powstają domy murowane z łazienkami.

W latach 1963-1964 powstała inicjatywa założenia Parku Ludowego w Rakszawie – Brzeźnik. Zachowały się dokumenty potwierdzające tą inicjatywę. Kierowano pisma do Prezydium WRN w Rzeszowie, na których widnieją podpisy przedstawicieli Gromadzkiej Rady Narodowej, Związków Zawodowych, Klubu Sportowego, dyrektora Fabryki Sukna; podpisano nawet w tej sprawie stosowne porozumienie z zakładami z terenu Łańcuta.

Dwukrotnie planowano budowę Ośrodka Zdrowia w Rakszawie. Najpierw w latach 1949-1952 działał społeczny Komitet Budowy Ośrodka Zdrowia w składzie: P. Sobuś – dyrektor zakładu, I. Niżnik, B. Sroka, A. Biały i K. Góreczny. Ośrodek planowano wybudować na parceli, na której obecnie znajdują się bloki tzw. zakładowe. Robotnicy fabryki zadeklarowali opodatkowanie na ten cel, z pozyskanych środków wyprodukowano 120 tys. cegieł, pozostała zaś część przekazano na rzecz Komitetu. Do budowy Ośrodka w tamtym czasie jednak nie doszło, z różnych powodów. Dopiero latem 1969 roku zadania podjął się nowy Komitet w 25 osobowym składzie pod przewodnictwem Tomasza Kutra (dentysty). Wówczas również na ten cel pracownicy fabryki, innych miejscowych zakładów oraz rolnicy zadeklarowali 1% miesięcznych zarobków brutto na okres 2 lat. Pozostałe środki przekazał Fundusz Prewencyjny PZU i Wojewódzki Wydział Zdrowia w Rzeszowie. Budowę Ośrodka rozpoczęto w ramach czynu społecznego w 1971 roku a zakończono i przekazano do użytkowania w roku 1976.

Rakszawscy włókniarze brali udział we wszystkich działaniach na rzecz środowiska. Wspierali pracą oraz groszem wszelkie działania prowadzone przy obiektach parafialnych.

Trzeba tu wspomnieć jeszcze lata siedemdziesiąte XX wieku, kiedy to w środowisku rakszawskim zostały wzniecone niepokoje zamiarami przeniesienia Fabryki Sukna do Łańcuta. Nastąpił spontaniczny ruch na rzecz obrony fabryki. Rakszawianie: włókniarze, chłopci i inteligencja nie dali się zastraszyć „przewodniej sile narodu”



Otwarcie Ośrodka Zdrowia w Rakszawie w 1976 r.

skupionej w komitetach Łańcuta, Rzeszowa, Warszawy. Pisano petycje, jeżdżono tu i tam i w efekcie nie tylko udało się fabrykę ocalić ale również w późniejszym czasie rozbudować. Jest to jednak temat, jak i wiele innych tu poruszonych, wymagający oddzielnego opracowania.

Gdy zagłębiam się w historię i ogrom wydarzeń z przeszłości, towarzyszy mi nieodparte przekonanie, jak olbrzymia jest ilość faktów, które należałoby przypomnieć młodszemu pokoleniom. W te wydarzenia, istotne dla Rakszawy i rakszawskiego włókiennictwa, wpisali się zasłużeni ludzie. A oto niektórzy z nich: Teofil Szpunar, Adolf Krężel, Mieczysław Leja, Jan Turk, Józef Greń, Henryk Walawender, Stanisław Augustyn, Franciszek Walawender, Eugeniusz Sobuś i wielu, wielu innych, których nie mogę tu wymienić z racji założonych rygorów redakcyjnych.

I na podsumowanie jeszcze pewne zestawienie statystyczne ilustrujące dynamiczny rozwój dwóch największych ośrodków włókiennictwa w Rakszawie:

początek XX wieku

Szkoła Włókiennicza 12-20 uczniów

Fabryka Sukna 40-250 robotników

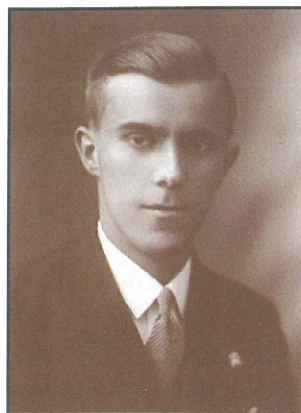
koniec XX wieku

w latach 1970-1980 ponad 1000 uczniów

po rozbudowie, początek lat 80-tych ponad 1000 pracowników

Żadne korekty ocen historycznych, które tak łatwo się dziś proponuje a często i lekkomyślnie przyjmuje, nie naruszają tej prawdy.

KULTURA



Bolesław Gołuch

Kiedy pod koniec XIX wieku została założona Krajowa Szkoła Sukiennicza oraz mała manufaktura, życie w Rakszawie nabrało nowego wymiaru. Powstają pierwsze zorganizowane zespoły kulturalne. W roku 1910 organista Jan Gawel kieruje pierwszym wielogłosowym chórem kościelnym. W szkole Sukienniczej działa chór męski prowadzony przez nauczyciela p. Bolesława Gołucha, prowadził on również zespół mandolinistów. Działa orkiestra smyczkowa, w której występują nauczyciele i członkowie ich rodzin. Opiekę nad nią sprawował



Zespół mandolinistów.



Rok 1910. Orkiestra kameralna, drugi od prawej Jan Kunstman, pierwszy z lewej Franciszek Nowakowski.

dyrektor szkoły i Fabryki p. Jan Kunstman, inicjator wielu przedsięwzięć gospodarczych i kulturalnych w Rakszawie.

Na przełomie 1929/1930 roku z inicjatywy p. Franciszka Nowakowskiego, nauczyciela Szkoły Sukienniczej i pracownika Fabryki Sukienniczej zostaje powo-

cd. na s. 18

cd. ze s. 17

łany Komitet, którego celem było utworzenie Orkiestry Dętej. Komitet zaapelował do pracowników Fabryki, by wsparli inicjatywę składką pieniężną na zakup instrumentów. Apel zyskał aprobatę. Materiał zaś na mundury ciemno zielonego koloru nieodpłatnie przekazało kierownictwo fabryki. Pierwszy oficjalny występ nowo założonej orkiestry miał miejsce 3 maja 1930 roku i datę tę przyjmuje się jako oficjalny początek powstania orkiestry „Hejnał” przy Fabryce Sukna w Rakszawie. Działalność orkiestry przerywa wybuch wojny w 1939 roku. Członkowie orkiestry na ten czas ukrywają instrumenty w domach. Po wyzwoleniu Rakszawy w lipcu 1944 roku następuje rozruch fabryki, do pracy wracają też członkowie orkiestry. Oczywiście po wojnie skład osobowy orkiestry był z przyczyn naturalnych mocno uszczuplony, niemniej jej byli oraz nowi członkowie już w maju 1945 roku maszerowali na czele pochodu. W czerwcu 1946 roku z okazji przesuniętej rocznicy obchodów 50 lecia szkoły włókienniczej orkiestra prowadziła pochód do kościoła i wystąpiła w części oficjalnej uroczystości. W roku 1949 pełniący wówczas obowiązki dyrektora fabryki p. Paweł Sobuś podjął decyzję o zatrudnieniu dyrygenta. Został nim Franciszek Trojnar, trębacz orkiestry 17 Pułku Piechoty w Rzeszowie. Przepracował on z orkiestrą rakszawską 30 lat. To dzięki jego wspaniałej pracy orkiestra prezentowała dobry poziom, zaliczana była do czołowych orkiestr okręgu, koncertowała na terenie całego regionu, zdobywała wyróżnienia i nagrody na przeglądach, festiwalach, dokonywała nagrań do rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie. Gościnnie koncertowała w zakładach włókienniczych Bielska, Kęt, grała w Szczyrku, Wiśle, Zakopanem, Krakowie, Bieszczadach w ramach „Solińskiego Lata”. Za występy podczas uroczystości religijnych w Rakszawie, Leżajsku, Rzeszowie, Żołyni otrzymała dyplom – podziękowanie Kurii Przemyskiej – podpisany przez Ks. Abpa Ignacego Tokarczuka. Lata 1980-1990 były dla rakszawskiej orkiestry latami walki o przetrwanie. Wynikało to między innymi z przemian społecznych, jakie zachodziły wówczas w kraju. W roku 1992 kierownictwo orkiestry objął p. Benedykt Kuźniar, a od 1993 roku orkiestra została przejęta przez Urząd Gminy i stała się jednym z zespołów Gminnego Ośrodka Kultury i Czytelnictwa. W roku 2002 następuje zmiana kapelmistrza, odchodzi p. Marek Chudzik a zastępuje go p. Tadeusz Chlebek, były kapelmistrz Orkiestry Wojskowej 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Jego wiedza, doświadczenie, łatwość zjednywania i przekonywania grających do własnych racji pozwalają w krótkim czasie na odbudowanie i postawienie na dobrym

poziomie całego zespołu. Zwiększony został w zasadniczy sposób skład osobowy zespołu, w tym o dużą grupę młodzieży. Nikt nie był w stanie przewidzieć, że w czerwcu 2007 roku uliczkami Wiecznego Miasta na plac św. Piotra maszerować będzie orkiestra z Rakszawy i że koncertować będzie w auli Pawła VI w Watykanie. Innym wielkim przeżyciem dla członków zespołu była asysta rakszawskiej orkiestry w mszy św. Odprawionej na skrawku polskiej ziemi u stóp klasztoru Monte Cassino.



*Pielgrzymka orkiestry dętej „Zgoda” do Watykanu
– 24-30 VI 2007 r.*



Na cmentarzu Monte Cassino.

Początki kapeli ludowej sięgają lat 50 - tych. Była ona najczęściej kompletowana na potrzeby przygrywania zespołom tanecznym działającym przy Szkole Włókienniczej i Fabryce Sukna. Była to typowa kapela regionu rzeszowskiego w składzie: 2 klarnety, 2 skrzypiec, cymbalista i basista, wspierana przez dwójkę śpiewaków. Kapela występowała w regionalnych strojach łańcuckich uszytych z rakszawskiego sukna. Występowała 3-krotnie na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, zdobywając nagrody i wyróżnienia a dowodem tego są nagrania dla Instytutu Sztuki PAN i Polskiego Radia.

W Rakszawie zostało utworzone ognisko muzyczne dla młodzieży. Zorganizowano sekcję akordeonu i skrzypiec. Opiekunem i nauczycielem została p. Otylia Pie-

chowska z Łańcuta, zajęcia zaś prowadził p. Marcin Pliś, który prowadził też zespół instrumentalno-chóralny. Dodatkowe środki na działalność pochodziły od Rady Zakładowej miejscowych zakładów włókienniczych.

Jeszcze przed oddaniem nowego budynku Szkoły Włókienniczej (przed 1948 rokiem) zostaje założony zespół taneczny. Jego prowadzeniem zajęła się przybyła do Rakszawy p. Zenona Turska. Pierwsze programy przygotowano w oparciu o tańce i przyspiewki regionalne. Stroje szyto na miejscu, częściowo z materiałów wyprodukowanych w warsztatach szkolnych i miejscowej fabryce. Do ważniejszych występów należy zaliczyć występ w Warszawie w ramach Festiwalu Młodzieży w 1952 roku.

Członkowie zespołu po skończeniu nauki podejmowali pracę w miejscowych zakładach, co sprawiało, że dalej mogli realizować swoje pasje. Rozwiązanie zespołu nastąpiło pod koniec 1964 roku. Nie przerwało to jednak działalności artystycznej p. Zenony Turskiej w Rakszawie. Przez długie lata pracowała z młodzieżą szkoły włókienniczej wtajemniczając ją w tajniki sztuki aktorskiej w ramach działalności Rakszawskiego Teatru Szkolnego, a będąc już na emeryturze, z wielkim zaangażowaniem poświęcała się w organizację i działalność dziecięcego zespołu teatralnego „Gaik” działającego przy Parafialnym Domu Kultury Chrześcijańskiej.



Zespół taneczny z Rakszawy na Festiwalu Młodzieży w Warszawie – 1952 rok.



Występ zespołu.

Wojenne losy sprawiły, że do Rakszawy po raz drugi trafia p. Jan Jaroszewicz (ojciec p. Turskiej) i zostaje zatrudniony jako sekretarz dyrektora Fabryki. Jego pasją były: teatr, śpiew, muzyka i nade wszystko książki. To właśnie z jego inicjatywy w roku 1945 zostaje zorganizowana biblioteka i świetlica zakładowa. Zostaje też jej pierwszym kierownikiem do 1950 roku. Nawiązując do lat 30 -tych organizuje na nowo sekcję teatralną. Przygotowuje i wystawia na scenie Domu Ludowego kilkanaście sztuk, które sam reżyseruje. Warto wspomnieć, że przedstawienia te grano również w sąsiednich miejscowościach.



Rok 1963. Sztuka „Wiesław”. Od lewej: Stanisława Świąder (Frączek), Antoni Dec, Stanisława Noworol (Maczuga), Roman Grad, Bronisława Wawro, Tadeusz Leja, klęczą: Bogumiła Beister, Stanisław Pelc.

W latach 1950-1965 kierownictwo artystyczne i reżyserię przejmuje p. Zenona Turska. W tym właśnie okresie zostało wystawione kilka bardzo ciekawych przedstawień na nowej scenie w szkole włókienniczej przy pełnym, profesjonalnym, jak na owe czasy, oświetleniu. Te przedstawienia również były prezentowane w sąsiednich miejscowościach, często przy pokonywaniu podstawowych trudności, jak np. brak kurtyny czy światła. Jako ciekawostkę można podać, że światło do oświetlenia sceny w takich sytuacjach pochodziło z agregatu napędzanego ciągnikiem Ursus z fabryki. Warto też wspomnieć, że powstała przy szkole włókienniczej sala teatralna sprawiała możliwość organizowania wielu imprez kulturalnych o charakterze środowiskowym. Często gościł na scenie szkolnej Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, Teatr „Kacperek”, Rzeszowska Orkiestra Symfoniczna oraz wielu znanych i popularnych w tamtym okresie czasu aktorów. Nie sposób tu pominąć nazwisk dwóch Pań zaangażowanych w organizację tych imprez: p. Heleny Gorzeńskiej i Lidii Kostkovej. To na tej sali od 1951 roku miało stałą siedzibę stałe kino o nazwie „Tkacz”. Kierownikiem z upraw-

cd. ze s. 19

nieniami operatora został p. Stanisław Rudy. Warto tu dodać, że Zakładowy Ośrodek Kultury był współorganizatorem Międzynarodowych Plenerów Malarskich z bazą w Julinie. Ponadto w ośrodku w Julinie spotykali się literaci w ramach „Spotkań Bractwa Literackiego”.



Literaci: Jan Maria Gisges, siedzą: Julian Kawalec, Roman Turek, Anna Strońska, Zbigniew Domino, Adam Robak, Pracownica wydziału kultury, Jagienka Wilczak (dziennikarka – obecnie „Polityka”)



Spotkanie autorskie. Żywa reakcja uczestników W pierwszym rzędzie od lewej: Józef Gondela, trzeci Józef Skowronek, Aleksander Pelc, Henryk Wróbel, Henryk Walawender, Adolf Bukowy.

Goszczący w Julinie literaci spotykali się z czytelnikami w Rakszawie i bibliotekach na terenie całego województwa rzeszowskiego. Całość tej działalności sponsorowana była przez Rakszawskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Związki Zawodowe ww. zakładów oraz dotowana przez Zarząd Główny Włóknarzy w Łodzi.

Wiele form działalności kulturalnych prowadzone jest obecnie w dalszym ciągu przez Gminny Ośrodek Kultury i Czytelnictwa w Rakszawie finansowany przez Urząd Gminy w Rakszawie.

Przy Gminnym Ośrodku Kultury i Czytelnictwa w Rakszawie działają:

Zespoły:

- Orkiestra Dęta „Zgoda” – kapelmistrz Tadeusz Chlebek, prezes Benedykt Kuźniar – 45 członków,
- Sekcja Mażorettek i Perkusji – instruktor Małgorzata Pudło, Tadeusz Chlebek – 12 członków,
- Zespół Sygnalistów Myśliwskich – instruktor Tadeusz Chlebek – 5 członków,
- Zespół Śpiewaczy Brzeziny – instruktor Andrzej Cisek – 20 członków,
- Zespół Tańca Nowoczesnego Toxic – instruktor Agata Miąsik – 10 członków,
- Zespół Tańca Nowoczesnego – Flesz – instruktor Agata Miąsik – 20 członków,
- Zespół Tańca Nowoczesnego – Promyczek – instruktor Barbara Stopyra – 30 członków,
- Zespół Tańca Nowoczesnego – Małe Tokio – instruktor Barbara Stopyra – 20 członków,
- Zespół Tańca Nowoczesnego – Tokio – instruktor Barbara Stopyra – 20 członków,
- Formacja Tańca Towarzyskiego – instruktor Agata Miąsik – 20 członków,
- Zespół Tańca Ludowego – instruktor Dominika Sroczyk – 20 osób,
- Zespół Tańca Hip-Hop – instruktor Dominika Sroczyk – 20 osób,
- Teatr Tańca – instruktor Dominika Sroczyk – 20 członków.

Koła zainteresowań:

- koło plastyczne – instruktor Bernadeta Skoczylas – 50 osób,
- pracownia decoupage – instruktor Bernadeta Skoczylas – 30 osób,
- pracownia batiku – instruktor Bernadeta Skoczylas – 8 osób,
- akrobatyka – instruktor Justyna Krzysik – 60 osób,
- aerobik – instruktor Agnieszka Rzepka – 15 osób,
- karate – instruktor Rafał Falandysz – 12 osób,
- ognisko taneczne breakdance – 5 osób,
- koło szachowe – instruktor Tadeusz Szylar – 10 osób,
- ognisko muzyczne – nauka gry na instrumentach – instruktor Bronisław Chowaniec – 12 osób,
- warsztaty archeologii doświadczalnej – instruktor Agnieszka Rzepka,
- warsztaty tkackie – instruktor Bernadeta Skoczylas,
- ścieżka dydaktyczna „Żelazny szlak” – autor Agnieszka Rzepka.

SPORT

Początki rakszawskiego sportu sięgają pierwszej połowy XX wieku, pierwsze bowiem zajęcia gimnastyczno-sportowe prowadzono już z uczniami Krajowej Szkoły Sukienniczej. Zajęcia prowadzili wojskowi instruktorzy wychowania sportowego z 10 Pułku Strzelców Konnych z Łącuta. Uprawiano takie dyscypliny jak: strzelectwo, część dyscyplin lekkoatletycznych: skoki, rzuty, biegi itp. W okresie wakacji uczniowie uczestniczyli w obozach sportowych organizowanych w atrakcyjnych miejscowościach.



Rok 1931. Zespół sportowy uczniów Szkoły Sukienniczej w Rakszawie.

Kiedy wybuchła II wojna światowa okupant zabronił wszelkiej działalności, ale absolwenci szkoły oraz studenci innych szkół zamieszkali w Rakszawie, w dalszym ciągu uprawiali grę w siatkówkę, spotykali się z podobnymi zespołami z okolicznych miejscowości, jak Żołyńca czy Dąbrówki. Słynne były spotkania w Brzeźniku na trawiastym boisku księżej łączki. Latem odbywały się wyścigi pływackie na stawach, szczególną atrakcją były skoki do wody z wysokich dębów rosnących na brzegach stawów.

Kiedy jesienią 1944 roku zostaje reaktywowana Szkoła Włókiennicza, rozpoczyna się nowy etap działalności sportowej. Organizatorem zostaje nauczyciel wychowania fizycznego p. Józef Liniewski. Już w następnych latach odbywają się biegi przeprowadzane w alei topolowej w Potoku, a sprawiedliwej komisji sędziowskiej przewodniczy p. Henryk Walawender.

W roku 1947 odpowiadając na apel Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy w Łodzi na zebraniu w Fabryce Włókienniczej uchwalono powołanie Związkowego Klubu Sportowego „Rakszawianka”. Wkrótce nazwę zmieniono na „Rakszawiak” z uwagi na protesty członków przedwojennej Spółdzielni „Rakszawianka” powołujących się na wyłączne prawo do tej nazwy. W niedługim czasie Klub przyjmuje nazwę „Włóknierz” i pod tą nazwą działa do chwili obecnej. Pierwszą sekcją była drużyna piłkarska. Jako ciekawostkę należy



Rok 1956. Drużyna piłkarska KS „Włóknierz”, od lewej: Buszta Franciszek – kierownik sekcji, 2 trener LZS Załęża, Gondela Józef, Biegówka Stefan, Frączek Stanisław, Burda Edward, Zieliński Zygmunt, Wróbel Stanisław, Burda Kazimierz, Noga Bolesław, Cyburt Edward, Wawraszek Stefan, Frączek Kazimierz.

przytoczyć fakt, że w powstałym zespole piłkarskim występowały: kresowiaci, krakowiaci, ślązacy, rakszawiaci. Niektórzy pozostali w Rakszawie na stałe, inni po wykonaniu prac (zatrudnieni byli przy budowie szkoły włókienniczej) wyjechali. Pierwsze mecze rozgrywano na pastwisku gromadzkim przy drodze na Wołochy. W roku 1950 w wyniku porozumienia Klub otrzymuje od ks. kanonika Józefa Krupy ok. 2 hektarowy teren na



Rok 1948. Brzeźnik – Potok. Początki biegania w Rakszawie. Stiją od prawej: T. Reiman, J. Wiśniowski, A. Pelc, siedzą: W. Guzdek, B. Mauczuga, W. Sęk, W. Panek.

długoletnią symboliczną dzierżawę. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu robotników fabryki, młodzieży Zasadniczej Szkoły Zawodowej boisko piłkarskie zostaje bardzo szybko przygotowane do gry. Całością prac kierował pierwszy prezes Klubu, dyrektor fabryki p. Paweł Sobuś.

Klub od samego początku zainteresowany był organizacją innych dyscyplin. W roku 1950 powstaje sekcja lekkiej atletyki, w szeregach której występuje wielu znakomitych zawodników. Byli wówczas rekordzista-

cd. ze s. 21

mi okręgu, reprezentowali barwy Klubu w zawodach międzyokręgowych, startowali z powodzeniem w zawodach na Pucharze Miast z udziałem reprezentacji Rzeszowa, Opola, Łodzi, Kielc, Zielonej Góry, Koszalina. Michalina Golenia Fleszar na Mistrzostwach Polski w Bydgoszczy na 800 m zajmuje czwarte miejsce. Jako drużyna sekcja lekkoatletów z Rakszawy w roku 1959 zajmuje w klasie A trzecie miejsce. Wyniki uzyskiwane przez zawodników Włókniarza były tym cenniejsze, że osiągnęte były na obcych boiskach.

Po wielu sukcesach nadeszły lata załamania się sekcji. Brak odpowiedniego stadionu spowodował, że wielu zawodników odeszło do innych klubów: Krakowa, Mielca, Rzeszowa, Sarzyny. Z końcem 1967 roku sekcja



Panorama szkoły i fabryki, lata 90-te.

uległa likwidacji. Warto tu wspomnieć, że do końca wierzni bieganiu pozostała tkaczka, pracownica zakładu, absolwentka szkoły włókienniczej p. Zofia Młynek Turosz, która wyjechała do USA i tam uczestniczyła w wielu maratonach, odnosząc wielkie sukcesy.

Następną sekcją powstałą w 1962 roku była sekcja podnoszenia ciężarów. Po zawodach eliminacyjnych do ligi okręgowej zakwalifikowały się 4 drużyny. Sześć drużyn, w tym Włókniarz, przydzielone zostały do klasy A. Sekcją kierował instruktor I klasy, jednocześnie sędzia II klasy w podnoszeniu ciężarów, zawodnik sekcji lekkoatletycznej p. Henryk Panek. Zawody odbywały się w 7 kategoriach wagowych – od koguciej do ciężkiej i w trójboju składającym się z wyciskania, rwania i podrzutu. Już w drugim roku drużyna zajęła I miejsce w klasie A i awansowała do ligi okręgowej. Dwaj zawodnicy: Henryk Łęcznar i Wiesław Panek zostali powołani do kadry województwa. Pomimo odnoszonych sukcesów, z różnych powodów – między innymi brak odpowiednich warunków lokalowych do uprawiania tego sportu – 31 grudnia 1967 roku sekcja uległa rozwiązaniu.

Sekcja piłki siatkowej kobiet powstaje w 1962 roku na bazie zawodniczek Zasadniczej Szkoły Włókienniczej. Trenerem zespołu był p. Józef Gondela, nauczyciel tej szko-

ły, zaś kierownikiem sekcji zostaje jego kolega Tadeusz Babiarsz. Na początku drużyna zostaje zgłoszona do rozgrywek w klasie A, ale już po roku awansuje do ligi okręgowej i na przestrzeni lat 1962-1967 trzykrotnie zdobywa mistrzostwo okręgu, dwukrotnie zaś plasuje się na drugim miejscu. Drużyna ta trzykrotnie jako mistrz okręgu rzeszowskiego walczyła w rozgrywkach o wejście do I ligi, spotykając się z bardzo silnymi drużynami z Krakowa, Wrocławia, Warszawy, Opola, Radomia. W takim towarzystwie trudno było oczekiwać wielkich sukcesów, ale dla drużyny Włókniarza było to i tak wielkie osiągnięcie. Kiedy w trakcie tego turnieju pytano – gdzie jest ta Rakszawa, zawsze padała odpowiedź – koło Łańcuta. Zespół dziewcząt z Rakszawy większość zresztą swoich spotkań rozgrywał w Łańcutcie, bo przecież w Rakszawie

w tym czasie nie było jeszcze pełnowymiarowej hali do gry w piłkę siatkową. Warto tu wspomnieć również, że zespół ten jeszcze w kategorii juniorek zakwalifikował się do finału Mistrzostw Polski, w którym ostatecznie zajął 5 miejsce.

I jeszcze kilka zdań o dwóch sekcjach: szachowej i brydża sportowego. Sekcja szachowa powstała w 1947 roku. Do oficjalnych rozgrywek została zgłoszona w 1950 roku. Organizato-

rem i zarazem kierownikiem sekcji był kierownik farbiami inż. Franciszek Czekajski. Rozgrywki prowadzone były na 10 - ciu szachownicach: 7 seniorów, junior, kobieta, warcabista. Bardzo silnym punktem drużyny była p. Emilia Walawender, która wygrywała wszystkie swoje spotkania. W grupie występowały: „Ruch” Rzeszów, „Czuwaj” Przemyśl, „ZDK” Mielec, „JKS” Jarosław, „Stal” Nowa Dęba, „Leśnik” Przemyśl, „Włókniarz” Rakszawa. W grudniu 1960 roku sekcja zostaje rozwiązana.

Sekcja brydża sportowego powstała na bazie gier świetlicowych i została zarejestrowana w 1957 roku. W rozgrywkach przydzielona została do grupy przemysłowej, którą stanowiły: „Start” Przemyśl, „Czuwaj” Przemyśl, „JKS” Jarosław, „Włókniarz” Rakszawa. Włókniarz występował w składzie: Antoni Biały, Stanisław Babiarsz, Władysław Dołęga, Stefan Babiarsz. W 1959 roku drużyna zostaje wycofana z rozgrywek. W następnych latach miłośnicy tych dyscyplin spotykali się przy grach towarzyskich, organizując okolicznościowe rozgrywki.

Klub posiadał na okres zimowy kilka par nart biegowych, kilkanaście par butów z łyżwami, co pozwalało chętnym uczestniczyć w zajęciach rekreacyjnych. Obecnie Klub prowadzi tylko sekcję piłkarską.

Tadeusz Babiarsz

CZYŻBY „ZŁOTY WIEK” RAKSZAWY?

„Doniosłość terażniejszości rzadko jest natychmiast rozpoznawana; następuje to dopiero o wiele później”.

Artur Schopenhauer

Rakoszawa na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego wieku widziana z okien autobusu oczami osoby, której wiedza o miejscowości była znikoma. Schludne, zadbane, ogrodzone parkanami posesje ciągnące się wzdłuż głównej drogi. Droga nietypowa, kostka. Dopiero znacznie później dowiedziałam się, iż została wybudowana w 1948 r. wielkim wysiłkiem dyrekcji i pracowników Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego. To pracownicy wykonali wszystkie prace związane z produkcją kostki, a przy jej układaniu brały udział nawet kobiety. W centrum widniał kompleks piętrowych budynków i fabryczny komin – to Szkoła Włókiennicza i RZPW. Nieco dalej szkoła „Tysiąclatka”. W tym czasie Rakoszawa odbiegała znacząco wyglądem od innych wiosek, naturalnie na jej korzyść. Moja podróż była rekonesansem przyszłego miejsca pracy. Już podczas tej pierwszej styczności z Rakoszawą w oczekiwaniu na powrotny autobus widziałam wielu ludzi płci obojga na rowerach zawzięcie pedałówujących. Po czym już w autobusie usłyszałam syrenę fabryczną – była godzina 14-ta. Na moje: a to, co? – siedząca obok współpasażera rzekła: „To nasza fabryka, zaczyna druga zmiana”. W pierwszych latach mojej pracy mieszkalam przy rodzinach Rakoszawian w wynajętym pokoju; z każdego domu ktoś pracował w zakładzie, czasami więcej osób. Wszyscy oni też wsiadali na swoje rowery i pędzili do „naszej fabryki” na różne zmiany. Określenie „nasza fabryka” słyszałam wielokrotnie w różnych okolicznościach, wypowiedane przez wielu. Jego wydźwięk w ustach mieszkańców Rakoszawy był szczególny, pobrzmiwała w nim nuta dumy. Miało to ze wszech miar głębokie i wielostronne uzasadnienie.

Powstanie w Rakoszawie w r. 1889 Manufaktury Włókienniczej i Krajowej Szkoły Sukienniczej w r. 1893, a następnie przemysłu włókienniczego było ogromną szansą dla wsi. Stwarzało wielorakie możliwości rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego. Dziedziny tego rozwoju będą się przez lata przenikać i od siebie nawzajem zależeć. W aspekcie gospodarczym nie da się wprost przecenić znaczenia powstania fabryki, było ono kluczowe dla Rakoszawy, która w swojej kondycji – przed tym faktem – mogła posłużyć za ilustrację powiedzeniu „nędza galicyjska”. Przez kolejne lata fabryka dawała zatrudnienie coraz większej liczbie mieszkańców, powoli zmieniając strukturę społeczną wsi. Z czasem najliczniejszą warstwą społeczną zapewne stali się tzw. w PRL-u chłoporobotnicy. Poprawiał się – jak było to możliwe na owe czasy – poziom życia i poczucia bezpieczeństwa społecznego. W wyniku rozwoju tworzyły się struktury, które miały służyć społeczeństwu, sukcesywnie zmieniały i ubogacały

jego życie. Dosłownie i w przenośni przeobrażał się krajobraz wsi. Fabryka warunkowała i nadawała rytm dniom i latom, którego słyszalnym wyznacznikiem był dźwięk syreny fabrycznej rozlegający się pięć razy w ciągu doby, czasami dodatkowo, w sposób przejmujący, kiedy kogoś z pracowników odprowadzano na miejsce wiecznego spoczynku. Była fabryka wreszcie miejscem integracji, kształtowania się swoistej tożsamości i lokalnego patriotyzmu Rakoszawian w odniesieniu do małej ojczyzny.

Pensje w zakładzie wypłacano nieduże, niemniej wpływały regularnie, przy czym fabryka zapewniała pracownikom także określone świadczenia socjalne. Istotne było również to, iż zatrudnieni w dominującej większości posiadali kawałki ziemi i hodowali zwierzęta, mogli więc zapewnić rodzinom byt. Bez pieniędzy z zakładu byłiby zmuszeni mieć się innych zajęć, wszak gospodarstwa były małe, a ziemia niskiej klasy. Świadczenia socjalne obejmowały głównie: ochronę zdrowia, wypoczynek pracujących i ich rodzin, zapomogi losowe oraz rozrywki kulturalne.

Już od lat trzydziestych ub. wieku w Fabryce Sukna funkcjonowało ambulatorium, gdzie przyjmowali w określone dni dojeżdżający lekarze. Dopiero od lat sześćdziesiątych pracownicy mogli korzystać ze stałej opieki medycznej. Zakres tych świadczeń powiększał się w kolejnych latach. Powstała zakładowa poradnia dentystryczna. Na stałe pracowała pielęgniarka. Przyjmowali też raz w tygodniu lekarze ginekolodzy, ponieważ znaczna część załogi to kobiety.

Niezwykle pożytecznym działaniem były „Białe niedziele” organizowane w zakładzie, nie tylko dla pracowników, lecz całego społeczeństwa Rakoszawy. Możliwości bezpłatnych badań i porady lekarzy specjalistów z Łańcuta i Rzeszowa na miejscu były dobrodziejstwem. Dyrekcja i Rada Zakładowa związków zawodowych fabryki starały się wynagrodzić służbę medyczną prezentami własnej produkcji. Formą rekompensaty ich trudu było również przeznaczenie określonych wyrobów, np. kocy, dla szpitala w Łańcutcie. Pracownicy korzystali także z leczenia sanatoryjnego. Wszyscy składający wnioski po rozpatrzeniu ich otrzymywali skierowania. Koszty leczenia były pokrywane w stu procentach z funduszu na ten cel, którym dysponował Związek Zawodowy Przemysłu Odzieżowego i Skórzanego.

Związek asygnował też z Funduszu Wczasów Pracowniczych pieniądze na wypoczynek pracowników i ich rodzin w Szczyrku, Bielsku, nad morzem i innych ośrodkach wypoczynkowych, np. w ramach wymiany międzyzakładowej – wszak zakład mógł oferować atrakcyjny Julin. Jednakże część pracowników, chłoporobotnicy, ze względu na obowiązki w gospodarstwie nie korzystało z tego rodzaju wypoczynku. Większą popularnością cieszył się wypoczynek sobotnio-niedzielny w zakładowym

cd. na s. 24

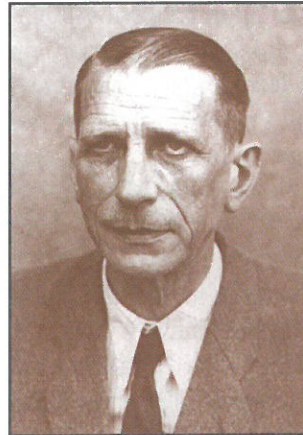
cd. ze s. 23

Ośrodki Rekreacji i Wypoczynku w Julinie. Tu organizowano też bale sylwestrowe, okolicznościowe przyjęcia i inne. Julin – wyjątkowo piękne i zdrowe miejsce służył zarówno załodze fabryki jak i społeczeństwu Rakszawy. Był wynajmowany przez zakład zorganizowanym grupom niezwiązanym z fabryką. Wspominam taki przemiły pobyt sobotnio-niedzielnym w Julinie nauczycieli z mojej szkoły w czerwcu 1995 r. Były: przyjęcie, ognisko i wspólne śpiewanie, piłka ręczna, spacer i pogawędki. W niedzielny poranek obudziły nas ptaki i to balsamiczne powietrze. W Julinie wybudowano dwa pawilony kolonijne dla dzieci pracowników zakładu. Wypoczywały tu także dzieci zatrudnionych w tej samej branży przemysłu z terenu działania ZZPOiS „Południe”, w ramach wymiany międzyzakładowej. Z racji zaś patronatu sprawowanego przez fabrykę nad rakszawskimi szkołami, zakład udostępniał pawilony na dwu, trzydniowe – pod koniec roku szkolnego – pobyty młodzieży tychże szkół niezależnie od tego czy były to dzieci ich pracowników. Znowu nasuwają się wspomnienia, jaka to była frajda dla dzieciaków; ognisko i pieczenie kiełbasek, wspólny nocleg, posiłki i zabawy rekreacyjne. Eksplozja radości i wszystko to w otoczeniu cudnej przyrody.

W ponad wiekową działalność zakładu i z jak najlepszym wynikiem dla społeczeństwa wsi wpisała się Szkoła Sukiennicza, której nazwa w ciągu lat ulegała zmianie. Szkoła wykształciła wielu wykwalifikowanych pracowników zakładu w pożądanym specjalnościach. Fabryka zaś udostępniała szkole bazę maszynową i dokumentację technologiczną w celu odbywania praktyk zawodowych uczniów, wypożyczała również autokar na wycieczki szkoleniowo-turystyczne. Owo współdziałanie można przyrównać do swoistej symbiozy. Wszelako myślę, iż więcej zyskiwała fabryka, dla której szkoła była zapleczem kadrowym. Dzięki szkole i zakładowi – nie pomniejszając roli innych instytucji – Rakszawie dany był awans społeczny. Przybywało bowiem ludzi z wykształceniem, którzy bardziej wszechstronnie postrzegali świat i mogli skuteczniej działać dla dobra własnego i społecznego w różnych dziedzinach. W szkole pobierała naukę również młodzież z rodzin uboższych, które nie było stać na wysyłanie dzieci do szkół poza miejscem zamieszkania. Wielu absolwentów technikum nie poprzestawało na wykształceniu średnim, kończyło studia wyższe niekoniecznie związane z kierunkami prowadzonymi przez szkołę, a później bywało zajmowali bardzo eksponowane stanowiska w zakładzie i branży włókienniczej w innych ośrodkach. Z kolei zakład zainteresowany podnoszeniem kwalifikacji swoich pracowników stwarzał im warunki doksztalania się w zakresie zasadniczej szkoły zawodowej i technikum, w Technikum Odzieżowym dla Pracujących przy Zespole Szkół Włókienniczych, przy czym niektórzy pracownicy działu administrującego i nadzoru doksztalali się w zakresie studiów wyższych. Dodać należy, iż zarówno szkoła jak i fabryka przyczyniły się do rozświetlenia Rakszawy w re-

gionie, a nawet szerzej, jako że uczyła się tu młodzież także spoza regionu, a absolwenci znajdowali częstokroć pracę w innych ośrodkach przemysłu włókienniczego i nie tylko. Tkaniny zaś produkowane w fabryce cieszyły się renomą w kraju i za granicą.

Znaczenie fabryki dla rozwoju Rakszawy można rozpatrywać w wielu aspektach. Dlatego też obok jej wpływu na gospodarkę i życie społeczne, nie mniejszą, jeśli nie większą rolę odegrała w dziedzinie rozwoju tutejszej kultury, która w swojej różnorodności jest wyższą i nieodzowną potrzebą ludzką, wszak: „Nie samym chlebem człowiek żyje”. Po przeczytaniu „Ocalić od zapomnienia” nasunęły mi się refleksje – i nadal tak sądzę – iż Rakszawa miała szczęście do ludzi niezwykłych, pasjonatów, którzy ucieleśniali własne pasje, porywając swoim entuzjazmem innych z korzyścią dla Rakszawy. Jednym spośród nich był Jan Jarosiewicz – sekretarz dyrektora fabryki, który w 1945 r. założył bibliotekę, świetlicę, powołał sekcję teatralną pod nazwą: Świetlica Robotników i Pracowników Państwowej FS.



Jan Jarosiewicz,
działacz kulturalny,
założyciel świetlicy
i biblioteki fabrycznej.

W jego reżyserii wystawiono wiele sztuk znanych polskich dramaturgów, w amatorskiej obsadzie. Przedstawienia grano w skromnych warunkach Domu Ludowego i na wyjeździe. W latach 1950-1963 kierownictwo i reżyserię przejęła Zenona Turska, czyniła to również z wielką pasją i zamiłowaniem. Biblioteka zaś przez lata wzbogacała księgozbiór, zmieniali się kierujący świetlicą i biblioteką, również czyniąc to z wielkim zaangażowaniem.

Odbywały się konkursy czytelnicze, liczne dyskusje, spotkania autorskie i wieczory przy świecach. Pamiętam taki, poświęcony poezji romantycznej – były to lata siedemdziesiąte ub. stulecia. Wyjątkowy nastrój i klimat: ob-



Świetlica Robotników i Pracowników Przemysłu Wełnianego.
„Wieczór śmiechu” 1947 rok.

rusy, bluzki z falbanami, białe koszule – aktorów amatorów, odświętna publiczność i piękna poezja: Mickiewicza, Słowackiego, Norwida. W spotkaniach autorskich uczestniczyło wielu twórców ziemi rzeszowskiej i kraju. Imprezy te cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelników. W mojej bibliotece domowej mam książki z dedykacjami z tego czasu. Dorobek i dzieła tych instytucji nie poszły na marne, jest kontynuowane przez Gminy Ośrodek Kultury i Czytelnictwa.

Od 1948 r. przy ZSW działał Teatr szkolny prowa-



Zenona Turska w sztuce Lucjana Rydla „Zaczarowane koło”, rola wojewodzianki, Teatr Polski im. Juliusza Słowackiego w Augsburgu, 1947 r.



Zenona Turska w otoczeniu członków teatru szkolnego – 1988 r.

dzony przez niezastąpioną panią reżyser Zenonę Turską. Wg jej słów: „Teatr z prawdziwego zdarzenia z nowoczesnie wyposażoną sceną”. Młodzież m.in. rakszawska mogła rozwijać swe uzdolnienia i wyżywać się w różnych formach ekspresji artystycznej, a szczęściarzom spośród nich zdarzyło się nawet usiąść przy jednym stole ze sławą polskiej sceny Aleksandrem Zelwerowiczem i posłuchać jego wskazówek. Publiczność zaś oglądając spektakle chłonęła piękne, żywe słowo i budujące treści. Śmiem twierdzić, iż przekaz ten wnosił więcej, niż oferuje dziś komercja telewizyjna, I tak oto przez kilka dziesiątków lat społeczeństwo Rakszawy miało możliwość obcowania ze sztuką.

Równocześnie ważną rolę na niwie krzewienia kultury i utrwalania tradycji spełniały inne agendy, które powstawały w procesie rozwijania się fabryki. Tą, która przetrwała próbę czasu jest orkiestra dęta, niezmiennie ciesząca się dużym uznaniem w środowisku. Swymi koncertami uświetniała niezliczone uroczystości świeckie i religijne w Rakszawie i poza nią, występując na bardzo prestiżowych imprezach, gdzie otrzymywała wiele wyróżnień i nagród. Przez jej szeregi przeszło – jak sędzę –

kilkuset muzyków. Świadczy to, jak podatny grunt trafiła idea powstania orkiestry – talenty i umiłowanie muzyki. To, że orkiestra odnosiła i odnosi sukcesy ma swoją genezę w latach trzydziestych ub. wieku, kiedy to pracownicy fabryki wnosili, ze swoich skromnych pensji, dobrowolne składki na zakup instrumentów. Dzięki temu zaistniała.

Sławy Rakszawie przysparzały również inne zespoły muzyczne związane ze świetlicą zakładową. Na uwagę zasługują Zespół taneczny i Kapela ludowa, które w swoim repertuarze posiadały autentyczne melodie, przyśpiewki i tańce ludowe. Utalentowani instrumentalisci, soliści i tancerze rekrutowali się głównie spośród pracowników fabryki. Stroje szyte były z tkanin pochodzących z zakładu. Niezastąpionymi animatorami i choreografami życia muzycznego byli Zenona Turska i Franciszek Trojnar – długoletni kapelmistrz Orkiestry dętej. Występy zespołów uatrakcyjniały liczne uroczystości lokalne, państwowe i wieczornice na miejscu i poza Rakszawą. Kapela trzykrotnie z sukcesem brała udział w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel Ludowych w Kazimierzu, wystąpiła też z nagraniem dla Polskiego Radia. Jej wykonania to czysto brzmiąca kwintesencja muzyki ludowej.



Kapela rakszawska: Od lewej: Józef Basak (skrzypce), Franciszek Trojnar (klarnet), Ewa Drzewicka (przyśpiewki), Władysław Bednarz (klarnet), Józef Młynek (cymbały), Waclaw Frączek (Skrzypce)



Koncert orkiestry zakładowej

Występy przedstawionych zespołów gromadziły bardzo liczną publiczność, przez lata były dla społeczeństwa

cd. ze s. 25

źródłem artystycznych przeżyć, dawały rozrywkę, ubarwiały codzienność. Zaskarbiały sobie jego sympatię i zachęcały młodzież do edukacji muzycznej. Zarazem Rakszawianie stawali się niejako beneficjentami wpływającego na te zespoły splendoru z racji osiągniętych sukcesów w regionie i kraju.



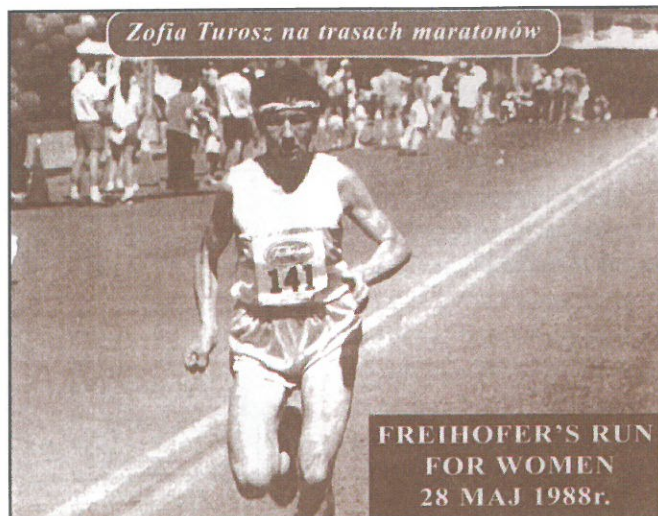
Julin „Plener malarski” 1977 rok. Organizatorzy i uczestnicy, stoją od lewej: Tadeusz Babiarz - kierownik Klubu, Edward Cyburt - kierownik Ośrodka Julin, Józef Skowronek - dyrektor RZPW, Tadeusz Gwizdak - dyrektor techniczny RZPW, Jerzy Sienkiewicz - komisarz pleneru, Jan Kuca - Przewodniczący Rady Związków Zawodowych RZPW, Marian Chudy, Franciszek Frączek, Feliks Worsztynowicz, klęczą od lewej: Izabela Chudy, Zofia Miłał, Renata Pisarek.



Uroczystość otwarcia jednej z wystaw poplenerowych.

Wydarzeniem ze wszech miar nadzwyczajnym, a równocześnie ciekawą formą działalności kulturalnej były plenery malarskie organizowane przez wiele lat, od 1977r. Otóż na prowincję, oddaloną od wielkich ośrodków kultury – przybywali uznani artyści tej sztuki pięknej i malowali. Ilu wsiom dany był taki zaszczyt? To zasługa animatorów kultury w Rakszawie, a warunki stwarzał zakład, przy współudziale innych sponsorów. Miejscem plenerów był pałacyk myśliwski w Julinie i okolice, zaś społeczeństwo Rakszawy mogło oglądać obrazy podczas poplenerowych wystaw. Wiele obrazów, namalowanych wówczas, do dziś zdobi wnętrza prywatne i obiektów publicznych Rakszawy.

Nieobca była Rakszawie również dziedzina podnoszenia sprawności fizycznej i współzawodnictwa, czyli sportu. Pierwszy klub sportowy powstał tu 1947 r. pod nazwą



Zofia Mlynek-Turosz na trasie maratonu.

Koło Sportowe „Włókniarz”. Nazwa wskazuje na związek z Fabryką Sukna.

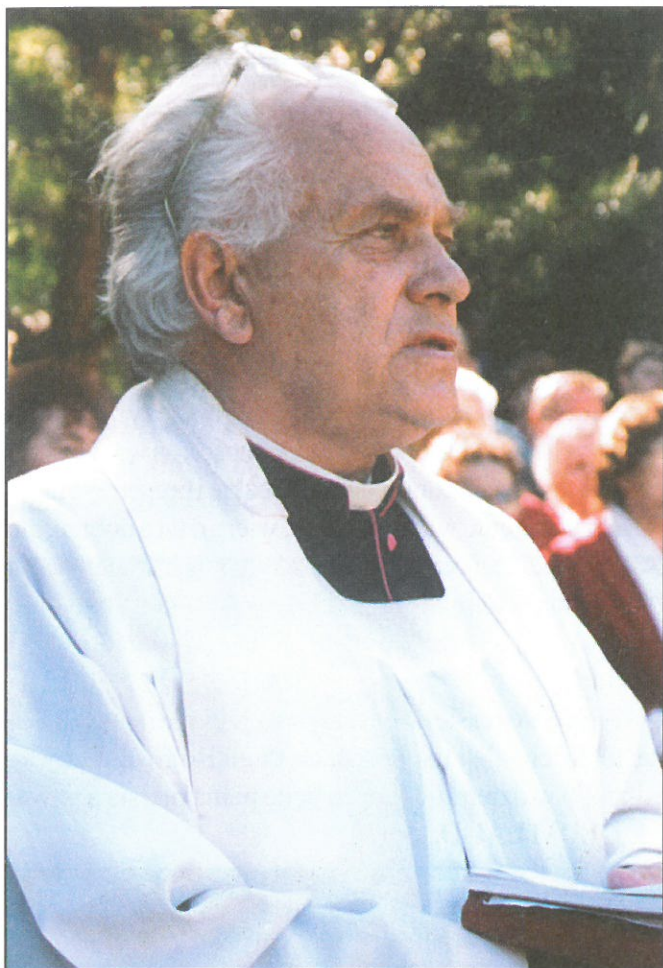
Znaczące wyniki notowały sekcje: piłki siatkowej kobiet, piłki nożnej i podnoszenia ciężarów. Wszystkie korzystały ze wsparcia Związku Zawodowego Włókniarzy i fabryki. Cieszyły się napływem młodzieży, a działacze zasługiwali na uznanie swym zaangażowaniem. To z K „Włókniarz” Rakszawa wysłała światowej sławy sportsmenka Zofia Turosz. Inni utalentowani sportowcy również notowali znaczące sukcesy.

W historii Rakszawy obejmującej czas istnienia Fabryki Sukna zachodziły korzystne dla niej zmiany. Słyszałam nawet określenie tego czasu mianem „złotego wieku”. Kryje ono w sobie sporo słuszności w kontekście szansy rozwoju, której Rakszawianie nie zmarnowali, albowiem w ciężkich czasach rozchwianych politycznie z licznymi zawieruchami dziejowymi, potrafili dzięki ciężkiej pracy kilku pokoleń, wierze w możliwości, zapałowi i mądrym, odważnym ludziom – często pasjonatom, którzy nie przeliczali swoich działań na pieniądze – realizować pożytek społeczny i wydzwignąć Rakszawę z biedy. I aż do czasu, kiedy przetoczył się przez Polskę „walec historii”, nie omijając Rakszawy. Padł przemysł włókienniczy i upadła „nasza fabryka”, jak wiele innych w kraju. Nie pomogły wysiłki i działania dla jej ratowania. Zamknął się ten rozdział w przeszłości Rakszawy. Wielu ludzi związanych przez lata z zakładem czuje żal. Ku pocieszeniu warto zakończyć optymistycznym akcentem, iż dzielni ludzie, społecznicy, pasjonaci zawsze byli, są i będą, a czasy transformacji stawiają ambitne wyzwania, stwarzają nowe możliwości i perspektywy działania.

Przy pisaniu artykułu wykorzystałam:

- opracowanie „Ocalić od zapomnienia”, TPR, 1996 r.
- informacje zawarte w „Rakszawskich Aktualnościach”: 06.1992, 07.08.1998, 07.08.2000 r.
- wywiad z p. Janem Kuca – przewodniczącym Rady Zakładowej ZZPOiS, RZPW w latach 1976-1981.
- własne obserwacje i przemyślenia.

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA



Złoty Jubileusz Kapłaństwa

Ks. Wiesław Opaliński

1 czerwca 1958

1 czerwca 2008

„Cóż oddam Panu,
za wszystko co mi uczynił”.

(Ps 116,12)

Równe 50 lat mija kiedy po raz pierwszy stanąłem u stopni ołtarza i z ogromnym przejęciem wypowiedziałem słowa: „Introibo ad atlare Dei – ad Deum qui letificat iuventutem meam” tzn. Przystępuję do ołtarza Bożego – do Boga, który radością napełnił moją duszę... Nikt z ludzi nie konsekrowanych nie jest w stanie zrozumieć radości jaką przeżywa nowo wyświęcony kapłan... Stoi u stopnia ołtarza i czuje, że Chrystus wyciąga ku niemu rękę i zaprasza go, aby podszedł bliżej. Użycz mi twoich rąk – zdaje się mówić Chrystus – użycz mi twoich ust, twoich nóg... Od dziś już razem będziemy chodzić... razem będziemy nauczać, rozgrzeszać i zbawiać ludzi...

Potem w niedługim czasie, pierwsza placówka, pierwsze kazanie, pierwsze rozgrzeszenie, pierwsza katecheza... Można by rzec, radosna wiosna życia kapłańskiego...

Wiosna neoprezbitera, podobnie jak wiosna w przyrodzie, trwa bardzo krótko.

Po wiosnie przychodzi lato, a wraz z nim ciężka praca... Do obowiązków duszpasterskich dochodzi administracja, budowy, remonty... Nie wszystko układa się pomyślnie... Przychodzą niepowodzenia... czasem kłeski... Ale, o dziwo, bardzo często pośród tych trudnych dni, rodzą się najpiękniejsze, najbardziej udane dzieła, które młodego administratora wprawiają w dumę, a u parafian wywołują podziw...

Tak się złożyło, że te lata „sielskie, anielskie” dane mi było przeżywać w Rakszawie, początkowo pod troskliwym okiem mego Poprzednika ks. Józefa Krupy,





a później przez prawie 30 lat już całkowicie samodzielnie, wspomagany jedynie przez oddanych mi całym sercem Księża Wikariuszy.

Trzeba przyznać, że prowadzenie takiej parafii jak Rakszawa bez pomocy dobrych i gorliwych wikariuszy jest niemożliwe. Dziś duszpasterstwo jest tak rozbudowane, że jeden kapłan jest w stanie obsłużyć co najwyżej 1500 wiernych. Miałem to szczęście, że do Rakszawy przysyłano neoprezbiterów, którzy zazwyczaj tryskają energią i wierzą, że jeśli na dobre przyłożą ręce do pług, to świat musi się zmienić. Wszystkie moje duszpasterskie dokonania, w dużej mierze, przypisać należy gorliwej pracy księży wikariuszy. W ciągu 28 lat mego proboszczowania miałem ich dwudziestu. Każdy z nich pozostawił w Rakszawie część swego życia, czasem część swego zdrowia i część dobra, którą przekazał powierzonej mu trzódce.

Powiadają niektórzy, że jubileusze są po to, aby można było zatrzymać się, obejrzeć się wstecz i ocenić przebyty odcinek życia.

Muszę szczerze wyznać, że na ostatnim odcinku mojej duszpasterskiej działalności dostrzegam wiele błędów i niedociągnięć. Wyrzucam sobie bardzo, że pozostawiam parafię podzieloną... Był czas, że jako parafia stanowiliśmy doskonałą wspólnotę, rozumieliśmy się doskonale, we wszelkie prace i dzieła włączali się solidarnie wszyscy, np. przy budowie domu parafialnego

pracowali wszyscy: włókniarze i lekarze, nauczyciele i urzędnicy, Wójt Gminy i Przewodniczący Rady Gminy... Ale potem coś się stało... porwały się przyjaźnie, potworzyły się wrogie obozy...

...Ty Panie wiesz jak bardzo bolałem nad tymi podziałami i jak bardzo starałem się o to, aby te podziały zasypać...Niestety jakieś potworne moce nie dopuszczały do pojednania i zgody...

I dlatego, przy okazji Jubileuszu, jeszcze raz proszę: **POJEDNAJCIE SIĘ !, ZAKOŃCZCIE GORSZĄCE SPORY I KLÓTNIE !**

Jeśli będziecie trwali nadal w swoim uporze, będziecie coraz bardziej odstawali do społeczności, w której żyjecie... Będziecie coraz bardziej niszczyli w sobie i w innych naturalną dobroć i delikatność... a wasze życie będzie stawało się coraz bardziej ciężkie i bezsensowne...

Przebaczenie wiele kosztuje, wiem o tym dobrze, ale warte jest każdej ceny! Przebaczenie otwiera przed wami i waszymi znajomymi, nowe horyzonty... zaufajcie Chrystusowi. On wie, że was stać na wyciągnięcie ręki do zgody.

Nie udało mi się dokończyć jeszcze kilku spraw duszpasterskich, ale i tak jest za co Panu Bogu dziękować i dlatego w dzień Jubileuszu będę pełną piersią śpiewał **TE DEUM LAUDAMUS.**



JUBILEUSZE SĄ PO TO, ABY SIĘ ZATRZYMAĆ I OGLĄDNAĆ WSTECZ...

Wywiad przeprowadzony z Ks. Prałatem Wiesławem Opalińskim dla „Rakszawskich Aktualności”

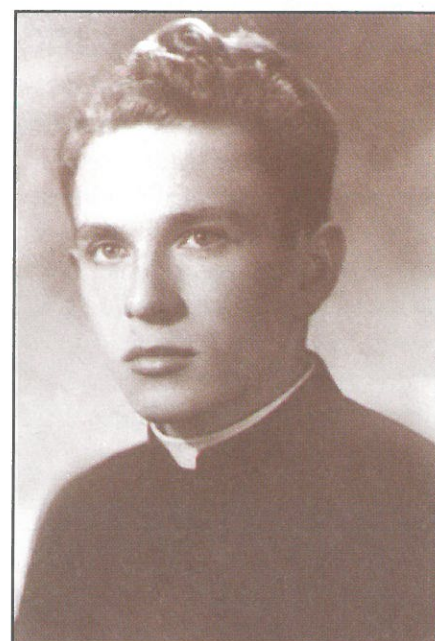
Motto:

*Nie nam, Panie, nie nam,
ale Imieniu Twojemu daj chwałę
Dla łaski Twojej i wierności Twojej... (Ps 115)*

Maria Matuszek: 50-lecie kapłaństwa to dobra okazja do oceny dotychczasowych dokonań Ks. Prałata. Zaczniemy od początku, tym bardziej, że dzieciństwo Ks. Prałata toczyło się daleko od Rakszawy. Parafrazując słowa Ojca Św. Jana Pawła II zapytam: Gdzie się to wszystko zaczęło?

stanawiam się, jak rodzice potrafili nas wyżywić w takich warunkach. Do szkoły podstawowej uczęszczałem w Lutoryżu, do gimnazjum w Rzeszowie. W roku 1952, czyli w okresie największego stalinowskiego nasilenia walki z Kościołem, wstąpiłem do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjąłem 1 czerwca 1958 roku z rąk Ks. Bpa Franciszka Bardy.

M.M.: To był naprawdę bardzo trudny okres w życiu Ks. Prałata. A jak się układało w pierwszych latach kapłaństwa?

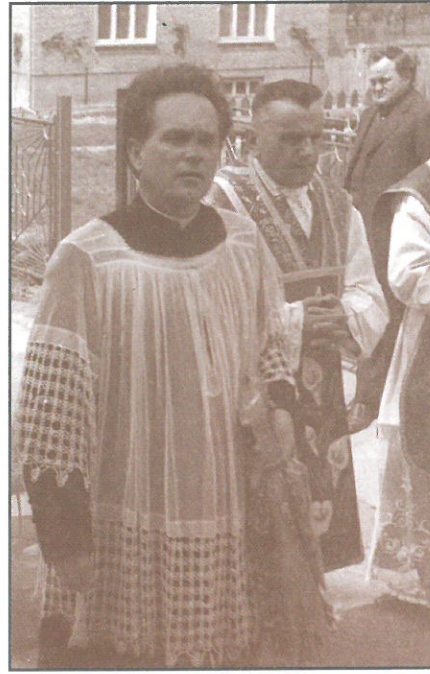


PIERWSZE DWADZIEŚCIA LAT ŻYCIA...

Ks. Prałat Wiesław Opaliński: W moim przypadku wszystko zaczęło się w Jankowcach k. Krzemieńca na Wołyniu. Dzieciństwo moje było trudne i pozbawione tego wszystkiego, co sprawia radość dzieciom. Miałem zaledwie 5 lat, kiedy wybuchła II wojna światowa. Wraz z wybuchem wojny rozpoczyna się moja i całej mojej rodziny tułaczka wojenna (Tarnopol, Lwów, Przemyśl). Pamiętam, jak na jednym z przystanków zagubiłem się wśród uciekinierów i pociąg już odjeżdżał, a ja płakałem, bo zostałem sam. Na szczęście ktoś z podróżnych zdołał jeszcze wyhamować pociąg. Po kilku miesiącach takiej tułaczki i ciągłej trwogi o życie (UPA) dotarliśmy do Lutoryża k. Rzeszowa i zamieszkali u moich dziadków. W jednej izbie mieszkało nas ośmioro a czasem i więcej osób, bo dołączali do nas jeszcze inni uciekinierzy. Często za-

Ks. W.O.: Na pierwszą placówkę zostałem posłany w Bieszczady do Mrzyglodu. Jak na neoprezbitera była to trudna placówka. Do kościółków (6) i do szkół (7), które należały do tej parafii dojeżdżałem furmanką albo rowe-rem. Pomimo to bardzo polubiłem tę parafię, bo ludzie tamtejsi a zwłaszcza dzieciaki były miłe, kochane i bardzo wdzięczne za to, że ksiądz jest przy nich. Spośród sześciu wikariatów najdłużej zatrzymałem się w Rakszawie i to aż dwukrotnie. Pierwszy raz (1962-1964) na dwa lata, drugim razem od 1968 aż do dziś, tzn. 40 lat! W latach 1968-1977 do obowiązków duszpasterskich w Rakszawie dodano mi administrację parafii w Smolarzynach.

M.M.: Trudne doświadczenia z lat wikariatu nie poszły na marne, zaowocowały dynamiczną działal-



11 LAT U BOKU SWEGO WIELKIEGO POPRZEDNIKA

nością w czasie, gdy Ks. Pralat kierował parafią naszą jako proboszcz, tzn. w latach 1977-2005.

Ks. W.O.: Bardzo trudno jest oceniać siebie samego, tym bardziej, że mam świadomość wielu niedociągnięć i zaniedbań. To, co zrobiłem, tylko w małej części przypisuję sobie. W większości „moje” dokonania należy odnieść do dobrych i ofiarnych parafian. Sobie przypisuję to, że udało mi się „zaszczepić” w parafii ideę „Żywego Kościoła” (tzw. Ruch Oazowy), która żyje i owocuje po dziś dzień. Sobie przypisuję także tzw. „Pogodne Wieczory”, czyli spotkania formacyjne połączone z ogniskiem i piosenką. Znamienne, iż w czasie „Pogodnych Wieczorów” zrodziło się i zrealizowało 11 powołań kapłańskich i 8 do życia zakonnego.

M.M.: Jeśli chodzi o wielkiego poprzednika Ks. Pralata Józefa Krupę, jakby Ksiądz określił swoje duszpasterstwo: kontynuacja czy zmiana stylu duszpasterskiego?

Ks. W.O.: W pierwszych latach mojego proboszczowania nie musiałem wprowadzać żadnych radykalnych zmian. Ks. J. Krupa wieloletni proboszcz, był doświadczonym duszpasterzem. Wystarczyło więc kontynuować prowadzone przez Niego dzieła i tylko uzupełniać je zaleceniami Soboru Watykańskiego. Starłem się przy wprowadzaniu tych zmian „nie niszczyć przeszłości ołtarzy”. I myślę, że udało mi się zachować tzw. złoty środek. Miałem też własną wizję parafii i wkrótce przystąpiłem do jej urzeczywistnienia.

M.M.: By ustrzec się chaosu w prezentowaniu tak bogatych dokonań proponuję je usystematyzować wg 3 tematycznych działów: duszpasterstwo, dział kulturowo-społeczny i inwestycje budowlane. Zaczniemy zatem od działalności duszpasterskiej:

Ks. W.O.: Podstawowy nurt pracy duszpasterskiej, czyli tzw. zwyczajne duszpasterstwo (Msze św. niedzielne, nieszpory, rekolekcje, misje, spowiedź) odbywały oczywiście się zgodnie z zaleceniami Kurii Biskupiej.

M.M.: Porozmawiajmy jednak o tych działaniach, które noszą stygmat księdza indywidualności.

Ks. W.O.: Mówiłem już o Ruchu „Światło-Życie”. Ruch ten trafił na podatny grunt, rozpałił serca młodzieży i ożywia życie religijne młodej części parafii, do dzisiaj. Ważną częścią działalności duszpasterskiej jest kultywowanie czci Miłosierdzia Bożego wg objawień S. Faustyny; co przejawia się m.in. odmawianiem Koronki do Miłosierdzia Bożego, organizowaniem pielgrzymek do Łagiewnik. Siostra Faustyna ma w naszym kościele swój ołtarzyk, a jej niezwykle życie było tematem przygotowanej sztuki scenicznej pt. „Nie zapomnę o Tobie biedna ziemi”. Zawsze na sercu leżało mi duszpasterstwo dużej grupy zawodowej, jaką byli pracownicy RZPW. W związku z tym 15 IV 1978 r. wprowadziłem w kalendarz parafialny Dzień Włókniarza. 8 VII 1981 r. miała miejsce pierwsza oficjalna wizyta proboszcza w fabryce, a 16 IV 1984 r. św. Maksymilian Kolbe został ogłoszony Patronem RZPW. Z tej racji w hali głównej fabryki usytuowany został ołtarz św. Patrona, a w kościele poświęcono temu Świętemu specjalną kaplicę.

Kolejną inicjatywą było wprowadzenie tradycji obchodów święta patronalnego przez strażaków z OSP. Przypada ono w dniu św. Floriana 4 V.

Ważną inicjatywą było powołanie do życia Zespołu Charytatywnego (1978 r.), który poprzez swoją działalność duszpasterzuje wśród najbiedniejszych. Ciekawsze formy tej pracy to akcja dobroczynna „Kromka Chleba”, zbiórka darów świątecznych z okazji Świąt Wielkanocnych, odwiedziny obłożnie chorych itp.



Akcja dobroczynna „Kromka Chleba” przyczyniła się do tego, że w parafii nie ma ludzi, którym na co dzień, brakowałoby tego podstawowego produktu żywnościowego. W ciągu jednego roku parafialne Caritas rozprowadza wśród potrzebujących od 5 do 7 tysięcy bochenków chleba.

Wszelkie oczekiwania przerasta zbiórka darów świątecznych. Przy rozdzielaniu i rozwożeniu darów zatrudnia się co roku całą grupę wolontariuszy, którzy przez cały dzień mają ręce pełne roboty. Prowadzona przez kilka lat akcja „Nie wolno zasiadać do posiłku świątecznego – jeśli wiesz, że ktoś obok ma pusty stół i pustą spizarkę” – uwrażliwiła parafian na potrzeby drugiego człowieka.

W latach 90-tych powstały nowe koła duszpasterskie, takie jak: Koło Misyjne, którego członkowie nie tylko modlą się za misjonarzy, ale też organizują dla nich pomoc materialną, utrzymują żywy kontakt, zwłaszcza z misjonarzami pracującymi w Papui – Nowej Gwinei i na Ukrainie. Trzeba też odnotować powstanie Akcji Katolickiej i przede wszystkim kółek różańcowych. Do Żywego Różańca należy w parafii 1000 osób, co jest ewenementem na skalę nie tylko diecezji. Możemy też pochwalić się prowadzonym w sposób systematyczny ruchem pielgrzymkowym. Myślę tu o corocznych pieszych pielgrzymkach do Sanktuarium MB Pocieszenia w Leżajsku w maju i na Kalwarię Paclawską w sierpniu, oraz autokarowych m.in. do Częstochowy, Lichenia, Lourdes, Fatimy, Medjugorie czy na Ukrainę.

M.M.: Dodajmy do tych form duszpasterzowania jeszcze nabożeństwa patriotyczne, do których ksiądz odnosi się z godnym podziwu pietyzmem oraz uroczyste obchodzone takie święta jak odpusty, jubileusze, ważniejsze święta kościelne, Dni Kultury Chrześcijańskiej itp.

Ks. W.O.: Działalność kulturalno-społeczną zawsze pojmowałem jako swoistą metodę duszpasterzowania. Cała przecież kultura polska przesiąknięta jest światłem Ewangelii. Działalność kulturalno-społeczna wiąże się z powstaniem Domu Kultury Chrześcijańskiej (1989-1993). Wcześniej widowiska artystyczne odbywały się w kościele lub pod „gołym niebem”.

M.M.: Jak K. Prałat ocenia rolę tej placówki w życiu parafii? Czy dom ten spełnił księdza oczekiwania?

Ks. W.O.: Już przy projektowaniu tego budynku pilnowałem, by uwzględnione zostały 2 pomieszczenia: sala widowiskowa oraz duży refektarz. Spotkania przy stole bowiem wg mojego rozeznania zbliżają ludzi do siebie, pełniąc rolę integracyjną środowiska. Otwarcie i poświęcenie budynku miało miejsce 26 XII 1993 r. i stało się wielkim wydarzeniem w historii Rakszawy. Uroczystość inauguracyjna trwała kilka dni 26-31 XII i potwierdziła wielkie zapotrzebowanie na tego rodzaju działalność. Przy tej okazji ujawniło się wielu utalentowanych, kreatywnych ludzi, wybuchł ogromny entuzjazm młodzieży i dzieci. Samoistnie zaczęły powstawać różnorodne zespoły amatorskie, które z wielkim zapałem zaczęły krzewić kulturę chrześcijańską. Wśród



**WIOSNA ŻYCIA KAPLAŃSKIEGO TRWA,
PODOBNIENIE JAK W PRZYRODZIE, BARDZO KRÓTKO...**





LATO ŻYCIA JEST TRUDNE... NIEJEDNO- KROTNI WYCISKA POT... CZASEM ŁZY...

najbardziej aktywnych zespołów należy wymienić: Gaik, Poranek, Splendory, Raczki Żabki, Brzeziny, zaś do najbardziej udanych widowisk: „Na początku była puszcza” – historia pradziejów Rakszawy, „U kolebki heroizmu” – o życiu i męczeńskiej śmierci O. Maksymiliana, „Nie zapomnę o Tobie biedna ziemi” – o życiu i posłannictwie S. Faustyny, „Bóg się rodzi – moc truchleje” – jasełka bożonarodzeniowe, „Jubileusze małżeńskie”, – odnowa przyrzeczeń małżeńskich, Rodzina – ważne centrum życia chrześcijańskiego”, „Misterium pasyjne” – o Męce Pańskiej”, „Jak pięknie pachną jasminy” – o tematyce powołaniowej. Tak więc wokół tego Domu wyrósł i rozwijał się potężny ruch kulturalny. Mogę więc śmiało powiedzieć, że Dom ten nie tylko spełnił, ale przerósł moje oczekiwania.

M.M.: Istotnie – imponujący repertuar, którego nie powstydziliby się teatr zawodowy. Wiadomo, że większość z tych widowisk to dzieło ks. Prałata – od scenariusza po reżyserię. Skąd u księdza ta pasja artystyczna?

Ks. W.O.: Rzeczywiście teatr był i jest moją pasją. Myślę, że to kwestia pewnej wrażliwości, wrażliwości na piękno. Być może odzywa się we mnie słowiańska dusza?

Bo przyznam szczerze, nie mam w tym kierunku żadnego profesjonalnego przygotowania. Tym większa moja satysfakcja, gdy uda się coś stworzyć. Zdaję sobie sprawę, że trudno byłoby mi samemu dojść do tych osiągnięć. Doceniam więc wkład osób, które mi w tym pomogły: pań nauczycielek z Zespołu Szkół Tekst.-Gosp., ze szkół podstawowych, pana organisty. Nie sposób też nie wspomnieć o zaangażowaniu młodzieży i dzieci. Nie chcę wymieniać żadnych nazwisk, by kogoś nie pominąć.

M.M.: Jaką rolę pełnił jeszcze ten dom?

Ks. W.O.: Nasz Dom Parafialny od samego początku był siedzibą Towarzystwa Przyjaciół Rakszawy. To tutaj była przygotowywana monografia miejscowości: „Ocalić od zapomnienia”. Tutaj też zawiązał się i odbywał redakcyjne spotkania Zespół opracowujący „Rakszawskie Aktualności”. Poza tym w tym naszym domu spotykali się różni działacze społeczni, politycy: gościliśmy tu m.in. marszałka Marka Jurka, sen. Józefa Frączka, sen. Józefa Śliżsa, pos. Łopuszańskiego, pos. Barbarę Frączek, pos. Zbigniewa Rynasiewicza. Był i jest ten dom miejscem spotkań roboczych i spotkań odświętnych np. „opłatkowych” różnych grup.

M.M.: Dom Kultury Chrześcijańskiej to równocześnie najważniejsza inwestycja budowlana. Przejdźmy więc do tego działu.

Ks. W.O.: Bezspornie, za najważniejszą inwestycję budowlaną w naszej parafii uważam Dom Kultury Chrześcijańskiej. Niekiedy spotykam się z pytaniem, czy ten dom musiał być tak duży. Istotnie było to poważne, jak na parafię, przedsięwzięcie. Kubatura budynku wg projektu inż. R. Orlewskiego wynosiła 7500 m³. Taki budynek był potrzebny, o czym mówiłem wcześniej, dla rozwinięcia na szerszą skalę działalności kulturalnej (stąd duża sala widowiskowa z zapleczem), ale przede wszystkim dla potrzeb katechizacyjnych. Należy pamiętać, że kiedy zapadła decyzja o budowie tego domu, katechizacja dzieci ze Szkoły Podstawowej – 700 uczniów, oraz 850 młodzieży ze Szkoły Włókienniczej, w sumie ok. 40 oddziałów odbywała się w 2 małych salkach na starej plebanii, oraz w spichlerzu budynku gospodarczego. Nic więc dziwnego, że w nowym budynku zaprojektowano 4 duże sale do nauki religii, sanitariaty, oraz pomieszczenia na pomoce katechetyczne. Później zmieniły one swe przeznaczenie, ale również w sposób sensowny były wykorzystywane. Dom Kultury to piękny obiekt, jakim nie może się pochwalić żadna z okolicznych parafii. Jest wizytówką Rakszawy. Ks. Abp J. Michalik, który niejednokrotnie był w tym domu, podczas jednej z wizyt powiedział znamienne słowa: „Cieszę się bardzo z tego domu, bo ten dom nie tylko stoi, ale ten dom żyje”.

M.M.: Ale czy żyje nadal tym samym rytmem?

Ks. W.O.: Niestety na przestrzeni ostatnich lat obserwowuję, że coś niedobrego stało się w naszej lokalnej społeczności. Społeczność rakszawska podzieliła się, skłóciła. Pograżyła w marazmie. Porwały się nici dawnych znajomości i dawnych przyjaźni. Ubolewam nad tym. Trzeba będzie wszystko zaczynać od początku i to chyba od spotkań przy ołtarzu, na sali widowiskowej i przy stole w parafialnym refektarzu.

M.M.: Trzeba zaczynać od początku, ale nie od „zera”. Bo jest na czym budować, wystarczy tylko re-aktywować, dać impuls. Chcielibyśmy w tej roli wi-

dzień ks. Pralata. Tak więc Dom Kultury Chrześcijańskiej, to jak rozumiem, najważniejsza inwestycja życia, a którą ksiądz uważa za najtrudniejszą?

Ks. W.O.: Najtrudniejszą okazała się nadbudowa wieży kościelnej. Choćby z tego względu, że nie można było znaleźć żadnej dawnej dokumentacji technicznej, ani w archiwum parafialnym, ani diecezjalnym. Dorobienia nowej podjęli się dwaj architekci z Rzeszowa. Budowa rusztowania trwała rok, murowanie wieży – drugi rok. Sporym wyzwaniem okazało się wydzwignięcie ważącego kilka ton hełmu metalowego na nadbudowaną wieżę. Nie odbyło się też bez dramatycznych momentów. Kiedy uporał się z wszelkimi trudnościami – przyszło nam przeżyć chwilę grozy – runęła cała ściana rusztowania. Mogło zginać kilkunastu mężczyzn pracujących przy rozbiórce. Gdyby nie zdążyli uciec...

M.M.: A to przecież nie jedyne inwestycje...

Ks. W.O.: Było ich sporo. I mógłbym mówić wiele o różnych przedsięwzięciach. Ze względu jednak na ograniczone ramy wywiadu muszę poprzestać na ich wyliczeniu. Objęcie funkcji proboszcza zacząłem od przebudowy prezbiterium. Bardzo pilną sprawą była także wymiana ławek (40) i krzeseł. Także na zewnątrz kościoła wymagał renowacji. Postanowiono zbić stare tynki i nałożyć nowe. Lata 1981-1983 to okres budowy kościoła filialnego – docelowo nowej parafii – Rakszawa - Rąbane. Uroczystość poświęcenia odbyła się 23 maja 1983 r. W tym też roku został poświęcony cmentarz a kilka lat później zawieszono dzwony na wieży kościelnej. Lata 1984-85 to czas budowania domu katechetycznego dla Szkoły Podst. Nr 2. Tragiczne okoliczności śmierci ks. Jerzego Popiełuszki zaowocowały powstaniem i odsłonięciem na dziedzińcu kościelnym w 2-gą rocznicę tych wydarzeń 19 X 1986 r. pomnika ks. Jerzego autorstwa Katarzyny Matfiej z Jarosławia. Dodajmy jeszcze do tego remont starej plebanii,

poszerzenie ogrodzenia cmentarza, zagospodarowanie tzw. Polany Krzyżowej, remont dachu na kościele, kaplice i różne tablice ku czci świętych czy zasłużonych ludzi.

M.M.: Dodajmy jeszcze do tego parking przykościelny.

Ks. W.O.: Tak, to jedna z ostatnich ważniejszych inicjatyw, jeśli chodzi o infrastrukturę.

Jego budowa przypadła na lata 1996-99. Inwestycją tę wymusiła potrzeba czasu. Doczekaliśmy bowiem takich czasów, że większość wiernych przyjeżdża do kościoła samochodami. Parking rakszawski jest duży – zajmuje obszar 3000 m² i jest dobrze utwardzony. Wspomina Ks. Abp Józef Michalik, że kiedy w roku 2000 jechał z posługą do Rakszawy obserwował po drodze, jak przy różnych kościołach są parkowane samochody w różnych przypadkowych miejscach, często zagrażając bezpieczeństwu. Spostrzeżenia te uświadomiły Mu skalę i wagę problemu. Kiedy dotarł do Rakszawy, został mile zaskoczony. Tu już ten problem rozwiązano. Ten przykład posłużył mu za wzór dla innych parafii.

M.M.: Spróbujmy podsumować. Jakie wartości wypracowane u okresie 50-letniej posługi kapłańskiej uważa Ksiądz Pralat za najważniejsze.

Ks. W.O.: Na pewno ważne są zabytki kultury materialnej sakralnej, niemniej za równie ważną uznaję sferę ducha, a więc takie wartości, jak: autentyczna pobożność wiernych, zaangażowanie świeckich w Kościele, wychowanie patriotyczne, kształtowanie postaw obywatelskich, rozbudzenie potrzeb kulturalnych środowiska.

M.M.: Wszystkie te działania, które w tym wywiadzie zostały przywołane, współtworzą wielkie dzieło – bogatego, pracowitego życia w służbie Bogu i ludziom. Można by je z powodzeniem rozpisnąć na kilka życiorysów. Jak to się Księdzu udało?

Ks. W.O.: Myślę, że trzeba mieć jasne zasady, ważny jest upór i konsekwencja w działaniu. Poza tym niczego nie uczyniłbym bez współpracy z ludźmi i Bożego błogosławieństwa.

M.M.: Obserwując zaangażowanie Księdza, dochodzimy do wniosku, iż nic nie wskazuje by zamierzał już spocząć na laurach. Dlatego na koniec, dziękując Księdzu Pralatowi za to wszystko co zrobił dla rakszawskiej parafii, życząc zdrowia i dalszego aktywnego uczestnictwa z życiu Kościoła parafialnego, oraz radości płynącej z pracy duszpasterskiej. Dziękuję za rozmowę.

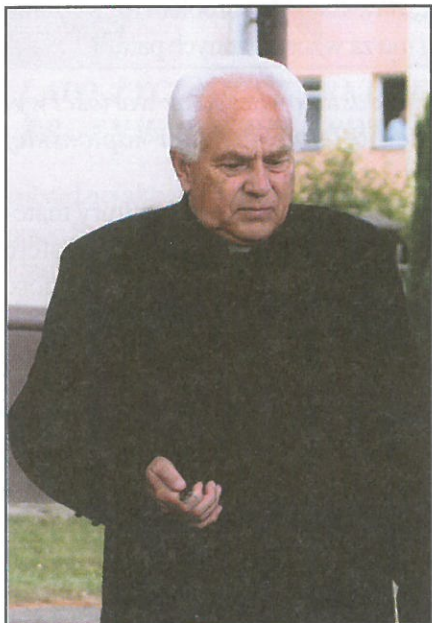
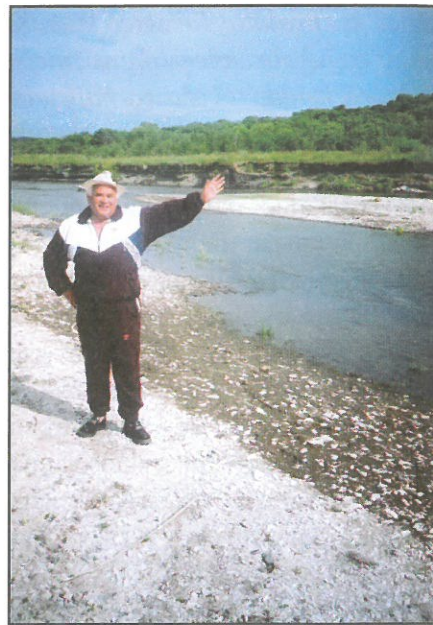
Maria Matuszek





**Nie wszystkie plany
zdażyłem zrealizować,
ale i tak jest za co Panu
Bogu dziękować – więc
pełną piersią śpiewam
Tedeum Laudamus!
Wszystkim dobrym
ludziom za życzliwość
i współpracę mówię
Bóg zapłać.**

Ks. Wiesław Opaliński



Złoty Jubileusz Kapłaństwa

Ks. Wiesław Opaliński

1 czerwca 1958

1 czerwca 2008

Módlcie się gorąco o to,
abym po zakończeniu
mej posługi kapłańskiej,
mógł usłyszeć
z ust naszego Pana słowa:
„Sługo dobry i wierny
wejdź do radości Twego Pana”.



GDZIE SŁYSZYSZ ŚPIEW, TAM WSTĄP TAM LUDZIE DOBRE SERCA MAJĄ...



„Muzyka łągodzi obyczaje” – chyba tą maksymą kierował się nasz Proboszcz – Ks. Wiesław Opaliński, kiedy niemal przy każdej uroczystości kościelnej organizował festyny, pikniki, ogniska, widowiska, biesiady i inne spotkania towarzyskie. Zachęcając do udziału w tych spotkaniach często przypominał sentencję J.W. Goethego:

„Gdzie słyszysz śpiew,
tam ludzie dobre serca mają,
•li ludzie – wierzaj mi,
ci nigdy nie śpiewają”

Szczególnie mocno zapadły mi w pamięci tzw. Pogodne Wieczory, organizowane jeszcze w latach siedemdziesiątych. Nie było wtedy jeszcze Domu Parafialnego, nie było sceny, ale była wielka wola i potrzeba gromadzenia się i wspólnego śpiewania. Prawie w każdą niedzielę wakacyjną gromadziliśmy się przy kościele, siadali na trawie,



albo na przyniesionych kocach i śpiewaliśmy aż do późnego wieczoru przeróżne piosenki oazowe, biesiadne, żołnierskie... Frekwencja i rozpiętość wiekowa była bardzo duża – mniej więcej taka jak na sumie. Każda następna niedziela gromadziła co raz to większe rzesze, no i program tak był rozbudowany, że trzeba było brać ze sobą kanapki, bo żal było odejść. Wtedy nauczyliśmy się i używamy do dziś pieśni ewangelizacyjnych: „Gdy idziemy przez świat”, „Gdy szukasz Boga”, „My chcemy życia bez palenia i bez picia”, „Pokój zostawiam wam” itp. Na każdą niedzielę inna grupa młodzieży przygotowywała program i scenariusz. Zawiązywały się nowe zespoły muzyczne...

Pamiętam jak w 1972 r. powstał pierwszy zespół big-beatowy, któremu imię „Ameby” nadał Ks. Opaliński. Była opracowana „Msza big-beatowa” i pod kierunkiem Ks. Opalińskiego (jako wikariusza) zespół wielokrotnie koncertował na terenie całej diecezji. Było wesoło i rozwojowo...

Ks. Opalińskiego poznałem już w latach 60-tych w czasie wizyty duszpasterskiej. Zapamiętałem Go jako wysportowanego, smukłego młodzieńca o bujnej czarnej czuprynie, w śnieżno białej komży. Wtedy na powitanie dostojnego Gościa na miniaturowym akordeonie zagrałem

cd. ze s. 35

kolędę, którą jak się później okazało była pieśń „W krzyżu cierpienie”. Dostałem wtedy w nagrodę garść trufli czekoladowych, których smaku nigdy nie zapomnę. Wielokrotnie moi Rodzice wspominali tę wizytę w czasie spotkań rodzinnych, co dostarczało wiele humoru. Tak więc nasza znajomość trwa już ponad 40 lat, w tym 28 lat wypełniam obowiązki organisty. Sądzę, że to wielki sukces, że tyle ze sobą wytrzymaliśmy. Tu pragnę dodać, że na linii „służbowej” nigdy nie mieliśmy konfliktów. Ks. Prałat nie robił uwag odnośnie repertuaru oraz sposobu wykonywania pieśni. Dobrze „trzymał” się tonacji, więc nie musiałem „szukać” na klawiaturze dźwięków podczas dialogu w czasie Mszy Św. czego życzyłby sobie każdy organista. Z dużym uznaniem traktował pracę scholi i oazy, często proponował różne muzyczne nowości.

Z perspektywy czasu miło wspominam organizowane przez ks. Prałata:

- majówki na Polanie Krzyżowej w Brzeźniku. W jednej z nich, z okazji Jubileuszu Chrześcijaństwa wzięło udział wiele gości spoza Rakszawy. Była orkiestra, kapela, był bufet, grill, były tańce i śpiewy (bez „pomocy” alkoholu)...
- sobótki świętojańskie nad stawami połączone z poświęceniem stawów, oraz puszczaniem wianków na wodę...
- pielgrzymki na odpust do Rakszawy Górnej,
- ogniska pod Domem Parafialnym,
- widowiska plenerowe pod Arkadami,



- festyny charytatywne,
- korowody dożynkowe,
- kuligi,
- wyścigi rowerowe,
- pielgrzymki do Krakowa, Częstochowy, Lichenia,
- pielgrzymkę do Włoch i na Ukrainę.

Jeżeli chodzi o pielgrzymki na Kresy Wschodnie (obecna Ukraina) pragnę dodać, że stanowią doskonałą okazję do zbliżenia dwóch bratnich narodów słowiańskich, które poróżnili politycy. To, co „wielcy” popsuli, można naprawić... muzyką i śpiewem. Wystarczyło zatrzymać auto-kar przy jakiejś grupie ukraińskich turystów i zaśpiewać jakąś piosenkę polską lub polsko-ukraińską, po chwili cała grupa Ukraińców podchodziła do nas i śpiewaliśmy już jako jeden chór. Okazuje się że mamy wiele wspólnych piosenek - kluczy, które ułatwiają nawiązywanie przyjaźni. Należą do nich: „Hej sokoły”, „Czerwony pas”, „Dumka Bohuna”, „Pidmanuła”, „Zawsze niech będzie słońce”, i wiele innych. Czasem słowa są śmiesznie przekręcane, ale melodia jest taka sama, więc szybko się dogadywaliśmy.

Miał zatem rację nasz Ks. Prałat, kiedy przez tyle lat organizował różne festyny, pikniki, biesiady, grillowe ogniska, czy pogodne wieczory.

„Ci ludzie, którzy dużo śpiewają – lepsze serca mają”.

Prawdziwe biesiady zaczęliśmy organizować po wybudowaniu i otwarciu Domu Kultury Chrześcijańskiej (grudzień 1993). Przy okazji otwarcia Domu Kultury, przez cały tydzień trwały różne widowiska, a po każdym z nich wesoła biesiada w refektarzu na I piętrze. Było kilka „Sylwestrów” bezalkoholowych. Spotkania opłatkowe różnych grup, wigilie osób samotnych stały się od-tąd stałą tradycją.

W zależności od okoliczności wspólnie z ks. Prałatem opracowywaliśmy „Niezbędniki pielgrzyma” lub „Śpiewniki biesiadne”.

Dla podkreślenia klimatu biesiadnego, oraz szacunku dla Gospodarza, powstał przerywnik toastowy...

**„O jak miło czas ulata na biesiadzie u Prałata,
O jak miło czas ulata, u Prałata fajnie jest”**,

który przy każdej niemal imprezie jest kilkakrotnie śpiewany.



Przejsie Ks. Prałata na emeryturę wcale nie musi oznaczać zakończenia działalności kulturalno-rozrywkowej w parafii. Życząc Drogiemu Jubilatowi wielu dalszych sukcesów, pozwoliłem sobie dokomponować jeszcze jedną zwrotkę tematycznie związaną z Jubileuszem...

*„Nie myśl sobie Przewielebny,
Że już jesteś niepotrzebny,
Służyc Bogu i Parafii
Musisz jeszcze wiele lat”*

Franciszek

POBŁOGOSŁAW PANIE Z WYSOKIEGO NIEBA – ABY NA TYM STOLE NIE ZABRAKŁO CHLEBA

Zdarzało się dość często, że byłam proszona przez Ks. Prałata o przygotowanie poczęstunku na spotkania różnych grup duszpasterskich. Zalecenia zawsze były podobne. Będzie 50 albo 100 osób. Stół ma być ładnie udekorowany, bo jak dekoracja stołu jest bogata, to menu może

być skromniejsze – żartował Ks. Prałat. Prowiant podrzucą uczestnicy spotkania. Stosownie do polecenia kupowałyśmy (bo zawsze pomagały mi dziewczyny z Oazy) ładne serwetki i dekoracyjne świece, układałyśmy na stołach skromne bukiety kwiatów.

Gdy chodzi o menu to najczęściej przygotowywałyśmy: barszcz, gulasz, bigos, na deser „ciacho” i owoce, na koniec kawę albo herbatkę... Najważniejsze aby było wesoło... Ks. Prałat, który, na tych, co Go bliżej nie znali, robił wrażenie człowieka niezwykle poważnego, w rzeczywistości jest bardzo wesoły, często dowcipkuje i ciągle zachęca do śpiewania.

Pierwszy śpiew, którym rozpoczynaliśmy poczęstunek brzmiał:

„Pobłogosław Panie z wysokiego nieba, hej, aby na tym stole nie zabrakło chleba...”



cd. na s. 38

cd. ze s. 37

Nie zabrakło chleba, nie zabrakło bryndzy, hej, abyśmy nie padli z tej rakszawskiej nędzy..."

Na każdym takim spotkaniu bywał p. Franek, miejscowy organista. Kiedy on był, nie potrzebny był żaden program, bo p. Franciszek to urodzony wodzirej. Zwykle przyprowadzał ze sobą rodzinną scholę, bo rodzina Pliściów i Pudłów to najbardziej rozśpiewane rodziny w Rakszawie. Było wesoło, przyjaźnie i biesiadnie...

Co chwilę rozlegał się śpiew: „O jak miło czas ulata, na biesiadzie u Prałata”.

Często pełniłam rolę „gosposi” także podczas pielgrzymek. Ta rola nie była trudna. Zwykle na pielgrzymce pielgrzymi nie grymaszą i są bardzo grzeczni, czasem przymilają się, aby dostać smacniejszą kanapkę, czy większą porcję jadła.

Przy okazji chciałam podpowiedzieć przyszłym wycieczkowiczom czy pielgrzymom, że najpraktyczniejszym jadłem na pielgrzymkę jest kanapka.

Oto przepis na kanapkę turystyczną:

Bułka, masło, szynka, listki zielonej sałaty, ser żółty, majonez, pietruszka, szczypiorek. Ser żółty zetrzeć na tarce, szczypiorek i pietruszkę siekamy, wszystkie te składniki łączymy dodajemy majonez i mieszamy. Bułkę rozkrawamy i obie połówki smarujemy masłem i kładziemy listki sałaty. Plaster szynki smarujemy wcześniej przygotowaną masą serowo-szczypiorkową i zwijamy w rulon, po czym kładziemy na sałatę, następnie przykładamy drugą połówką bułki. Smacznego!

Agata



SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

Fabryka Sukna w Rakszawie również godna tego tytułu

Rakszawska Fabryka Sukna może się poszczycić tak chlubnym czynem jak uratowanie w czasie II wojny światowej dwóch rodzin żydowskich. Były to rodziny Ferberów i Silbersteinów. Henryk Ferber pracował w Bielsku-Białej w fabryce włókienniczej. Uważał, że w Rakszawie łatwiej im będzie przetrwać wojnę. Skontaktował się więc ze znajomymi mu pracownikami rakszawskiej fabryki. Do Rakszawy rodzina Ferberów trafiła w grudniu 1939 roku. Wkrótce spro-



Pierwszy z lewej emerytowany portier Fabryki Sukna Antoni Panek z krewnikami: Michałem i Edwardem Frączek

wadzili oni również do Rakszawy swoich krewnych, rodzinę Silbersteinów. Ojcowie w/w rodzin: Henryk Ferber i Arnold Silberstein jako inżynierowie pracowali w Fabryce Sukna. Niemcy wiedzieli o żydowskich pracownikach rakszawskiej fabryki. Kiedy w sierpniu 1942 r. rozpoczęli ich likwidację, przyjechali ich aresztować. Gestapo przeszukało fabrykę, jednak Żydów nie znaleźli, gdyż zostali oni ukryci nad maszynownią. Stało się to za sprawą kierownika przędzalni Józefa Frączka członka Armii Krajowej. W celu ratowania Żydów zwołał on konspiracyjne zebranie. Wzięli w nim udział maszyniści Dołęga i Marcinek oraz stróż nocni Bartkowski i Panek. Szóstka Żydów Henryk i Elizabet Ferber z córką Janiną oraz Arnold i Sydonia Silberstein z synem Stefanem zostali po linach pędnych umieszczeni na strychu nad maszynownią. Również najniezbędniejsze przedmioty podano im tą samą drogą. Kilka miesięcy później stróż Panek przyprowadził do kryjówki Rafała Goldberga nazywanego przez Rakszawiaków Fulkiem. Żywność ukrywającym dostarczał głównie Józef Frączek. Pod dachem z blachy wspomnianej siódemce, w miesiącach letnich było ogromnie gorąco i nie znaleziono na to żadnej rady. Natomiast na miesiące zimowe mechanicy zainstalowali piec. Codziennie rano umówionym stukiem młota po kowadłe dawano Żydom znać, że można rozpałać ogień, gdyż dym połączy się z dymem z pieca w kotłowni. Z wymienionej siódemki tylko Arnold Silberstein nie przeżył. Zmarł na zawał w lipcu 1944 r. Mówiono, że zabiła go radość, gdy zobaczył pożar domu na Kościelnym. Pomyślał wówczas, że już nadeszli żołnierze radzieccy. Po wojnie uratowani Żydzi wyjechali do Bielska-Białej, następnie do Izraela.

Główny bohater wspomnianych wydarzeń Józef Frączek za swą działalność w Armii Krajowej został zesłany przez Sowietów do obozu. Do Polski wrócił w 1947 r. W wyniku tych dramatycznych przeżyć, które nadwątlily jego zdrowie, zmarł w 1965 r.

W dniu 6.12.1984 r. Główna Komisja „Jad Waszem” odznaczyła Józefa Frączka i jego żonę Bronisławę „Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” za bohaterkie ratowanie Żydów w czasie okupacji niemieckiej. W imieniu Józefa i Bronisławy medal odebrał ich syn Zdzisław.

W 2005 i ponownie w 2007 roku Rafał (Fulek) Goldberg, który przeżył wojnę w Fabryce Sukna, odwiedził swoich znajomych w Potoku, z którego pochodził. Dziadek Rafała Naftali Goldberg wziął udział w powstaniu styczniowym razem z ostatnim dziedzicem Potoka Gwozdowiczem. Jego ojciec Herman był właścicielem młyna na Basakówce. Herman Goldberg zmarł w 1938 r. W czasie wojny zginęła jego siostra Julia. Natomiast druga siostra Salomea i matka Lola przeżyły. Matka przeżyła dzięki pomocy późniejszego proboszcza w Łańcucie Stanisława Decowskiego. Salomea Goldberg znalazła się (trudno ustalić w jakich okolicznościach) na terenie Bawarii, skąd przy pomocy żołnierza amerykańskiego wyjechała do USA. U Goldbergów pracowała Jachcia Aszkenazy, Żydówka pochodząca z Żołyńi. Uratowała się ona w ten sposób, że załatwiła sobie fałszywe dokumenty o personaliach Zofia Leja. Pod tym nazwiskiem była służącą niemieckiego oficera we Lwowie. Pod koniec wojny wyjechała razem z nim do Niemiec. Tam



Rafał Goldberg z P. Stanisławą Prus (siostrą Genowefy Fus).

rozpoznana przez jakąś Polkę jako krewna Goldbergów była przesłuchiwana przez Gestapo. Przysięgła wtedy, że jak ocaleje to zostanie chrześcijanką. Prawdopodobnie została ochrzczona w Rakszawie w 1946 lub 1947 r.

W czasie ostatniej wizyty w Potoku Rafał Goldberg spotkał się z paniami, które znał z dzieciństwa: Fus Genowefą i Stanisławą Prus oraz z córką Antoniego Panka Ireną Ruppą. Goldbergowi towarzyszyła liczna rodzina m.in. żona i jej kuzynka.

SZKOŁA WŁÓKIENNICZA

W ponad stuletnią historię włókiennictwa w Rakszawie na trwałe wpisała się również szkoła zawodowa, popularnie nazywana przez mieszkańców „włókienniczą”. Kształcąca młodzież przez 110 lat w zawodach włókienniczych (1893-2003), była wspaniałą wizytówką tej miejscowości, świadczyła o jej prestiżu, wpływała na losy jej mieszkańców, wywierała trwałe piętno na życiu kulturalno-społecznym środowiska rakszawskiego. W swym dorobku przekazała wielkie rzesze robotników wykwalifikowanych dla przemysłu włókienniczego, odzieżowego i dziewiarskiego.

Zdecydowane załamania się rynku tekstylnego i włókienniczego w naszym kraju po roku 1989 wymusiło na szkole poszukiwanie nowych rozwiązań. Przy niemałym wysiłku kierownictwa szkoły, nauczycieli i władz oświatowych po roku 1994 rozpoczął się proces restrukturyzacji szkoły. Dziś możemy z satysfakcją powiedzieć, że szkoła funkcjonuje nadal, kształcąca młodzież w innych – poza włókienniczych zawodach i wszystko wskazuje na to, że znów na długo zagości w krajobrazie Rakszawy.

W tym skromnym artykule pragnę przypomnieć w dużym skrócie jej historię (*obszerną historię szkoły zawierają wcześniejsze wydawnictwa*), dokonać podsumowania jej dorobku w ujęciu statystycznym oraz przedstawić niepublikowane dotychczas biografie założyciela szkoły Bolesława Żardeckiego oraz jej dwóch pierwszych dyrektorów: Stanisława Anczyca i Jana Kunstmana, by w sposób szczególnie podkreślić jak wybitne indywidualności zarządzały rakszawską szkołą w początkach jej istnienia.

POCZĄTKI

Krajowa Szkoła Sukiennicza swoimi początkami sięga lat 1991-1993 (te dwie daty bowiem przeplatają się w materiałach źródłowych). Oficjalnie przyjęto datę 3 październik 1893 rok podaną w „Historii Rakszawy” przez wieloletniego jej nauczyciela Henryka Walawendra. Twórcą i założycielem, tej nietypowej jak na środowisko wiejskie placówki, był działacz ludowy i spółdzielczy, poseł na Sejm Krajowy Galicyjski, wicemarszałek powiatu łańcuckiego – **Bolesław Żardecki** (1853-1924).

Pierwszym dyrektorem placówki w latach 1893-1903 był **Stanisław Anczyc** (1868-1927). W pierwszym okresie funkcjonowania szkoła przygotowywała rzemieślników w specjalnościach: tkactwo, przedziałnictwo,



Pierwotny budynek szkoły

wykańczalnictwo i farbiarstwo. W miarę stopniowego rozwoju przemysłu włókienniczego stała się bazą kształcenia początkowo dozoru średniego, w późniejszym okresie wykwalifikowanych pracowników dla potrzeb tego przemysłu.

Start rakszawskiej szkoły był o tyle ułatwiony, że funkcjonowały już podobne placówki: Szkoła Przemysłowa w Bielsku Białej, która istniała już od 1864 roku oraz w Krośnie nad Wisłokiem (1886).

Młodzież uczęszczająca do szkoły pochodziła w przeważającej większości z Rakszawy i okolic, jak również z tych terenów Galicji, które obecnie wchodziły w skład dzisiejszego województwa podkarpackiego.

Naukę zawodu pobierano początkowo w małym warsztacie tkackim, rozbudowanym w pierwszych latach istnienia szkoły. System nauczania tak musiał być zorganizowany, by lekcje teorii i zajęć praktycznych umożliwiały pełne opanowanie materiału programowego – wymuszał to brak podręczników i pomocy naukowych. Nauka w szkole trwała cały dzień.



Budynek po rozbudowie

W WOLNEJ POLSCE

Po odzyskaniu niepodległości państwa polskiego w 1918 roku Krajowa Szkoła Sukiennicza zmieniła nazwę na Państwową Szkołę Sukienniczą. W tym okresie pracę w szkole podjęli nowi nauczyciele: Jan Świętkowski i Jan Czaputa. Zajęć praktycznych uczyli: Jan Trojnar, Józef Wiech, Mieczysław Flesza, Józef Frączek oraz Jakub Walawender.



*Nauczyciele i uczniowie, rok 1930/31.
W środku Jan Kunstman*



Grono pierwszych nauczycieli i instruktorów Krajowej Szkoły Sukienniczej. Od lewej: Jan Trojnar, Franciszek Nowakowski, Jan Melech, Wojciech Pasterz, Stanisław Anczyc, Józef Wiech, Jakub Walawender, Władysław Turcki.

W latach 1903-1932 funkcję dyrektora szkoły przejmują inż. **Jan Kunstman** (1878-1947), który jednocześnie w okresie 1903-1925 pełnił funkcję dyrektora miejscowej fabryki.

40-letnią działalność szkoły zamknął rok 1932. Niewątpliwie przyczynił się do tego wielki kryzys gospodarczy w latach 1929-1933. Decyzją Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie szkoła została zmuszona zawiesić swoją dotychczasową działalność.

W budynkach po byłej Państwowej Szkole Sukienniczej umieszczono pocztę i posterunek policji państwowej, zaś pomieszczenie po szkolnej tkalni mechanicznej

wydzierżawiono w 1934 roku tkackiej spółdzielni pracy „Rakszawianka”.

Po likwidacji Państwowej Szkoły Sukienniczej w 1932 r. miejscowa społeczność czyniła wielorakie starania o reaktywowanie szkoły. Dopiero po 7 latach, tj. w 1939 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie podjęło decyzję, że z dniem 1 września 1939 roku szkoła w Rakszawie wznowi swoją działalność. Niestety tragiczny wrzesień przekreślił wszelkie nadzieje.

TUŻ PO WOJNIE

Kolejną próbę wznowienia działalności szkoły podjęto pod koniec okupacji. Do działań przystąpiono wiosną 1944 roku przygotowując niezbędny sprzęt, by od jesieni uruchomić szkołę. Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli Stanisław Frączek, absolwent tej szkoły z 1917 roku i pierwszy jej dyrektor po wyzwoleniu oraz Paweł Sobuś, późniejszy dyrektor Rakszawskich Zakładów Przemysłu Wełnianego. Powołano w tym celu Społeczny Komitet Reaktywowania Szkoły Włókienniczej w Rakszawie. W efekcie Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie wydało akt reaktywowania szkoły z ważnością od 1 października 1944 roku.

Dokonano naboru uczniów do trzech oddziałów klasy I w specjalnościach: tkacz i przędzacz. Zgłosiło się 120 uczniów. Uczniowie ci pochodzili z Rakszawy, Żołyńni, Smolarzy, Brzozy Stadnickiej, Markowej, Sieteszy i innych miejscowości. Byli w różnym wieku, od 16 do 27 lat. To głównie ich wysiłkowi zawdzięczać należy przeprowadzenie w tych najcięższych latach niezbędnych remontów, uporządkowanie wnętrza budynków szkolnych i gospodarczych. Należy tu jeszcze nadmienić, że pierwszymi nauczycielami byli: Lesław Pytel, Zdzisław Kunstman, Adam Kunstman i Henryk Walawender.

W POLSCE LUDOWEJ

Upaństwowienie szkoły nastąpiło dopiero w 1946 roku na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty z 1 sierpnia tego roku. Uruchomione tuż po wojnie Gimnazjum Włókiennicze zastąpiono nazwą Państwowa Szkoła Włókiennicza w Rakszawie. W okresie od 1944 roku do 1947 wszystkie przedwojenne budynki szkoły zostały odremontowane. Mieściły się w nich: szkoła, internat oraz mieszkania dla nauczycieli. W miarę rozrostu szkoły rodziła się myśl o potrzebie wybudowania nowego budynku. Przy wielkim zaangażowaniu ówczesnego

cd. ze s. 41

kierownictwa szkoły, uczniów i miejscowej ludności budynek był gotowy już w 1948 roku. W tym też czasie szkoła przechodzi pod zwierzchnictwo Ministerstwa Przemysłu i Handlu i zostaje przemianowana na Państwowe Gimnazjum Włókiennicze, a w rok później Gimnazjum i Liceum Włókiennicze.

Do ważnych wydarzeń z tego okresu należy zaliczyć jubileusz 50-lecia istnienia szkoły obchodzony w dniach 22-23 czerwca 1946 roku, czyli z 3 letnim opóźnieniem spowodowanym trwającą okupacją.



Jubileusz 50 lecia



Brama wjazdowa przed Jubileuszem

Dyrektorami szkoły w tym okresie czasu byli odpowiednio: Stanisław Frączek – 3 X 1944 – 17 XII 1954, Jan Nowak – do II 1958, Waclaw Machnik – do 1 IX, 1959, Aleksander Ziemia – 1959-1963, Jan Sander – 1963-1973, dr Eugeniusz Sobuś – 1973 – 31 X 1989.

W roku 1968, w dniach 21-22 lipiec szkoła przeżywała kolejny jubileusz, 75-lecia istnienia. Na tę okoliczność placówce nadano imię Manifestu Lipcowego, wręczono sztandar, przekazano do eksploatacji nowy budynek warsztatowy (dzisiejszy Środowiskowy Dom Pomocy Społecznej) oraz basen kąpielowy (dzisiaj własność Gminy). W latach 1970-1973 oddano do użytku internat szkolny, w roku 1975 została przekazana szkolne pełnowymiarowa hala sportowa.

W roku szkolnym 1972/73 otwarto Technikum Włókiennicze dla Pracujących a rok szkolny 1975/76 roz-

poczęto w nowych warunkach organizacyjnych, co pociągnęło za sobą zmianę nazwy placówki na Zespół Szkół Włókienniczych. Rozpoczęło więc działalność 5-letnie Technikum Włókiennicze na podbudowie ośmioklasowej szkoły podstawowej, a w rok później 4-letnie Technikum Odzieżowe i Technikum Odzieżowe dla Pracujących na podbudowie programowej zasadniczej szkoły zawodowej. Od dnia 1 stycznia 1977 roku przy Zespole została powołana komisja do przeprowadzania egzaminów eksternistycznych z zakresu nauczania zasadniczej szkoły zawodowej i technikum we wszystkich zawodach włókienniczych i odzieżowych. Szkoła była też siedzibą Ośrodka Doksztalcania Zawodowego. Lata 70 i 80 te to największy rozkwit szkoły, uczęszczało do niej ponad 1000 uczniów wliczając w ten stan również słuchaczy technikum dla pracujących.

W 1987 roku rozpoczęto kolejną inwestycję. W zamierzeniu miały to być nowoczesne warsztaty włókiennicze o powierzchni 2.200 m². Niestety inwestycja ta, pomimo że doczekała się stanu surowego, nigdy nie pełniła zamierzonej funkcji. Przeszkodą stały się istotne zmiany polityczno-gospodarcze, jakie dokonały się w naszym kraju po 1989 roku.

W TRZECIEJ RZECZPOSPOLITEJ

Z dniem 1 listopada 1989 roku Dyrektorem szkoły został mianowany dotychczasowy wicedyrektor Andrzej Bardjan. W dniach 22-23 października 1993 roku szkoła obchodziła wielki jubileusz 100-lecia istnienia. Z inicjatywy nauczycieli, młodzieży i społeczności lokalnej szkole nadano nowe imię – Bolesława Żardeckiego – głównego inicjatora i założyciela rakszawskiej szkoły. Jubileusz był również znakomitą okazją do zgromadzenia obszernych materiałów historycznych, do dokonania wielu statystyk i podsumowań. Ale był to także już czas, który zwiastował upadek przemysłu włókienniczego i stawiał przed kierownictwem szkoły nie byle dylematy. Zbliżał się bowiem nieubłagane czas szukania dla szkoły nowych rozwiązań.

Proces restrukturyzacji szkoły rozpoczął się od roku szkolnego 1994/95. Uruchomiono wówczas nowe specjalności i zawody kształcenia. W technikum za zgodą Ministerstwa Gospodarki Żywnościowej i Rolnictwa rozpoczęto kształcenie na kierunku technik technologii żywności, zaś w szkole zawodowej dokonano rekrutacji w zawodach: ciastkarz, kucharz i piekarz. W związku ze zmianą kierunków kształcenia z dniem 1 września 2000 r. zmieniono nazwę szkoły z Zespołu Szkół Włókienniczych na Zespół Szkół Tekstylno-Gospodarczych.

W nazwie szkoły celowo pozostawiono określenie „tekstylii”, mając cichą nadzieję na odrodzenie się w przyszłości zainteresowania tymi zawodami.

Warto tu wspomnieć, że kierunki typowo włókiennicze zakończyły kształcenie w roku szkolnym 1999/2000 a ostatni absolwenci kierunku odzieżowego opuścili szkołę w roku szkolnym 2002/03. Sukcesywnie od roku szkolnego 1995/96 miejsce klas o specjalnościach włókienniczych i tekstylnych zajmują oddziały w zawodach spożywczych, turystycznych i hotelarskich, a od roku szkolnego 2006/07 ofertę zawodów poszerzono o specjalności budowlane.

Dotychczasowy Zespół Szkół kształcący w latach 90-tych blisko 900 młodzieży, w roku szkolnym 2007/8 kształcił już niewiele ponad 200 uczniów. Ze szkoły ponadregionalnej (w samym internacie w latach 80 -tych mieszkało blisko 400 młodzieży) stał się typową szkołą środowiskową, kształcąca młodzież z Rakszawy i najbliższych okolic.

TROCHĘ STATYSTYKI

W wspomnianej już „Historii Rakszawy” Henryk Walawender podaje, że w okresie przedwojennym „rocznie uczęszczało do szkoły sukienniczej od 80 do 100 uczniów, skromna bursa posiadała około 30 miejsc”. Istnieją jednak wiarygodne dokumenty stwierdzające, że np. w roku 1894 uczęszczało do szkoły 20 uczniów („*Katalog powszechny wystawy krajowej we Lwowie 1894 r.*”, *Kiedy w roku 1893 było zaledwie 20 uczniów, to w roku 1914 uczęszczało 40-tu uczni; w roku 1920 znajdowało się 75 uczniów, z wybuchem wojny polsko-niemieckiej 110 uczniów, w roku 1944 zapisało się 200 uczniów*). Jeśli zatem przyjmiemy, że Krajowa Szkoła Sukiennicza w Rakszawie rozpoczęła swoją działalność w 1893 roku i funkcjonowała w okresie międzywojennym do 1932 roku należy założyć, że szacunkowo (aktualnie szkoła nie posiada dokumentów z tamtego okresu, ponieważ znajdują się w archiwach lwowskich) szkołę mogło opuścić w przybliżeniu około 1850 absolwentów (przyjmując średnio 50 absolwentów rocznie) – wówczas wyłącznie typowych kierunków włókienniczych.

W okresie powojennym wyliczenia są już ściśle, bowiem wszystkie arkusze uczniów znajdują się w szkolnym archiwum. Dokładne wyliczenia, dokonane dla potrzeb tego artykułu, przedstawiają się następująco:

Od roku szkolnego 1946/47 do roku szkolnego 2002/2003, w którym to szkołę opuścili ostatni absolwenci kierunku włókienniczego i odzieżowego, łączna liczba absolwentów w 110 letniej historii szkoły wynosi:

- 3330 tkaczy,
- 389 przędzarzy,
- 228 farbiarzy i wykańczalników,
- 167 ślusarzy i pokrewnych,
- 1392 dziewiarzy,
- 4103 krawców.

Łącznie 9609 absolwentów w okresie powojennym, a po uwzględnieniu wymienionej wcześniej szacunkowej liczby z okresu przedwojennego (1850) liczba ta wynosi 11459.

I jeszcze inne zestawienie:

- włókiennictwo – 5797,
- krawiectwo – 4103,
- dziewiarstwo – 1392,
- pokrewne – 167.

Niemożliwe jest wyliczenie stanu zatrudnionej kadry w okresie przedwojennym, wiadomo jednak, że w latach 1946 - 2003 w aktach osobowych odnotowano zatrudnienie 584 osób, w tym:

- 328 nauczycieli,
- 256 pracowników administracji i obsługi szkoły, warsztatów i internatu.

ABSOLWENCI SZKOŁY I RAKSZAWIANIE W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Tak w okresie międzywojennym jak również w późniejszych latach powojennych sporo uzdolnionej młodzieży z Rakszawy i okolic kształciło się we "włókienniczej". Duża ich liczba rozjeżdżała się później niemal po całej Polsce. Jedni podejmowali pracę w ośrodkach włókienniczych takich jak: Częstochowa, Wrocław, Zielona Góra, Łódź, Bielsko Bią, Żary, Żagań, inni kontynuowali naukę w szkołach średnich lub wyższych. Wielu z nich osiągnęło liczące się sukcesy w przemyśle włókienniczym i nie tylko. Dla zilustrowania losów absolwentów rakszawskiej szkoły wykorzystałem materiał opracowany na rocznicę obchodów stulecia szkoły przez jej absolwenta, późniejszego dyrektora RZPW P. Leśława Śliżę.

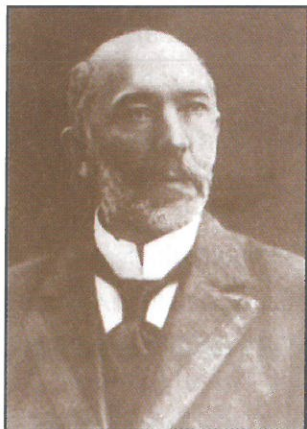
- Władysław Panek – ukończył Politechnikę Częstochowską i pracował na tej uczelni w latach 1951-1961 jako adiunkt w katedrze tkactwa z prof. Januszem Szoslandem, później w Zespole Szkół Włókienniczych; w szkolnictwie przepracował 48 lat; autor podręcznika „Tkactwo dla ZSZ” oraz wielu artykułów w prasie NOT-u,

cd. ze s. 43

- Zbigniew Wawrzaszek – Rakszawianin z pochodzenia, przyczynił się do rozwoju włókiennictwa; profesor doktor inżynierii materiałowej, 18 lat pracy na stanowisku dyrektora w Instytucie Włókiennictwa w Łodzi,
- Bernard Maczuga – jeden z pierwszych powojennych absolwentów; ukończył Politechnikę Częstochowską i Łódzką; w 1956 r. wyemigrował do USA, tam zajmował się projektowaniem urządzeń domowych,
- Jan Panek – stanowiska kierownicze w przemyśle włókienniczym: dyrektor w zakładach „9 - Maja” i „Wiosny Ludów” w Łodzi, z-ca dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego – Północ w Łodzi, wiceprezes Izby Wełny w Gdyni,
- Alicja Tomsa – absolwentka Politechniki Łódzkiej, dyrektor Zespołu Szkół Odzieżowych w Łodzi; autorka podręcznika „Wykańczalnictwo włókiennicze dla ZSZ”,
- Tomasz Janusz – absolwent politechniki, jako docent włókiennik przyczynił się do rozwoju technik włókienniczych,
- Wiesław Pawlik – z-ca dyrektora w ZPW „9 - Maja” w Łodzi,
- Stanisław Krzyżak – kierownik tkalni w ZPW „Wiosna Ludów” – „Texo” w Łodzi,
- Aleksander Panek – szef produkcji w ZPW „Wiosna Ludów” – „Texo” w Łodzi,
- Jan Bielecki – kierownik tkalni w zakładach „Textilpol” w Łodzi,
- Stanisław Bojda – kierownik przygotowania produkcji w zakładach „Textilpol” w Łodzi,
- Konstanty Kuszaj – inżynier wykańczalnik w ZPW „zetor” w Zgierzu,
- Bronisław Walawender – z-ca dyrektora ds. produkcji w ZPW „Tomtex” w Tomaszowie Mazowieckim,
- Edward Kloc – z-ca dyrektora w Przędzalni Czesankowej „Elanex” w Częstochowie,
- Antoni Pelc – dyrektor w Zakładach Konfekcji Technicznych w Częstochowie,
- Tadeusz Rejman – absolwent Politechnik Częstochowskiej, z-ca dyrektora w ZPW „Polska Wełna” w Zielonej Górze,
- Kazimierz Dudek – szef produkcji w ZPW „Polska Wełna” w Zielonej Górze,
- Kazimierz Wałczyk – inżynier, dyrektor w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Bobo” w Piławie Górnej, i dyrektor w ZPO „Rafio” w Wałbrzychu,
- Helena Niemczak-Majewska – absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Wydział Tkactwo, znana artystka plastyk, obecnie zamieszkała w Rzeszowie,
- Jan Babiarz – szef produkcji w ZPW w Lubusku,
- Adam Mikulski, Zdzisław Kuszaj – ZPW w Lubusku,
- Władysław Sroczyk – nauczyciel, z-ca dyrektora Szkoły Włókienniczej w Bielawie,
- Jan Krzanik – ksiądz w parafii rzymsko-katolickiej w Piławie Dolnej,
- Mieczysław Dudek – z-ca dyrektora ds. produkcji w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Bogatyni, szef produkcji w ZPB w Żarach,
- Stanisław Noworol – szef produkcji w ZPB w Bogatyni,
- Stanisław Skoczylas – absolwent Politechniki Częstochowskiej, dyrektor Pomorskich Zakładów Przemysłu Wełnianego w Okonku,
- Fryderyk Sobuś – kierownik przedzalni w zakładach „Runotex” w Kaliszu,
- Mieczysław Więclaw – z-ca dyrektora ds. produkcji w zakładach w Złocieńcu, szef produkcji w ZPW w Białej Podlaskiej,
- Mieczysław Pawlik – wykładowca na Wyższej Szkole Inżynierskiej w Białymstoku,
- Mieczysław Janusz – kierownik tkalni i wzorcowni w Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Sierżana w Białymstoku,
- Kazimiera Wawrzaszek – Centralny Ośrodek Wzornictwa Przemysłu Lekkiego w Warszawie,
- Cyprian Stachurski – inżynier, z-ca dyrektora ds. technicznych w RZPW w Rakszawie, dyrektor w ZPW w Myszkowie,
- Kazimierz Dubiel – szef produkcji w ZPW w Myszkowie, pułkownik – Ośrodek Badań Rozwoju Służby Mundurowej.
- W zakładach przemysłu wełnianego w Bielsku Białej na stanowiskach kierowniczych pracowali: Jan Biały, Stanisław Biały, Bronisław Frączek, Józef Frączek, Stefan Frączek, Jan Pisz, Jan Szpunar, Teofil Szpunar, Jan Wojnar i inni.
- W Zespole Szkół Włókienniczych w Rakszawie na stanowiskach kierowniczych pracowali: Stanisław Frączek – dyrektor szkoły po wojnie, Henryk Walawender – nauczyciel, Eugeniusz Sobuś – dr inżynier, dyrektor szkoły, Julian Przybyło – inżynier włókiennictwa, nauczyciel, Bronisław Noga – kierownik

- warsztatów szkolnych, Stanisław Kuziara – nauczyciel, kierownik internatu i inni.
- W środowisku Rakszawy: Tomasz Kuter – stomatolog w Ośrodku Zdrowia w Rakszawie, Kazimierz Ślimak – wiceprezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Żołyni, Emil Maślanka – inżynier, prezes Spółdzielni Dziewiarskiej „Rena” w Rzeszowie.
 - Absolwenci Szkoły Włókienniczej okresu międzywojennego i pierwsi absolwenci po wojnie w większości stanowili kadre kierowniczą w RZPW:
 - Tadeusz Tarała – ukończył Politechnikę Łódzką, w ciągu 40 lat pracy w RZPW przeszedł wszystkie szczeble stanowisk; był szefem produkcji, z-cą dyrektora ds. technicznych, z-cą dyrektora ds. ekonomiczno-handlowych, z-cą dyrektora ds. produkcyjno-handlowych i tymczasowym kierownikiem przedsiębiorstwa,
 - Antoni Kapturkiewicz – z-ca dyrektora ds. technicznych, wcześniej dyrektor w zakładach wełnianych w Żaganii,
 - Władysław Augustyn – z-ca dyrektora ds. technicznych,
 - mgr Stanisław Gwizdak – z-ca dyrektora ds. administracyjno-handlowych, później kierownik ZPO „Wistula” w Łańcucie,
 - Franciszek Cisek – ponad 40 lat w zakładzie, kierownik działu zatrudnienia i płac,
 - Bolesław Sobuś – kierownik działu kosztów,
 - Kolejno stanowisko kierownika wydziału tkalni pełnili: Ignacy Walawender, Stanisław Frączek, Stanisław Augustyn, Aleksander Dołęga,
 - Kierownicy wydziału przędzalni to: Jan Pisz, Józef Frączek, Władysław Góreczny, Kazimierz Babiarz, Aleksander Gwizdak,
 - Kierownicy wydziału farbiarni: Józef Wiech, Teofil Szpunar, Franciszek Czekański, Władysław Dołęga, Stanisław Frączek,
 - Kierownicy wydziału wykańczalni: Henryk Walawender, Stanisław Łanucha, Jan Rejzer,
 - Kierownicy działu zbytu: Bolesław Tokarz, Stanisław Sęk,
 - Józef Kuszał – kierownik przygotowania produkcji i wzornictwa,
 - Kazimierz Woś – z-ca kierownika wydziału tkalni,
 - Edward Zięba, Henryk Buszta – kierownik działu kontroli jakości,
 - Wiesław Noga – kierownik laboratorium zakładowego,
 - Władysław Dudek – kierownik działu kadr i szkolenia zawodowego,
 - Henryk Dudek – kierownik magazynu,
 - Antoni Dec – kierownik działu planowania,
 - Edward Gwizdak – kierownik działu zarobków,
 - Władysław Sęk – kierownik bhp,
 - Edward Cyburt – kierownik ośrodka kolonijno-wypoczynkowego,
 - Tadeusz Babiarz – kierownik klubu kultury,
 - Roman Grad – z-ca kierownika wydziału przędzalni,
 - Tadeusz Sobuś – z-ca kierownika działu normowania pracy,
 - Bogusław Frączek – technolog, mistrz,
 - Stanisław Frączek – manipulant.
 - Pracownicy administracji: Maria Babiarz, Maria Kar-naś, Zofia Tarała, Adela Zięba, Kazimierz Sroczyk,
 - Mistrzowie wydziału przędzalni: Edward Frączek, Michał Frączek, Tadeusz Świętoniowski, Stanisław Pelc, Jan Frączek, Roman Łęcznar,
 - Mistrzowie wydziału tkalni: Mieczysław Kostuj, Bronisław Dudek, Józef Orłoś, Jan Stybel, Augustyn Buszta, Stanisław Piekło,
 - Mistrzowie wydziału wykańczalni: Kazimierz Szmuc, Roman Pliś, Stanisław Śliż, Jan Sobuś.
 - Antoni Basak – mistrz OWI.
- Na pewno nie są to wszyscy absolwenci, włókiennicy czy Rakszawianie. Wielu zmieniło zawód, o wielu brak wiadomości. Wypada zatem w tym miejscu przeprosić za pominięcia, względnie nieściśle przedstawienie informacji.
- Szkoła włókiennicza w Rakszawie przestała kształcić młodzież w kierunkach związanych z włókiennictwem, jak już wcześniej wspominałem, w 2003 r. W tym bowiem roku szkołę opuścili ostatni absolwenci kierunku odzieżowego. Rozpoczęta już w 1994 roku restrukturyzacja kształcenia spowodowała zmianę kierunków nauczania i niewątpliwie wpłynęła na spadek zainteresowania szkołą przez absolwentów gimnazjów, którzy „na fali” określonej polityki oświatowej „rzucili” się na licea ogólnokształcące. Szkolnictwo zawodowe popadło na kilka lat w niełaskę władz oświatowych. Dzień dzisiejszy dokonał już odpowiedniej rewizji takiego sposobu myślenia i małymi krokami szkoły zawodowe wydostają się z kilkuletniej zapaści. Wśród nich jest szkoła rakszawska, która po wprowadzeniu zawodów usługowych w branży spożywczej, gastronomicznej, hotelarskiej i ostatnio budowlanej zjednuje sobie coraz więcej kandydatów do podejmowania nauki.

BIOGRAFIE WAŻNIEJSZYCH POSTACI ZWIĄZANYCH ZE SZKOŁĄ



Żardecki Bolesław urodził się 1 sierpnia 1853 r. w domu rodzinnym we wsi Wiszniów w pow. Rohatyn, woj. Lwowskie, jako syn Piotra Żardeckiego i Teodory z Onyszkiewiczów, córki Adriana Onyszkiewicza adwokata z Uhnowa, swojego towarzysza broni z powstania listopadowego (...).

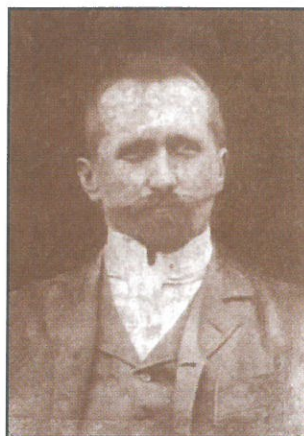
Bolesław Żardecki był wychowany w atmosferze tradycji walk o niepodległość narodu i wolność ludu polskiego. W 1873 roku ukończył wyższe studium ekonomiczno-finansowe Akademii Technicznej we Lwowie. Pracę zawodową rozpoczął w Banku Krajowym we Lwowie. W roku 1879 przenosi się do Łańcuta i tu obejmuje stanowisko kasjera, a następnie zostaje naczelnym dyrektorem Kasy Zaliczkowej w Łańcutcie.

W 1884 r. zostaje wybrany członkiem, potem sekretarzem i wkrótce wicemarszałkiem Rady Powiatowej w Łańcutcie. Stanowisko to pełni do wybuchu I Wojny Światowej. 2 lipca 1889 roku zostaje wybrany posłem do Sejmu Krajowego z kurii wiejskiej. Po wyborach wstępuje do utworzonego klubu Katolicko-Ludowego oraz jako jedyny w sejmie należy równocześnie do Klubu Demokratów Polskich (przez wszystkie 4 kadencje do 1918 r.). W okresie swej pracy poselskiej pełni funkcję „łącznika” pomiędzy trzema zwaśnionymi Klubami Ludowymi.

Poświęcając całe swoje życie pracy społecznej dla kulturalnego i gospodarczego rozwoju, zwłaszcza ziemi łańcutkiej, zostaje założycielem, lub współzałożycielem Szkoły Tkackiej w Łańcutcie w 1890 r., Szkoły Sukienniczej i Fabryki Sukna w Rakszawie w 1891 r., specjalnie by wykorzystać rozwinięte tu rękodzielniczo oraz w celu przeciwdziałania nasilonej emigracji w poszukiwaniu pracy za granicą. W roku 1898 zakłada w Gorliczynie pod Przeworskiem Szkołę Gospodyń Wiejskich, którą następnie przenosi na prośbę ks. Antoniego Tyczyńskiego do Albigowej w 1899 r. Z jego inicjatywy powstaje Szkoła Koronkarstwa w Kańczudze, Bank Galicyjski Ziemi w Łańcutcie z filią we Lwowie, pierwsze realne gimnazjum miejskie 1 września 1907 r. im. H. Sienkiewicza i bursy dla młodzieży gimnazjalnej w 1912 r. w Łańcutcie (...)

Działalnością swoją wychodził Bolesław Żardecki znacznie poza granice zaboru austriackiego, między innymi wysłał swojego delegata p. Pasterza do Waszyngtonu na Narodowy Kongres Polski w 1910 r. i tam zgłosił wniosek wzywający Polaków do „nie oddawania” ziemi w obce ręce i do tworzenia polskich instytucji finansowych, zadaniem których powinno być wykupywanie ziemi i parcelowanie jej pomiędzy polskich osadników. W uznaniu zasług nadano mu Honorowe Obywatelstwo m. Łańcuta w 1893 r. oraz m. Leżajska w 1895 r. (...)

Bolesław Cyprian Żardecki zmarł 26 maja 1924 roku w Łańcutcie, a jego żona Aleksandra 5 lipca 1928 r. również w Łańcutcie. Oboje pochowani są razem obok wybudowanego potem pomnika na cmentarzu w Łańcutcie. (autorem biografii jest Wiesław Stanisław Żardecki wnuk Bolesława Cypriana Żardeckiego).



Anczyc Stanisław (1868-1927), profesor Politechniki Lwowskiej. Urodził się w Warszawie; był synem Władysława Ludwika Anczyc, znanego pisarza. Szkoły niższe średnie ukończył w r. 1885 w Krakowie z celującym postępem, poczem zapisał się na Politechnikę Lwowską na wydział budowy maszyn,

który ukończył w r. 1889 z odznaczeniem, jako inżynier mechanik. Po odbyciu praktyki warsztatowej w fabryce Twerdy`ego w Bielsku i jednorocznej służby wojskowej w austriackiej marynarce wojennej w Poli, otrzymał w r. 1891 asystenturę przy katedrze technologii mechanicznej Politechniki Lwowskiej u prof. Bykowskiego.

Wkrótce potem, bo już po 3 miesiącach, otrzymawszy stypendjum Wydziału Krajowego ówczesnej Galicji, wjechał do Wiednia, gdzie przeszedł 6-miesięczny kurs farbiarstwa wełny w Technologicznym Muzeum Przemysłowem. Następnie wstąpił na trzy-miesięczną praktykę do fabryki sukna Fr. Strzygowskiego w Bielsku, odbył półroczny kurs tkactwa w Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku i znów czteromiesięczną praktykę w fabryce koców wełnianych A. Lowego i S-ki w Klein Barna na Morawach.

W r. 1893 osiadł w Rakszawie koło Łańcuta, gdzie prowadził budowę i urządzenie techniczne nowo założonej Krajowej Szkoły Sukienniczej i przez 10 lat był z ramienia Wydziału Krajowego jej kierownikiem. Równocześnie przeprowadził budowę fabryki sukna

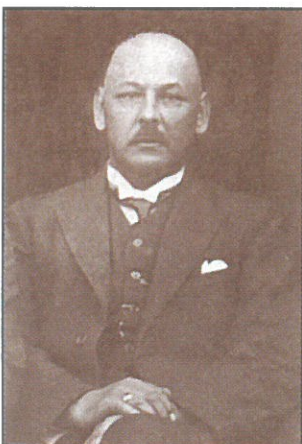
i koców „Rakszawa”, będąc zarazem jej technicznym dyrektorem. W r. 1898 odbył podróż naukową do Austrii i Niemiec celem zapoznania się ze szkolenictwem tkackim, oraz stanem ówczesnej techniki wyrobu sukna. Gdy w r. 1902 wyszła ustawa, przyznająca politechnikom prawo nadawania doktoratów nauk technicznych, Anczyz doktoryzował się w tym samym roku w Politechnice Lwowskiej na podstawie pracy: „O wyznaczaniu włókien mniejwartościowych w tkaninach wełnianych”.

Po opuszczeniu Rakszawy w r. 1903 przez 5 lat był profesorem technologii mechanicznej w Państwowej Szkole Przemysłowej w Krakowie, odbywając w tym czasie podróże naukowe do Moraw i Czech. W r. 1907 habilituje się na Politechnice Lwowskiej na podstawie pracy: „Doświadczenia nad folownością wełny”, poczem udaje się do Berlina na studia (...). Po powrocie do kraju objął dn. 1 X 1908 r. zastępstwo katedry technologii mechanicznej, a dn. 1 I 1909 r. został mianowany zwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

W czasie zajęcia Lwowa przez wojska rosyjskie w latach 1914/1915 pozostawał na miejscu, pełniąc obowiązki dziekana wydziału budowy maszyn i wiceprezesa Komisji egzaminacyjnej. W r. 1915/1916 został obrany rektorem Politechniki Lwowskiej (...)

W r. 1923 został mianowany członkiem przybranym, a w r. 1924 członkiem czynnym Polskiego Towarzystwa Naukowego we Lwowie, w r. 1923 zaś członkiem czynnym Akademii Nauk Technicznych w Warszawie. Za zasługi na polu nauki i pracy obywatelskiej otrzymał w r. 1923 Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarł nagle w swoim gabinecie naukowym na Politechnice Lwowskiej, przemęczony życiem i nadmiernym wysiłkiem. (*Polski słownik biograficzny, Kraków 1935 r.*)



Kunstman Jan (1878-1947), urodził się w Krakowie 28 czerwca 1878 r. Ukończył 8 klas gimnazjum realnego we Lwowie i dział włókienniczy Szkoły Przemysłowej w Bielsku. W 1902 r. ukończył Wydział Budowy Maszyn we Lwowskim Instytucie Politechnicznym i uzyskał stopień inżyniera mechanika. Następnie kontynuował studia, już włókiennicze, w Liege (Belgia). W latach 1905-1908 praktykował w fabryce włókienniczej Rosenblatta w Łodzi.

W 1908 r. przeniósł się do Rakszawy k. Łańcuta, gdzie kierował budową, w miejsce dotychczasowej manufaktury, fabryki sukna (obecnie Rakszawskie Zakłady Przemysłu Wełnianego).

Budowa zakładu (nowoczesna przędzalnia, tkalnia i wykończalnia) zakończona została w 1912 r. Do wybuchu wojny w 1914 r. Kunstman był dyrektorem przedsiębiorstwa. W 1918 r., po zwolnieniu ze służby wojskowej, objął ponownie kierownictwo fabryki w Rakszawie, reaktywował istniejącą od 1893 r. Szkołę Sukienniczą (od 1919 r. – Państwowa Szkoła Sukiennicza) i został jej dyrektorem.

W lutym 1932 r. powołany został na stanowisko dyrektora Państwowej Szkoły Włókienniczej (od 1935 r. – Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej) w Łodzi, którą kierował do chwili przejścia na emeryturę w lipcu roku 1939 (...).

W latach 1937-1938, na polecenie rządu, był współorganizatorem szkolnictwa włókienniczego i fabryki włókienniczej w Kabulu (Afganistan). Był autorem szeregu publikacji, instrukcji i podręczników z zakresu maszyn włókienniczych i ich obsługi.

W latach 1941-1944 był wykładowcą tajnego nauczania na terenie Okręgu Armii Krajowej Rzeszów, w powiecie łańcuckim i przeworskim. W latach 1945-1947 uczył matematyki w Żeńskim Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego w Jarosławiu.

Za osiągnięcia w pracy zawodowej odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi (1928), a następnie, z okazji 35-lecia pracy zawodowej – ponownie Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem polski Niepodległej „Za długoletnią służbę”.

Zmarł 14 listopada 1947 r. w Jarosławiu n. Sanem i tam został pochowany na starym Cmentarzu. (*na podstawie materiałów archiwalnych P. Tadeusza Babiara*).



Grono nauczycielskie z uczniami, rok 1910.
Siedzą od lewej: Gawel (organista), Jakub Walawender, Jan Trojnar, Jan Melech, Jan Kunstman, Sajewicz, Józef Wiech, Władysław Turcki, Franciszek Nowakowski.

Andrzej Bardjan

ŻYJ TAK, ABY ŚLADY TWOICH STÓP PRZETRWAŁY CIEBIE ks. bp Jan Chrapek

*Kręć się kręć wrzeciono!
wić się tobie wić!
Ta pamięta lepiej,
czyja dłuższa nić...*

(sł. J Czczot, muz. St. Moniuszko)

...śpiewają dziewczęta z rakszawskiego technikum, ubrane w długie, lniane spódnice i barwnie zdobione gorsety. Żywe czółenka lekko wirują pomiędzy radośnymi prząsniczками, snując kolorowe nitki.



Słynny „gaik” Pani Turskiej.

Takie i równie piękne obrazy tworzyła dla społeczności szkolnej i miejscowych miłośników teatru pani Zenona Turska. Wieloletnia kierowniczka Rakszawskiego Teatru Szkolnego, miłośniczka literatury, muzyki, żywego słowa związała się ze Szkołą Włókiennicza już w 1948 roku. Od tamtego czasu poświęciła się bez reszty pracy artystycznej i pedagogicznej w naszej miejscowości. Wychowała całe pokolenia miłośników teatru. Pani Turska, jako wspaniały pedagog, potrafiła zaszczerpić w młodych sercach miłość do teatru, uwrażliwić na piękno wartościowej literatury.

Któż z byłych aktorów nie pamięta słów utworu wykonywanego jako pieśń finałowa w wielu przedstawieniach:

*Gorące serca, wierne serca
zwalczają wszelkie przeszkody*

*Znajdą zblakanych w świecie dalekim,
stopią nieczule lody.
Naprzód przez rzeki, góry,
czy ciemna noc, czy słońce
Lodowe wichry, lodowe chmury
zwycięży serce gorące.*

Utwór ten pochodzi z jednego ze scenariuszy do baśni Ch.H. Andersena pt. „Królowa Śniegu”. Większość byłych aktorów o tym nie pamięta, za to słowa te utkwiły w nich głęboko. Takich tekstów i prostych chwytających za serce melodii pozostało w pamięci wiele.

Pani Turska była wspaniałym pedagogiem. Wszyscy byli aktorzy pamiętają, a wspomina ks. Prałat Wiesław Opaliński, że *przed każdą próbą trzeba było najpierw wysłuchać prelekcji na temat dyscypliny, porządku, ładu i piękna*. I zapadło ziarno w serca młodych ludzi tak głęboko, że po wielu latach wspominają z sentymentalnym uśmiechem nie tylko występy, ale i próby. Była przyjacielem każdego początkującego aktora, a jednocześnie wymagającym, surowym nauczycielem sztuki recytacji, interpretacji, tańca i wreszcie gry aktorskiej. Każda scena musiała być perfekcyjnie wykonana, *jak w wojsku... i jeszcze raz i dwa i trzy i... dwa i dwa i trzy i...*

Pani Zenona Turska pochodziła z Kresów Wschodnich, jednak rodzice związani byli z Rakszawą jeszcze przed I wojną światową. Jak sama wspominała: *Koło historii zatoczyło wielki krąg, by po kilkudziesięciu latach powrócili tu jako repatrianci z Kresów Wschodnich*. Mało kto pamięta, że teatrem w Rakszawie zajmował się również ojciec p. Turskiej.

Sama mówiła, że teatr to synteza różnych sztuk - literatury pięknej, plastyki, muzyki i tańca, a wyraźnie widać to było w licznych jej dziełach. Wielokrotnie podkreślała znaczenie teatru szkolnego w wychowywaniu pozaszkolnym młodzieży. Rakszawski Teatr Szkolny, swoimi przedstawieniami uświetniał ważne szkolne uroczystości i obchody wynikające z obowiązującego kalendarza imprez, bądź wypływające z potrzeb środowiska. Przez ponad 45 lat wytrwale pomagał rozwijać się indywidualnym talentom, aktywizował środowisko, dostarczał wzruszeń i rozrywki na bardzo wysokim poziomie.

Najsłynniejsze przedstawienia Rakszawskiego Teatru Szkolnego to *Dziady cz. II, Lilie, z Ballad i romansów,*

fragmenty *Pana Tadeusza* z okazji Roku Mickiewiczowskiego, fragment *Balladyny* prezentowany na międzyszkolnej imprezie w Jarosławiu. Na Obchody Millenium - uczczenie Tysiąclecia Państwa Polskiego, zaprezentowana została *Stara Baśń* wg J.I. Kraszewskiego. Zespół otrzymał wyróżnienie na Wojewódzkich Eliminacjach Teatralnych za opracowanie obrazka scenicznego *Kwiaty z fromborskich łąk*, I miejsce na Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Szkolnych za sztukę H. Januszewskiej *Nawojka*, wyróżnienie na Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów na Przeglądzie Wojewódzkim w Jarosławiu za przedstawienie *Mały Chopin*, wyróżnienie na wojewódzkim Przeglądzie w Rzeszowie za przedstawienie *Farfurka Królowej Bony*, zaprezentowanie sztuki E. Szelburg-Zarębiny *Najszczęśliwsza z siostr* z okazji 75-lecia Towarzystwa Kultury Teatralnej w Rzeszowie, wyróżnienie za całokształt działalności dla Rakszawskiego Teatru Szkolnego na ogólnopolskim Forum Teatrów Szkolnych w Poznaniu.

Gorące zainteresowanie społeczności rakszawskiej teatrem spowodowało ukierunkowanie jego działań na młodszą widownię. Co rok w okresie karnawału dzieci otrzymywały wspaniały prezent w postaci opracowanej baśni scenicznej.

*Gaiczek zielony pięknie ustrojony
Do was tu przychodzi, bo tak mu się godzi...*

Od 1986 roku Rakszawski Teatr Szkolny łączy się z założonym przez ks. Prałata Wiesława Opalińskiego dziecięco-młodzieżowym zespołem *Gaik* działającym przy rakszawskiej parafii. Zespół po raz pierwszy zaprezentował się podczas odpustu parafialnego 14.09.1986 r. i, jak pisała Pani Zenona Turska: „tak wę-



*Kostiumy w przedstawieniach Pani Turskiej
zawsze zachwycały widzów.*

druje nasz *Gaiczek* po słonecznym kręgu Bożego Roku, od zimy, aż po wiosnę, lato, ku jesieni, łącząc ze zmianami w przyrodzie obrzędowość wiejską i religijną”. Rakszawskie dzieci i młodzież uświetniały pięknymi widowiskami wszelkie uroczystości religijne w parafii i święta gminne. Powstają w tym czasie: Widowisko dożynkowe *Pogłosy ziemi* (1986 r.), widowisko pastorałkowe *Pójdźmy wszyscy do stajenki* (1987 r.), widowisko dożynkowe *Plon niesiemy plon* (1987 r.), widowisko dożynkowe *Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary...* (1988 r.), program patriotyczny *Żyj swobodo, Polsko żyj...* (1988 r.), widowisko plenerowe *Matki mej ojczysty kraj* z okazji uroczystości nadania Szkole Podstawowej Nr 2 imienia Stefana Mierzwę.

Zaangażowanie filarów zespołu *Gaik* – ks. Prałata Wiesława Opalińskiego i Zenony Turskiej zostało zauważone poza granicami naszej gminy i parafii. Zespół został poproszony o uświetnienie Diecezjalnych Dożynek, które odbyły się 26.08.1990r. w Rzeszowie. Barwne widowisko dożynkowe spotkało się z ciepłym przyjęciem. Ks. Biskup Edward Frankowski tak mówił o nim w swojej homilii:

Uczestniczyliśmy na początku Mszy Św. w przepięknym programie dożynkowym w wykonaniu parafii Rakszawa. Cieszymy się bardzo, że możemy o tym programie tak dużo mówić i wszystko, co mówimy, mówimy z sercem. Wszystko to, co słyszeliśmy, zobaczyliśmy wzruszyło nas do łez. Dlatego wielkie dziękczynienie należy się tym, którzy ten program przygotowali.



Druga od lewej: „kochana Pani Nusia”.

cd. ze s. 49

W 1992 roku miały premierę piękne Jasełka *Pójdźmy wszyscy do stajenki...* W czasie tego pięknego widowiska można było podziwiać pracę osób przygotowujących spektakl, jak i ogromny talent aktorów-amatorów. Na zawsze zostaną w naszej pamięci role Ewy Drabickiej, Stanisława Wałczyka, Wojciecha Sobusia, Janusza Figieli, Beaty Babiarz, Moniki Figieli, Katarzyny Ziaji, Piotra Zakielarza i wielu, wielu innych osób, które przyczyniły się do ogromnego sukcesu tego widowiska.

Wszystkie widowiska zespołu odbywały się bądź na ołtarzu polowym, w kościele, czy w sali teatralnej budynku Zespołu Szkół Włókienniczych. W tym czasie trwały już jednak zaawansowane prace nad wybudowaniem Domu Kultury Chrześcijańskiej, który odważnie obiecał wznieść ks. Prałat Wiesław Opaliński, aby, jak mówił, *zespół „Gaik” miał dach nad głową, aby jak najrychlej zakończył się jego tułaczy i bezdomny żywot.*



Pani Turska z Państwem Stanisławą i Stanisławem Kuziara.

Zgodnie z obietnicą już 26.12.1993r. odbyło się uroczyste poświęcenie Domu Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Jerzego Popiełuszki, połączone z Pierwszym Dniem Kultury Chrześcijańskiej. Otwarcie DKCH było uświetnione programem artystycznym. Kolejne „Gaikowe Jasełka”, odzwierciedlające w krótkich fragmentach scenki rodzajowe związane z religijną obrzędowością czterech pór roku pańskiego z jasełkowym finałem, przygotowane przez p. Zernoną Turską z zespołem *Gaik*, zebrały bardzo dobre recenzje. To dało ogromny zapal do pracy na kolejne lata. Pod dachem wspaniałego budynku powstawała adaptacja sztuki *Świerszcz za kominem* wg K. Dickensa wyreżyserowana przez Panią Turską. Niestety było to ostatnie widowisko teatralne przygotowa-

ne przez wspaniałą kierowniczkę i reżyserkę Zespołu *Gaik*.

Żegnając się z *Gaikiem*, Pani Zenona Turska dziękowała tym, którzy niestrudzenie wspomagali jej pracę, a przede wszystkim opiekunowi ks. Parałatowi Wiesławowi Opalińskiemu, *który zawsze otaczał troskliwą opieką wszystkie (Gaikowe) zamysły i oczekiwania.* W słowach pożegnania wspaniałego pedagoga nie mogło zabraknąć tych skierowanych do młodzieży tworzącej teatr, którą określiła: utalentowaną, odpowiedzialną, nigdy nie zawodzącą, wyrozumiałą dla niejednokrotnie nazbyt wysokich rygorów dyscypliny w przeważnie występujących 70-cio osobowych grupach.

Wieloletnia tytaniczna praca pani Zenony Tuskiej nie poszła na marne. Wydała najpiękniejszy owoc, o jakim marzy każdy dobry pedagog – zaszczerpiła w kolejnych pokoleniach miłość do teatru. Kontynuacja pracy z dziećmi i młodzieżą młodszych twórców podglądających warsztat kierowniczkę zaowocowała kolejnym widowiskami przygotowanymi pod dachem Domu Kultury Chrześcijańskiej. Pamiętamy sztuki: *U kolebki heroizmu*

poświęconą dziecięcym latom św. Maksymiliana Kolbego, czy *Nie zapomnę o tobie biedna ziemio* o bł. s. Faustynie, które wyreżyserowali p. Maria Matuszek i ks. Prałat Wiesław Opaliński.

Wszelkie liczne działania, jakie miały miejsce od początku istnienia Domu Kultury Chrześcijańskiej w Rakszawie zyskały bardzo duże uznanie w środowisku rakszawskim, ale także poza nim. Abp J. Michalik pięknie powiedział, że *Ten dom nie tylko stoi – on także żyje.*

Myszę, że także emocje i przeżycia wywołane spektaklem *Królowa Śniegu*, *Jasełka*, wszelkie widowiska plenerowe zespołu *Gaik* do tej pory żyją w pamięci rzeszy rakszawskich aktorów i widzów, tak jak i postać charyzmatycznej kierowniczkę – Pani Zenony Turskiej i oddanego mecenasu sztuki teatralnej ks. Prałata Wiesława Opalińskiego.

Głębokie tradycje teatralne naszej gminy i chęć podtrzymywania pamięci o Pani Zenonie Turskiej spowodowały, że w dniu 14.05.2008 r. w Publicznym Gimnazjum w Rakszawie, postanowiłyśmy zorganizować *I Przegląd Teatrów Szkolnych im. Zenony Turskiej* dla młodzieży z okolicznych szkół podstawowych i gimnazjów. Biorąc za przykład postać naszej patronki, będziemy starały się rozwijać miłość do teatru w kolejnych pokoleniach Rakszawiaków.

Monika Figiela, Anna Fus

SPORT W SZKOLE WŁÓKIENNICZEJ

Piłka Siatkowa w Szkole Włókienniczej – „WŁÓKNIARZ – ANILANA” RAKSZAWA

Piłka siatkowa w Rakszawie ma bogate tradycje, więc warto przedstawić i przypomnieć niektóre informacje dotyczące tej dyscypliny sportu w powiązaniu z rakszawskim włókiennictwem.

Siatkówka zaczęła rozwijać się w Rakszawie od 1958 r. za sprawą mgr Józefa Gondeli, który jako nauczyciel i trener utworzył przy miejscowej Szkole Sułkienniczej Szkolny Klub Sportowy.

Twórca rakszawskiej siatkówki Józef Gondela urodził się w 1931 r. w Turaszówce koło Krosna. Ukończył Gimnazjum Tkackie, a następnie Liceum Włókiennicze w Krośnie i po odbyciu służby wojskowej podjął pracę zawodową w 1954 r. w Krośnieńskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego. W roku 1955 przybył do Rakszawy i zaczął pracować w Zasadniczej Szkole Metalowo-Włókienniczej (jako nauczyciel tkactwa artystycznego). W 1967 r. ukończył studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie na Wydziale Filologiczno-Historycznym. Od 1973 roku do momentu śmierci w dniu 10 stycznia 1989 roku pełnił obowiązki wicedyrektora Zespołu Szkół Włókienniczych.

Mając oparcie na uczennicach Zasadniczej Szkoły Zawodowej, oraz w Rakszawskich Zakładach Włókienniczych (absolwentki były zatrudniane w Zakładzie) za-

wodniczki w barwach „Włókniarza” uzyskiwały bardzo dobre wyniki wygrywając trzykrotnie w latach 1964-66 mistrzostwo klasy okręgowej juniorek. W 1964 roku dziewczęta z Rakszawy wyeliminowały w półfinale mistrzostw Polski drużynę Wisły Kraków i zajęły V miejsce w Polsce. Najlepsza wtedy zawodniczka Zofia Pelc otrzymała powołanie do kadry narodowej juniorek. Ponieważ w Rakszawie nie było odpowiedniej sali, mecze grano w Łańcucie i to po pewnym czasie odbiło się na wynikach zespołów siatkarskich. Początek lat 70-tych to nieco słabsze rezultaty i rozwiązanie sekcji siatkarskiej: „Włókniarz”.

Reaktywowanie drużyny pod nazwą SKS „Anilana” Rakszawa nastąpiło w 1974 roku, po wybudowaniu nowoczesnej Hali Sportowej z zapleczem i bardzo dobrymi warunkami do rozwoju siatkówki (*bardzo duży wkład pracy, tzw. czyny społeczne przy budowie basenu i hali sportowej pracowników RZPW*). Szkolne drużyny „Anilany” ponownie wysoko były notowane w województwie rzeszowskim. W latach 1978/79 odmłodzona drużyna uczennic Zespołu Szkół Włókienniczych w Mistrzostwach Polski MKS jako „Anilana Rakszawa” w zawodach strefowych zajęła II miejsce za Pałacem Młodzieży z Warszawy, a przed 6 innymi krajowymi znanymi zespołami m.in. z Sosnowca, Tarnowa, Opola czy Lublina. Był to ważny sukces rakszawskiego sportu szkolnego. (*pomoc RZPW – stypendia, tanie zakwaterowanie w tzw. Hotelu Zakładowym, ulgi za wyżywienie w stołówce, materiał na dresy, koszulki itp...*)

W następnych sezonach Anilana zajmowała czołowe lokaty w lidze międzywojewódzkiej, w 1983 r. drużyna seniorek brała udział w eliminacjach do II ligi państwowej, czyli rakszawska siatkówka miała swoje „łuste lata”. W dniu 4 V 1983 r. powstał Zarząd MKS „Anilana” i do rozgrywek zgłoszono w różnych kategoriach 4 zespoły (*we władzach klubu byli także dyrektorzy, kierownicy i pracownicy RZPW, czyli znaczna pomoc organizacyjna.*)

Tak szeroko rozwinięta działalność sportowa nie przyniosła jednak oczekiwanych wyników. Drużyny w latach 1984-85 zaj-



Juniorzy MKS „Anilana” Rakszawa w sezonie 1984/85 – Hala ZSW Rakszawa. Stoją od lewej: Maria Baran (11), Danuta Tokarz (14), Krystyna Cisek (15), Małgorzata Sroczyk (16), Alina Dec (17), Małgorzata Piwińska (19), Sylwia Basak (20), Dorota Maczuga (18) i trener Józef Gondela.

cd. ze s. 51

mowały w tabelach słabe miejsca, niedobra była atmosfera, zła współpraca z władzami szkolnymi i w rezultacie w listopadzie 1985 r. zespoły MKS „Anilana” wycofano z dalszych rozgrywek siatkarskich.

Powrót drużyn rakszawskich na boiska nastąpił w jesieni 1989 r z inicjatywy zastępcy dyrektora ZSW mgr Jana Jabłońskiego. Dziewczęta pod kierunkiem p. Tadeusza Sitka z powodzeniem wystartowały w lidze wojewódzkiej junierek i zawodach szkolnych. W sezonie 1992/93 w rozgrywkach ligowych brały udział następujące zespoły „Anilany”: juniorki starsze i juniorzy starsi oraz seniorzy – kierownikiem tej ekipy był pracownik PSP w Łańcucie kpt. Roman Dec.

Od 1991 r. corocznie w styczniu w ZSW organizowane były zawody piłki siatkowej pod nazwą „Memoriał im. Józefa Gondeli”, ta 3-dniowa impreza przez kilkanaście ostatnich lat była zaliczana do najważniejszych imprez środowiskowych, z udziałem kilkunastu zespołów gimnazjalnych, kobiecych, nauczycielskich czy strażackich z całej Polski, a nawet zagranicznych. Organizatorami byli tradycyjnie: dyrektor ZSW mgr Andrzej Bardjan i powiatowy organizator sportu mgr Jan Jabłoński. *(Zespół Szkół Włókienniczych na miarę swoich możliwości w znacznym stopniu partycypował w kosztach wyżywienia i noclegów dla drużyn szkolnych, a Fabryka Włókiennicza była wielokrotnym fundatorem jednego z głównych pucharów, upominków, kalendarzy czy dotacji na organizację zawodów itd, ..)*

Historia założenia i wyniki piłki ręcznej dziewcząt w Szkole Włókienniczej w Rakszawie w latach 1977-2002

Piłka ręczna nie jest dyscypliną popularną w środowisku rakszawskim, wśród gier zespołowych dominują piłka nożna czy siatkowa. Jednak przez ponad 20 lat „stolicą” kobiecej szkolnej piłki ręcznej w województwie rzeszowskim była Rakszawa.!! Przekazujemy nieco informacji i statystyk związanych z tą dyscypliną w Szkole Włókienniczej.

1. Założycielem i opiekunem żeńskich drużyn piłki ręcznej w Zespole Szkół Włókienniczych był mgr Jan Jabłoński, nauczyciel fizyki i chemii, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, pasjonat piłki ręcznej, były zawodnik LKS „Jawor” w Krzemienicy, AZS WSP w Rzeszowie i WKS „Gwardia” Koszalin. Na jego prośbę ówczesny dyrektor ZSW mgr inż. Eugeniusz Sobuś wyraził zgodę na zajęcia pozalekcyjne SKS dla uczennic zamieszkałych w internacie.

2. Data założenia sekcji piłki ręcznej w ZSW Rakszawa: 1 IX 1977 r., a umowny koniec treningów: 21 VI 2002 r., czyli istniała prawie 25 lat.
3. Drużyny ZSW brały udział w następujących rozgrywkach:
 - Wojewódzka Liga Szkolna i Finały Wojewódzkie Igrzysk Młodzieży Szkolnej szkół średnich – nieprzerwanie od 1978 - 2001 roku czyli przez 22 lata pod nazwą „ZSW Rakszawa”,
 - Klasa okręgowa junierek i junierek młodszych Okręgowego Związku Piłki Ręcznej w Rzeszowie w latach 1979-1981 jako „SKS Anilana Rakszawa”,
 - Turnieje Międzynarodowe Junierek: (SKS „Anilana” Rakszawa): Rzeszów: 1986, 1987 r., Jarosław: 1997 r., Michalovce (Słowacja): 1988, 1994 r., Sarospatok (Węgry): 1995, 1996, 1998 r., Rakszawa: 1997 i 1998 r.,
4. Wyniki i sukcesy piłkarek ręcznych (grupy starsze i młodsze):
 - 17-krotnie I miejsce i złote medale w województwie rzeszowskim, 9-krotnie II miejsce i srebrne medale SPP województwa rzeszowskiego, 1- raz III miejsce i brązowe medale województwa podkarpackiego,
 - I miejsce w klasie okręgowej junierek w 1980 r. i kilkakrotnie II i III miejsce w klasie junierek młodszych,
 - I, II, III, i inne miejsca na Turniejach Międzynarodowych Piłki Ręcznej czy towarzyskich turniejach krajowych
5. Kontakty sportowe z drużynami klubowymi: m.in. CWKS Resovia Rzeszów, JKS Jarosław, MKS Bochnia, Juwenia Przemyśl, MKS Budowlani Kielce, ULKS Koliber Zarzecze, LKS ZSR Reszel, Juwenia Szczecin, MOSiR Żory, Odeva Michalovce (Słowacja), Arpad Vezer Gimnazjum (Węgry), SM Užgorod (Ukraina), KS Eintracht Berlin (Niemcy), Park Trebisov (Słowacja) itd.
7. Wpływ Dyrekcji Zespołu Szkół Włókienniczych na warunki do uprawiania piłki ręcznej Rakszawie był bardzo duży:
 - w jesieni 1979 r. ukończono budowę asfaltowego boiska do piłki ręcznej o przepisowych wymiarach 20 m x 40 m, zakupiono bramki i siatki.
 - Na wiosnę 1980 r. drużyny dziewcząt z Rakszawy zostały zgłoszone do rozgrywek klubowych OZPR w Rzeszowie w kategorii junierek młodszych i junierek, koszty udziału w zawodach pokrywane były z funduszy komitetu rodzicielskiego, korzystano z samochodów szkolnych w czasie przejazdu na zawody, turnieje zagraniczne częściowo opłacane były ze środków szkolnych.



Piłkarki ręczne ZSW z roku 1993/94 (złote medalistki IMS). W górnym rzędzie od lewej: Edyta Skóra (IITOC), Marzena Dąbek (II TOC), Agnieszka Opacian (I KC), Jolanta Matura (I KC), Ewa Wolańczyk (I TOC). W rzędzie dolnym stoją od lewej: Aneta Sroczyk (III TOC), Aneta Heleniak (IV TOL), bramkarka Grażyna Lubas (IV TOC), opiekun i trener drużyny Jan Jabłoński, bramkarka Mariola Górka (II TOC), Bożena Augustyn (I TOC) i Małgorzata Kaczmarczyk (III TOC).

- Dzięki mądrej polityce Dyrekcji sekcja piłki ręcznej działająca przy Zespole Szkół Włókienniczych w Rakszawie była wtedy prężną, dobrze rozwijającą się i solidnie, systematycznie ćwiczącą grupą sportową. Treningi odbywały się 3 razy w tygodniu po 2 godziny zegarowe w ramach zajęć pozalekcyjnych SKS – najczęściej w godzinach wieczornych, bo w drużynie znajdowały uczennice mieszkające w internacie, frekwencja na zajęciach sportowych dla grupy ok. 20 dziewcząt wynosiła ok. 90%.
- dzięki szkolnym warsztatom włókienniczym i odzieżowym uszyte zostały funkcjonalne i estetyczne dresy reprezentacyjne, wykonane były też materiały dekoracyjne,
- sukcesy sportowe były również odpowiednio nagłaśniane i nagradzane. W czasie apeli szkolnych, a zwłaszcza na zakończenie roku szkolnego uczennice otrzymywały uroczyste dyplomy i medale oraz odpowiedni wpis na świadectwo szkolne. Wyniki sportowe, fotografie z zawodów czy wycinki z prasy umieszczane były na korytarzu szkolnym na gazetkach ściennych a trofea sportowe, puchary czy wyróżnienia w gablotach na korytarzu głównym.
- dla najlepszych sportowców organizowane były wycieczki nagrodowe np. do Krakowa i Zakopanego

czy w Bieszczady lub krótsze rajdy turystyczne nad zalew w Brzozie Królewskiej, a także do Ożanny koło Leżajska.

- Corocznie następowała planowa rotacja roczników, w miejsce kilku dziewcząt, absolwentek, które kończyły Zasadniczą Szkołę Zawodową, Technikum Włókiennicze czy Odzieżowe do drużyny wprowadzano młodsze osoby po klasie VIII. Taka polityka naboru powodowała, że w Rakszawie zawsze były dobre drużyny, nie było zjawiska „odejścia roczników”.
- nauczyciele WF także mieli swój udział w tworzeniu reprezentacji piłkarek ręcznych, gdyż na lekcjach wychowania fizycznego „wyławiane” były osoby o odpowiednich predyspozycjach – leworęczne, wyjątkowo sprawne czy posiadające już wyćwiczone nawyki oraz szybkość.

Podsumowując: W Zespole Szkół Włókienniczych były bardzo dobre warunki do uprawiania szkolnej piłki ręcznej, a szczególne podziękowania należą się dla byłego dyrektora Andrzeja Bardjana za jego wyjątkową przychylność dla tego sportu.

Dziękujemy za wieloletnią współpracę i poparcie - wdzięczne zawodniczki i opiekun Jan Jabłoński.

Opracował Jan Jabłoński

CEŃMY TRADYCJE RĘKODZIEŁA

*„Czas pamięć zaciera powoli
Wciąż nowe zachodzą zmiany
Ja jednak nadal pamiętam
Mój kołowrotek drewniany”*

Mimo upływu lat wciąż tęsknimy za tym, co minęło, z sentymentem wspominamy rakszawskie tradycje włókiennicze. Tradycje rękodzieła w Rakszawie sięgają XIV wieku o czym dowiadujemy się z zapisek kronikarskich. Warto wspomnieć, że początki rzemiosła tkackiego w Polsce sięgają XIII wieku. Tkactwo ręczne uprawiane było w ośrodkach klasztornych i w środowiskach wiejskich jako jedno z zajęć domowych. Sukiennictwo uprawiane było głównie po miastach, a płóciennictwo po wsiach. Wraz z płóciennictwem rozwijało się również siciarstwo i powroźnictwo. Największe ośrodki tkactwa sukienniczego grupowały się zwykle na skrzyżowaniu dróg handlowych, w pobliżu rynków zbytu i w okolicach mających dobre warunki przyrodnicze.

Istniejący w tym okresie szlak handlowy Wrocław-Kijów sprzyjał rozwojowi rzemiosła tkackiego na terenie powiatu łańcuckiego, do którego należała Rakszawa. Ludność Rakszawy obok pracy na roli, trudniła się rękodzielniczym tkactwem. Pierwsze tkaniny wykonywane były w prostym płóciennym splocie z włókien pochodzenia naturalnego, ręcznie przędzonych - lnianych, wełnianych i konopnych. Kolorystyka tych tkanin początkowo była skromna, przeważały kolory: brązowy, szary, czarny. Tkaniny te tkane były na krosnach ręcznych drewnianych o prostej budowie.

Proces chałupniczej produkcji sukna przekazywany był tradycyjnie z pokolenia na pokolenie i przez kilka wieków nie ulegał zmianom. Ośrodek sukiennictwa wiejskiego w Rakszawie wytwarzał sukno z przeznaczeniem na tzw. „gunie” i „bundy” (okrycia zimowe). Oprócz sukna czysto wełnianego wyrabiano tzw. „celicje”, złożone z lnianej osnowy i wełnianego wątku, a używano je do szycia odzieży roboczej.

Chałupniczy wyrób sukna dotrwał do I wojny światowej. Po roku 1918 tylko kilku sukienników wyrabiało jeszcze sukno na „bundy” i podróżne kożuchy. Ostatnim sukiennikiem chałupnikiem w Rakszawie był Antoni Kilian, który uprawiał to rzemiosło do 1925 roku, a najwyżej cenionym był Jakub Basak. Chłopską wytwórczość wyparły nowe formy organizacyjne produkcji - powstaje Manufaktura Włókiennicza, później Krajowa Szkoła Sukiennicza, a następnie Fabryka Sukna. Wyroby fabryczne okazały się estetyczniejsze, a proces ich wykonania bardziej ekonomiczny.

Tkanina rękodzielnicza uległa przeobrażeniu zmieniając się w tkaninę ściśle związaną z twórczością ludową, cechuje ją prostota i funkcjonalność. Do produkcji używano wełny ręcznie przędzonej w kolorach naturalnych: szary, czarny i biały. Do barwienia przędzy używano barwników roślinnych. Tkanina ludowa związana była z życiem codziennym, obyczajem i architekturą. Zdobiła domy mieszkalne i świątynie. Oprócz tkaniny ludowej nadal produkowano systemem chałupniczym płótno lniane z przeznaczaniem na koszule, prześcieradła oraz różnego rodzaju makaty, derki i pasiaki.

Okres II wojny światowej to okres zastoju w zakresie produkcji chałupniczej. Po II wojnie światowej produkcja tkanin rękodzielniczych kontynuowana była głównie przez spółdzielnie zrzeszone w Centralnym Związku Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „CEPELIA” i zakładach tkackich. Dużą zasługą dla tkactwa ludowego miał powrót do starych technik tkackich i obróbki ręcznej. Tkaniny te produkowane były przez tkaczy ludowych pod nadzorem projektantów, a wzory wykonywane bezpośrednio na krosnie.

Dzięki naturalnemu procesowi powstawania takich dzieł tkactwo ludowe zaczęło nabierać rutyny, wchodzić w modę. Zaczął narastać popyt na te tkaniny, sprzedawano je indywidualnym nabywcom.



Praca w warsztacie szkolnym przy krosnie ręcznym



Moda na tkaniny ręczne-artystyczne spowodowała uruchomienie kierunku kształcenia w zawodzie tkacz artystyczny w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Rakszawie w roku szkolnym 1953/54. Zorganizowano tkalnię ręczną i rozpoczęto produkcję tkanin artystycznych. Opracowaniem procesu technologicznego i organizacją pracy zajęli się nauczyciele zawodu. We własnym zakresie projektowali tkaniny, dobierali kolorystykę, czuwali nad estetyką wykonania i sposobem wykończenia tkanin.

Największy rozkwit tkactwa artystycznego - rękodzielniczego przypada na lata 70-te XX wieku. W warsztatach szkolnych produkuje się różnorodne tkaniny zdobnicze, w tym kilimy, gobeliny, dywany, narzuty, sumaki, tkaniny broszowane, pasiaki, żakardowe i inne. W/w tkaniny wytwarzali uczniowie pod okiem nauczycieli. Warto wspomnieć, że ze względu na wysoką wartość artystyczną i estetyczną tkaniny te stanowiły upominki okolicznościowe na uroczystości świeckie i kościelne. Przykładem tego są makatki wykonywane między innymi na 100 lecie parafii w 1984 roku i 100 lecie szkoły w 1993 roku. Ponadto tkaniny artystyczne z warsztatów szkolnych zdobią wnętrza domów nie tylko w Rak-

szawie i okolicy, ale także znajdują się poza granicami naszego kraju. Są w USA, Kanadzie, Francji, Niemczech, Austrii i Szwecji. Znalazły one uznanie u swoich właścicieli emigrantów jako cenne przedmioty, które przypominają rodzinny kraj, kulturę, tradycję i są przejawem lokalnego patriotyzmu. Absolwenci kierunku tkactwa maszynowo-ręcznego byli bardzo chętnie zatrudniani w spółdzielniach „CEPELIA” w Leżajsku i innych zakładach o tym profilu.

Tkanina ręczna jest oryginalna, niepowtarzalna, jedyna w swoim rodzaju, zawiera w sobie „częstkę duszy” projektanta i tkacza. Współczesna tkanina dekoracyjna - rękodzielnicza i tkactwo artystyczne są wysoko cenione w świecie. Dużą zasługę miały tutaj kontynuowane nadal tradycje tkactwa rękodzielniczego w naszej miejscowości, gdzie tak mocno ugruntowane są tradycje włókiennicze.

Warto przypomnieć, że tkalnia ręczna była chętnie odwiedzana przez liczne wycieczki, delegacje, a uczestnicy zachwycali się pięknem dzieł ręcznych.

Choć większość współczesnych kilimów, gobelinów, dywanów wytwarza się masowo, nie zrezygnowano ze

cd. ze s. 55

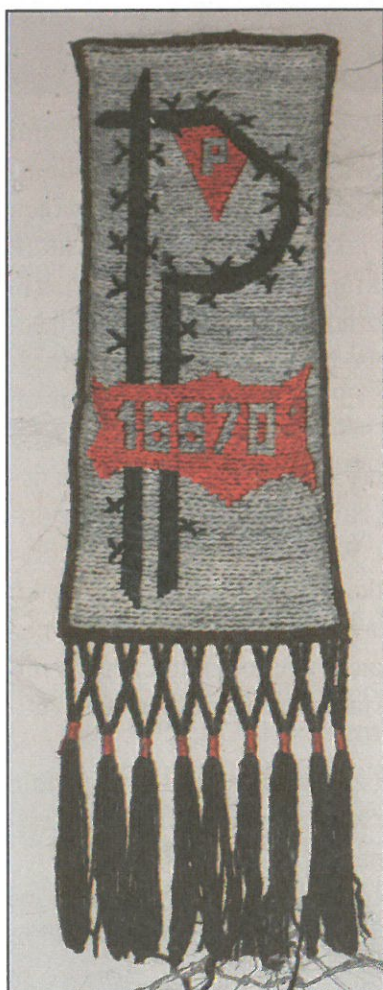
starych pięknych wzorów, a także ze starych technik wytwarzania, mimo iż unikatowe rękodzieła są nieraz drogie i rzadko kto może sobie na nie pozwolić. Liczba miłośników rękodzieła jednak nie maleje, pewnie dlatego razem z modą retro odżywa sztuka tkacka będąca wytworem rąk.

Może nasze mieszkanki znów zasiądą do warsztatów tkackich, napną na drewniane ramki osnowę i tkając „wyczarują” zręcznymi palcami niepowtarzalne dzieła godne podziwu, w których każda wyrazi swoje myśli, marzenia, rozterki, a nawet problemy.

Nie marnujmy nawet chwili wolnego czasu, pozostawmy go dla potomnych w czymś co można dotknąć, zobaczyć, podziwiać a nawet krytykować. Bo każde rękodzieło jest niepowtarzalne, ma swój styl, dlatego „**ceńmy tradycje rękodzieła**”.

Jako jedna z Was, długoletnia nauczycielka tkactwa artystycznego w Zespole Szkół Włókienniczych w Rakaszawie – Maria Dańczak – zachęcam wszystkich entuzjastów rękodzielnictwa do tworzenia, może w ten sposób uda nam się tą twórczość ocalić i przekazać młodemu pokoleniom.

Maria Dańczak, Irena Sroczyk



Rakszawa z oddali...

RAKSZAWSKA FABRYKA WŁÓKIENNICZA

Starzy ludzie pamiętają a młodzi wiedzą z opowiadań i książek o Rakszawie: „Ocalić od zapomnienia”, „Szkoła Sukiennicza”, jaka była Rakszawa przed powstaniem Fabryki. Biedna wieś, domy kryte strzechą, ziemia piaszczysta, nieurodzajna, rozdrobnione rolnictwo, przeludnienie oraz wielka emigracja Rakszawiaków do Ameryki za chlebem.

Dzięki tej fabryce na przestrzeni lat Rakszawa się zmieniała, rosły nowe, ładne domy, powstawały szkoły, straż pożarna, zelektryfikowano wieś, wybudowano drogę bitą, założono szkołę włókienniczą.

Myślę, że należy się wieczna pamięć i cześć ludziom, którzy tę fabrykę stworzyli, rozbudowali, walczyli o jej istnienie i przetrwanie oraz wiązali z nią swoje lata zawodowe.



Dzieje mojej Rodziny są bardzo związane z Fabryką Włókienniczą w Rakszawie. Ojciec mój ukończył Rakszawską Szkołę Sukienniczą i w czasie wojny i okupacji pracował w niej jako tkacz. Przed wojną Ojciec był policjantem, przodownikiem policji państwowej, miał ukończoną Szkołę Policyjną w Mostach Wielkich koło Lwowa. Jak duża była solidarność ludności Rakszawy i okolicznych wsi, iż, mimo że większość mieszkańców wiedziała kim był Ojciec przed wojną, nikt nigdy go nie zadenuncjował przed Niemcami. Zawsze, gdy Niemcy wpadali do Fabryki, ktoś w porę Ojca ostrzegł i wiele razy przeskakiwał On płot fabryczny, uciekając z Fabryki. Tak było też po wojnie, gdy szukało Go NKWD, zawsze ludzie z Fabryki w porę Go ostrzegali.

Pamiętam, jak po śmierci mamusi (1942 r.) było nas 5-oro małych dzieci, było ciężko, chłodno i głodno, ludzie podążający do Fabryki przynosili nam chleb, ziemniaki, mąkę, mleko. To dzięki tym ludziom przeżyliśmy okupację niemiecką.

W fabryce włókienniczej pracowali moi stryjowie: Jan i Władysław Wawraszki, moje ciocie – siostry ojca – Józefa i Maria Wawraszki, moi kuzyni – Kazimierz, Stanisław, Stefan Wawraszki i wielu innych.

Fabryka już w latach powojennych zagrożona była likwidacją. Raz chciano ją dołączyć do jakiś zakładów

w Łańcucie, innym razem sprzedać maszyny i zlikwidować. Mój najstarszy brat Mieczysław Wawraszki, który po studiach pracował w Warszawie w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego był naczelnikiem planowania i znane mu były wszystkie fabryki włókiennicze w Polsce, szczególnie bliska była mu fabryka rakszawska. Gdy groziła jej likwidacja, delegacja Rakszawiaków pojechała do Warszawy do Micia, prosząc go, aby pomógł im uratować fabrykę. Umówił im wizytę u Ministra a potem już sam przypominał Ministrowi o tej Fabryce w Rakszawie. Chodził do Komitetu Centralnego Partii, do Centrali Stronnictwa Ludowego, wydzwaniał do wojewody rzeszowskiego, wydeptywał więc różne ścieżki i w końcu fabrykę uratował.

To, że moja Rodzina od zawsze była związana z przemysłem włókienniczym, to początków należy szukać w fabryce włókienniczej w Rakszawie. Pamiętam spotkanie towarzyskie u moich stryjostwa Heleny i Władysława Wawraszki, gdzie toczyły się dyskusje, narady, wymiana poglądów, co w fabryce poprawić, ulepszyć, itp. To w tej fabryce zrodziła się miłość do zawodu włókiennika.

Mój drugi brat Bolesław Wawraszki całe życie pracował w fabrykach włókienniczych w Bielsku Białym. Trzeci mój brat, naukowiec, profesor dr nauk technicznych Zbigniew Wawraszki, był przez 20 lat dyrektorem Instytutu Włókiennictwa w Łodzi, współzałożycielem Polskiej Izby Przemysłu Tekstylnego, Polskiej Izby Wełny. Był wykładowcą na Politechnice Łódzkiej na wydziale włókiennictwa, który to wydział ukończył mój kuzyn Stefan Wawraszki i który jako inżynier pracował w fabryce w Rakszawie. Moja siostra Maria Kubatek, z domu Wawraszki, mgr ekonomii, całe życie pracowała w fabryce włókienniczej „Bewelana” w Bielsku Białym.

Pisałam te wspomnienia sercem i ze wzruszeniem, bo Rakszawa to moje dzieciństwo, moja młodość, moje siostrstwo i moi bliscy kochani na cmentarzu w Rakszawie.

mgr Bogumiła Kosińska z domu Wawraszki



KILKA SŁÓW O ŁOWIECTWIE - WCZORAJ I DZIŚ

Brzeźnik i Potok to dwie perły leżące na terenie Koła Łowieckiego „Kuropatwa”. Perły te historycznie bardzo mocno są związane z łowiectwem. Bo to w Potoku, Alfred hr. Potocki, utworzył ośrodek myśliwski, zaplecze dla polowań konnych „par force”. Znajdowała się w nim psiarnia w której hodowano kilkadziesiąt psów gończych. To w Brzeźniku personel ośrodka trenował hodowane psy, do czego używał trzymanego w specjalnym boksie dzikiego lisa. W Brzeźniku znajdował się tor przeszkód konnych. To tutaj odbywały się biegi i przejażdżki po lesie. Opisu polowań „par force” przy udziale



psów z psiarni w Potoku w swych wspomnieniach na łamach „Rakszawskich Aktualności” dokonała Pani Krystyna, Jadwiga z Modelskich Galińska. Oto on;

„Polowanie „par force” polega na jeździe konnej po specjalnym torze przeszkód z barierami, rowami i innymi przeszkodami za psami goniącymi „lisa”. Tym „lisem” jest jeździec konny, który za koniem wlecze worek napęczniony odchodami lisa, a na ramieniu ma przyczepioną lisią kite (ogon). Psy wypuszczone w kilkanaście minut za „lisem” gonią go wydając specjalny głos o wysokim tonie zwany „gonem”. Myśliwi nieuzbrojeni, a jedynie ubrani w barwne stroje jeździeckie, jadą za psami, które po węchu gonią „lisa”. W zależności od składu grona myśliwskiego „lis”: wybiera łatwiejszą lub trudniejszą, krótszą lub dłuższą trasę po ścieżkach i drózkach leśnych i polnych, a przede wszystkim po torze przeszkód. Myśliwi lepiej lub gorzej, prędzej lub wolniej, spadając z koni lub nie, w końcu doganiają

„lisa”, gdzie psy zastają nagrodę w postaci polci świeżego mięsa, a myśliwy, który pierwszy dogoni „lisa” dostaje lisią kite jako nagrodę”.

Prekursorem jednak polowań „par force”, pierwszych i głośniejszych w kraju, uwiecznionych między innymi przez Juliusza Kossaka był hr. Roman Potocki, ojciec Alfreda. To on wraz z swoją żoną Elżbietą z Radziwiłłów dla zjeżdżających do Łańcuta gości, w okresie wakacyjnym, w Julinie, urządzali konne polowania w czerwonych frakach z angielskimi psami myśliwskimi.

Obecnie na terenie Rakszawy obwody łowieckie dzierżawią trzy koła. Wspomniane już Koło Łowieckie „Kuropatwa”, które ma swoje tereny po stronie wschodniej drogi Łańcut–Rakszawa, do drogi w kierunku Brzozy Stadnickiej (Dymarka, Budy, Basakówka, Potok, Brzeźnik i Nowe Pola). Koło Łowieckie „Rys”, które dzierżawi tereny na północ od drogi Rakszawa–Medynia Głogowska i Rakszawa–Brzoza Stadnicka, (Węgliska, Podlas, Mościny, Pułanki, Rąbane, Bieleckówka, Kąty i Wydrze) oraz Koło Łowieckie „Klub Myśliwych Diana” posiadające tereny po stronie zachodniej drogi Łańcut–Rakszawa, do drogi Rakszawa–Medynia Głogowska (Wołochy, Kościelne, Podgrabina). Ponadto, w Wydrzu, na wschód od drogi Brzoza Stadnicka–Wydrze

swój obwód ma Koło Łowieckie „Dzik” w Leżajsku.

Koła te mają swoją długą i ciekawą historię. „Diana” i „Rys” należą obecnie do najstarszych kół łowieckich w Polsce, po rzeszowskim „Towarzystwie Myśliwych”. Ich powstanie sięga roku 1881. Wówczas to grupa prominentnych mieszkańców Łańcuta Franciszek Reichard, Gustaw Bielański, Marian Szulc, Antoni Hannusz, Leonard Sitowski, Ferdynand Legiczek i Michał





Witkowski zawiązała Klub Myśliwych, na „patronkę” którego obrali Dianę, rzymska boginię. Opracowali oni statut oraz regulamin polowań, które to doręczyli do zamku w Łańcucie z dedykacją „*Jaśnie Wielmożnemu Romanowi hr. Potockiemu c.k. Podkomorzemu w dowód wysokiego poważania*”. Dokumenty te, przechowywane po dziś dzień w bibliotece łańcuckiego zamku, są najstarszymi dokumentami prawnie istniejącego koła łowieckiego. Klub Myśliwych „Diana” w zakresie łowiectwa ściśle współpracował z ordynacją Potockich. Dzięki silnemu poparciu hr. Romana Potockiego, który „przyjął łaskawy protektorat nad klubem”, na użytek klubu z ordynacji łańcuckiej wydzielono obszar czterech gmin powiatu łańcuckiego. Po zakończeniu II wojny światowej reaktywowano działalność klubu pod nazwą Związek Myśliwych „Diana” w Łańcucie do czasu decyzji władz państwowych pozbawiającej osobowości prawnej stowarzyszenia łowieckiego. Myśliwi „Diany” nie pogodzili się jednak z tym faktem i po ich usilnych staraniach w dniu 06 marca 1954 r. Wojewódzka Rada Łowiecka w Rzeszowie zezwoliła na utworzenie i zarejestrowanie koła łowieckiego w Łańcucie nadając mu numer 42. Od tej pory na dokumentach nie było już nazwy koła, a jedynie jego numer. W roku 1956 myśliwi koła z uwagi na rosnącą liczbę jego członków podjęli decyzję o jego podziale. Tak powstało Koło Łowieckie „Ryś”, które z niezmienną nazwą i w niezmiennych granicach na terenie Rakszawy działa do chwili obecnej.

W roku 1960 członkowie koła Nr 42 podjęli decyzję, aby numer zmienić na nazwę. Propozycja powrotu do nazwy „Diana”, jako niepoprawna politycznie nie uzyskała jednak akceptacji. Członkowie koła, za sugestią ówczesnych władz partyjnych, przyjęli nazwę „Jedność”.

W 1994 r. postanowili jednak wrócić do pierwotnej nazwy „Diana”, a w 2001 roku w 120 rocznicę istnienia koła do nazwy z dnia założenia – do Klubu Myśliwskiego „Diana”.

Inne są dzieje Koła Łowieckiego „Kuropatwa”, które ma tak długiej, „arystokratycznej” historii jak opisana wcześniej. Historii, której początkowy okres opiera się jedynie na przekazie ustnym, gdyż brak jest w tej sprawie dokumentów.

W roku 1946 mieszkańcy Żołyni Antoni Sierżęga, Jan Leja i Antoni Wal utworzyli spółkę łowiecką, która wydzierżawiła ówczesne tereny Gminy Żołynia. W roku 1950, w celu poprawy prowadzonej działalności, doszło do połączenia spółek łowieckich z Żołyni, Rakszawy (dzierżawcą był Jan Turek) i Brzozy Stadnickiej (dzierżawcy Michał Tkacz i Wojciech Decowski) w jedno „zrzeszenie łowieckie”, z siedzibą w Żołyni.

W roku 1952 w związku z dekretem Rady Państwa wprowadzającym nową ustawę łowiecką, rozwiązaniu uległo dotychczasowe „zrzeszenie łowieckie”. Polujący w nim dotychczas myśliwi, w oparciu o nowe przepisy utworzyli koło łowieckie, które po rejestracji otrzymało Nr 3. Rejestracja umożliwiła wystąpienie o dzierżawę obwodów łowieckich. Po wielu perturbacjach w roku 1954 Powiatowa Rada Łowiecka w Łańcucie przydzieliła Kołu Łowieckiemu Nr 3 obwód, który na terenie Rakszawy dzierżawi do chwili obecnej, w niezmiennych granicach. W roku 1961, członkowie koła z uwagi na występującą znaczną ilość w jego łowiskach tych ptaków przyjęli dla niego nazwę „Kuropatwa”.



Z powyższych opisów wynika, że myśliwi to pasjonaci, którzy dla realizacji swej pasji gotowi są na pokonanie wielu trudności. To dzięki ich staraniom, opiece w naszych polach i lasach nadal możemy oglądać dzikie zwierzęta i ptaki. Bez nich nasza przyroda i kultura nie była by taka jaką ją znamy.

Darz Bór
Stanisław Wróbel

MÓJ KRAJOBRAZ RODZINNY

(Ks. Jan Dudek, z tomiku „Mowa serca”, Skorczów - Kielce, 2007)



Taki jest dla mnie krajobraz wspomnieniem,
W którym swe życie w młodości spędziłem,
Która została w sercu znamieniem,
Od tej chwili, gdy piękny świat ujrzałem.

Jest to rodzinna ma wioska kochana,
Rakszawą od dawna ona nazwana,
Którą ja w głębi serca wspominam,
I o jej piękności teraz zaczynam.

Źródła twej piękności są w przyrodzie
I w ludzkiej ręce, która cię upiękusiła,
Wszystkie zwyczaje dawne są w rodzie,
Który tyś ten lud w rodzie żywiła.

Piękne te lasy powietrzem cię żywią
I otaczają wieńcem żywicowym,
O którym ludzie tak przepięknie mówią -
Ach, jak dobrze jest z tym lasem sosnowym!

W lecie zbierają grzyby, jagody,
W jesieni opał oraz ściółkę grabią,
W zimie młodzież uprawia zawody,
Na wiosnę, ptaszki gniazdka sobie robią.

Łąki i pola przyozdabiają pięknie,
Rodzinny krajobraz zawsze mi miły,
W polu zieleń i ptaszków śpiewanie,
Na łące dywan ze wzorów zawiły.

Wzdłuż krajobrazu przyozdobionej wioski,
Środkiem biegnąca drożyna się rozciąga,
Którą miejscami stanowią te piaski,
Z którymi czasem wiatr sobie biega.

Z boku, nazwanego krajobrazu
Przeływa szosa bita z kamienia,
Na której nigdy nie braknie powozu,
Różnych lokomocji, różnego mknienia.

Od tej to głównej szosy z kamienia,
Prowadzi inna droga w głąb wioski.
Jest ona z kostki, zakładu mienia,
Jest nim fabryka własności – Polski.

Fabryka w środku wioski poznania.
Obok niej „Szkoła Włókiennicza” stoi,
Która jest perłą wiejskiego sumienia,
I brak wiedzy u młodzieży zaspokoii.

Wzdłuż lśniącej blaskiem trwałej kostki pięknej,
W kierunku – północnym od szosy głównej,
Z prawej strony, w oddali pewnej
Stoi kościółek przy ozdobie leśnej.

W stronę południa, parę kroków dalej
Leży cmentarz katolickiej wiary,
Najprawdziwszej, bo Męki Chrystusowej,
Z której i ja wziąłem swoje zamiary.

W stronę zachodu, gdy od cmentarza
Zwrócę się oczami i wyobraźnią,
Ujrzę szkołę, w której od elementarza
Do pięknej książki złączyłem się przyjaźnią.

Przyjaźń ta była dla zdobycia wiedzy,
Która wszczepiła wyobraźnię ładną,
Mojej rodzinnej malowniczej miedzy,
Którą Rakszawa – ówczasie jest modną.

Wzdłuż tych ciągnących się dróg rozpoznanych,
Aleją domów, przez ludzi zamieszkaných,
Błyszcząca linia pędzi elektryczna,
A równocześnie też radiofoniczna.

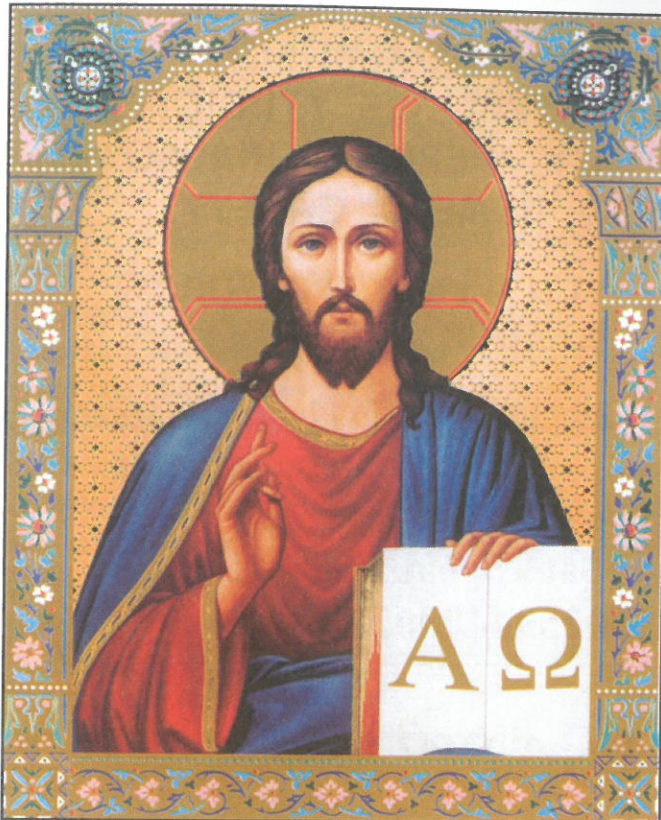
W wiosce mej dużej mieszczą się młyny,
Rozmieszczone tam, gdzie doliny,
I jeden czynny, na służbę oddany,
Chwyta strumyki w nich zakochany.

W słońcu błyszczą jak te srebrne wstęgi,
Szemrzą w łąkach karmiąc ich swym darem,
I zataczają po mojej wsi kręgi,
Pod uroczym i rodzinnym nadzorem.

Przy domach sady piękne mieszczą drzewa,
I są ogródki z kwiatami nowymi,
Na polach zapach zbioru się rozlewa,
Pod uroczym dla nas potraw różnymi.

Oto w tych kilku strofach wierszowych,
Po części skromnie, nieudolnie więcej,
Skreśliłem tak ważny oraz stron nowych,
Mojej najmilszej wioski będącej.

(Seminarium Duchowne w Kielcach 17.10.1956 r.)



Ukraina była, jest i pozostanie chrześcijańska. Na nic zdała się barbarzyńska, trwająca 70 lat ateizacja narodu ukraińskiego. Setki nowych cerkwi, tysiące przepięknych kapliczek przydrożnych świadczą o głębokiej pobożności ludzi tam zamieszkujących. Warto pojechać na Ukrainę, aby na własne oczy przekonać się, że tam religia jest niezniszczalna.

Ukraina to kraj, który oczarowuje urodą krajobrazu. Jary Dniestru i Zbrucza, szum Prutu i Czeremoszu, połoniny karpackie, rozległe stępy kozackie wprawiają nas w zachwyt.

Wycieczka na **Ukrainę** to doskonała okazja do powtórki historii z okresu, kiedy Rzeczpospolita była potęgą militarną. Po dzień dzisiejszy wprawiają nas w podziw potężne, obronne zamczyska, twierdze i fortece, które w tamtych czasach ratowały Rzeczpospolitą, a także Europę przed ekspansją półdzikich plemion azjatyckich.



ZAPROSZENIE NA PIELGRZYMKĘ AUTOKAROWĄ „PO ZIELONEJ UKRAINIE” 23-28 czerwca 2008 r.

Wbrew dość powszechnej opinii, polski turysta spotyka się na Ukrainie ze szczerą sympatią i serdecznością. Zdarza się, że miejscowi ludzie obdarowują zmęczonych wędrowców z Polski chlebem, kaszanką i „sałmą”, chętnie podejmują rozmowy, a w przypadkach przesiedleńców (akcja „Wisła”) wypytyują o swoje rodzinne miejscowości w Polsce.

Ważniejsze stacje na trasie pielgrzymki:

Katedra Łacińska we Lwowie, Kaplica Boimów, Cmentarz Łyczakowski, Cmentarz Orląt, Teatr Opery, Ławra Pocajowska, Liceum Krzemienieckie, Dworek Słowackiego, Zamek Bony, Zamek Zbaraski, Katedra Krzemieniecka, Jar Smotrycza, Chocimska Forteca, Okopy Trójcy Świętej, Karpaty Wschodnie, Huculszczyzna, Kolumny, Jaremcze, Worochta, Stanisławów i inne.



Zgłoszenia na pielgrzymkę przyjmuje ks. Wiesław Opaliński (tel. 017 2261119) do 15 maja. Koszt pielgrzymki 500 zł, w tym przejazd autokarem (ok. 1500 km), noclegi, obiady-kolacje, opłaty turystyczne. Przypomina się, że do przekroczenia granicy polsko-ukraińskiej potrzebny jest paszport obojętnie przez jaki kraj wydany (ale nie dowód osobisty).

Punkt zborny wszystkich pielgrzymów: Rakszawa - Kościół Podwyższenia Krzyża dnia 23 czerwca godz. 6.00. Powrót sobota 28 czerwca.

**REDAKCJA „RAKSZAWSKICH AKTUALNOŚCI”
SERDECZNIE DZIĘKUJE WSZYSTKIM INSTYTUCIOM
I LUDZIOM DOBREJ WOLI, KTÓRZY WSPARLI FINANSOWO
WYDANIE JUBILEUSZOWEGO NUMERU GAZETY.**

**Z PRZYCZYNN CZYSTO TECHNICZNYCH WYKAZ SPONSORÓW
PODAJEMY NA SPECJALNEJ WKŁADCE DO GAZETY**

**Jednocześnie apelujemy, do tych wszystkich, którzy zechcieliby się jeszcze
włączyć w pomoc finansową wydanego czasopisma o ewentualne
przekazanie środków finansowych na podane konto:
Towarzystwo Przyjaciół Rakszawy; Bank Spółdzielczy w Żołąni
55917500002001000259440002**

NIEPOWETOWANA STRATA

Do napisania dodatkowego, ponadprogramowego artykułu do ostatniego numeru Rakszawskich Aktualności skłoniła mnie przypadkowo podsłuchana rozmowa w Wydawnictwie „Bonus Liber” Sp. z o.o. w Rzeszowie.

Zostałem tam wysłany z materiałami do ostatniego numeru gazety rakszawskiej. Gdy pracownicy Poligrafii usłyszeli, że to już ostatni numer, najpierw wyrazili zdziwienie a potem oburzenie. Jak to? Rakszawy, tak dużej i bogatej Gminy nie stać na wydawanie dwumiesięcznika? Do osób zabierających głos w dyskusji przyłączyła się siostra zakonna Bernadeta Lipian (znana w naszym

regionie propagatorka kultu Sługi Bożej Anny Jenke), naczelny redaktor czasopisma przeznaczonego dla nauczycieli „Słoneczna Skała”, prosząc aby przekazać mieszkańcom Rakszawy swoje wielkie uznanie dla naszej gazety, mówiąc, że jeśli doszłoby do upadku gazety, to byłaby to niepowetowana strata dla naszego środowiska...

Po wysłuchaniu tych i innych argumentów, przyobiecałem, że opinię tę przekażę mieszkańcom Rakszawy, co niniejszym czynię...

Marcin Bardjan

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

W dobie łatwego dostępu do ogólnoswiatowych publikatorów poprzez internet, TV, radio czy prasę świat stał się „globalną wioską”. W jednej chwili potrafimy dotrzeć do odległych stron i uzyskać informacje, o tym co dzieje się nawet w najbardziej odległym zakątku świata. „Wielkie sprawy tego świata” powoli zacieniają w nas świadomość lokalną. Oczywiście mamy dużą ciekawość świata jednakże interesuje mnie nie tylko to co dzieje się w Chinach lub Afryce, ale również to co dotyka mnie osobiście, mojego miasta, wioski, szkoły czy zakładu pracy. Boleję nie tylko nad faktem łamania praw ludzkich w Tybecie, skutkami trzęsienia ziemi czy głodem w Afryce, ale martwi mnie likwidacja zakładu pracy lub szkoły w mojej miejscowości, interesuje mnie to co dzieje się obok, w moim mieście, w mojej parafii w moim szeroko pojętym sąsiedztwie.

W tym względzie ogromną rolę pełni prasa lokalna. Mam przyjemność pośrednio uczestniczyć w życiu Rakszawy i dzielić radości i smutki tamtejszej społeczności lokalnej poprzez to, że

od ponad 10 lat jestem wydawcą „Rakszawskich Aktualności” – kwartalnika parafii i gminy Rakszawa. Chciałbym pogratulować mieszkańcom Rakszawy tak wspaniałego pisma, które nie tylko na bieżąco informuje o życiu i sprawach bezpośrednio dotyczących mieszkańców, ale również sięga do historii, do korzeni lokalnych i tradycji z której wyrasta Rakszawa. Ten rys umiłowania lokalnej kultury, ziemi ojców i naszej „małej ojczyzny” jest bardzo charakterystyczny dla twórców i redaktorów Rakszawskich Aktualności, dlatego składam wszystkim redaktorom serdeczne podziękowanie za trud, który wkładali w tworzenie tego czasopisma. Szczególne podziękowanie składam na ręce Ks. Prałata Wiesława Opalińskiego, który wraz z Panem Dyrektorem Andrzejem Badarjanem od samego początku byli „spiritus movens” – duchem ożywiający i siłą sprawczą całego przedsięwzięcia. To dzięki ich trudowi ta gazeta żyła i coraz bardziej się rozwijała.

Z okazji Jubileuszu wydania 100 numeru składam serdeczne życzenia, by to czasopismo trwało dalej i było chlubą społeczności Rakszawskiej.

*Ks. Piotr Mierzwa
Dyrektor Wydawnictwa*

Z PODZIĘKOWANIEM...

W dniach, w których wiele ciepłych słów mówi się i pisze na temat roli, jaką Fabryka Sukna odegrała w rozwoju gospodarczo – kulturalnym Rakszawy, wypada i mnie wypowiedzieć się w tym temacie.

Ogólnie oceniając, układy między Fabryką Sukna a Parafią zawsze były dobre, także w okresie, gdy Kościół był na „cenzurowanym”.

Ze spraw, które znam tylko z opowiadania, wiem, że Fabryka Sukna miała duży udział w budowaniu ostatniego odcinka drogi do kościoła (od wikarówki do kościoła). Cała główna droga przez Rakszawę miała już położony asfalt, tylko na tym odcinku (300 m) nie wolno było go kłaść. Trzeba było stosować różne „fortele” aby ten zakaz ominąć i uzyskać na ten odcinek kilkanaście ton reglamentowanego cementu. Duży udział w tej sprawie miała Fabryka Sukna.

W późniejszym czasie, kiedy układy polityczno – społeczne znormalniały, Fabryka Sukna utworzyła nad Parafią ochronny parasol. Zrozumiano, że ludzie pracujący w Fabryce, to przecież ci sami ludzie, którzy w niedzielę wspólnie modlą się w kościele. Szczególnie dobre układy nastąpiły w okresie, gdy prezesem Zakładów został rodowity Rakszawianin p. Lesław Śliż. W tym czasie wiele inwestycji budowlanych mogło zaistnieć dzięki jego życzliwości.

Dziś, kiedy podkreślamy zasługi Fabryki Sukna dla naszego środowiska, uważam za swój obowiązek wyrazić wdzięczność wobec Zakładu za pomoc przy prowadzeniu różnych inwestycji budowlanych na terenie parafii. A było ich sporo: nadbudowa wieży kościelnej, budowa kościoła filialnego na Rąbanym, budowa Domu Kultury Chrześcijańskiej. W szczególności dziękuję za pomoc przy budowie sceny teatralnej oraz za kurtynę wraz z mechanizmem służącym do zasłaniania i odsłaniania sceny. Dziękuję za zasłony i firany do przeszło 60 okien, za lampy oświetleniowe przy alejkach przykościelnych.



Szczególnie gorąco dziękuję za produkcję tkaniny na ornaty papieskie używane podczas wizyty Ojca św. Jana Pawła w Krośnie. Ornaty te (200 szt.) używane są po dziś dzień podczas ważniejszych uroczystości kościelnych w różnych parafiach naszej diecezji. Ogniste płomyki wydrukowane na tych ornatach przez wiele lat kojarzyć się będą z rakszawską Fabryką Sukna. W rewanżu za ornaty przekazany został do naszej parafii ornat, w którym Ojciec św. osobiście celebrował Mszę św. w Krośnie. Tę miłą pamiątkę także, w pewnym sensie, zawdzięczamy Fabryce Sukna.

Był czas, kiedy były poważne problemy z czarną tkaniną zwaną „tropikiem” potrzebną na sutanny kapłańskie. Także tę potrzebę dojrzała Fabryka Sukna i rozpoczęła seryjną produkcję tej tkaniny. Dziś połowa duchowieństwa przemyskiego nosi sutanny z tkaniny produkowanej w Rakszawie.

Każdego roku, przy okazji Święta Włókniarzy, kościół nasz wzbogacał się o nowy ornat przyozdobiony emblematami włókienniczymi. Każdy z tych ornatów był haftowany przez miejscowe tkaczki. Pamiątką, na długie lata, pozostaną także alby liturgiczne i obrusy ołtarzowe, haftowane przez rakszawskie hafciarki.

Dziękuję bardzo za wystrój kaplicy św. Maksymiliana – Patrona włókniarzy rakszawskich.

Z ogromnym sentymentem wspominam wspólne z Dyrekcją i całą Załogą pracowniczą spotkania modlitewne na halach produkcyjnych. Ważnym wydarzeniem w historii zakładu była wizyta w fabryce Arcybiskupa Józefa Michalika, która miała miejsce 22 kwietnia 1995 r.

Wszystkie te spotkania w fabryce i w kościele integrowały społeczeństwo Rakszawy i przyczyniały się do bardziej radosnego i ufego patrzenia w przyszłość.

Niestety nie ma już Fabryki, ale pozostało po niej wiele dobra duchowego i materialnego, piękne tradycje włókiennicze oraz piękne ornaty, alby, obrusy, makaty i bezcenna Relikwia w postaci ornatu papieskiego.

Bóg zapłać za wszystko!

Ks. Wiesław Opaliński

